

10<sup>e</sup>

POLITYKA  
NARODÓW

WARSZAWA

ZESZYT 5

T O M X

R O K 1937

L I S T O P A D

## TREŚĆ NUMERU

Stalinowskie drogi Kominternu — *Jan W arecki*

O sytuacji prawnej Gdańska — *t. s.*

## PRZEGLĄDY POLITYCZNE

Chronologia wydarzeń w październiku 1937 r.

Miesięczny przegląd polityczny w październiku 1937 r.

Konflikt japońsko-chiński — *Kazimierz W ężyk*

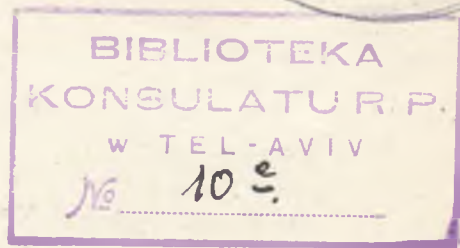
Trzecia Rzesza na przełomie dwóch światopoglądów gospodar-  
czych — *Czesław Lubicz*

## PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

Przegląd czasopism polskich i obcych

Recenzje

JAN WARECKI



## STALINOWSKIE DROGI KOMINTERNU \*)

### I.

Powstanie Trzeciej Międzynarodówki było syntetyzacją ekspansywności i uniwersalizmu idei bolszewickiej oraz sowieckiej racji stanu, wynikającej z narodowo-rosyjskich cech imperialistycznych twórców i kierowników Związku Sowieckiego. Twierdzenie to, na pozór ryzykowne, znajduje całkowite usprawiedliwienie przy analizie powodów i celów powołania do życia Kominternu.

Lenin, który w okresie powstawania państwa sowieckiego jest jedynie miarodajny wśród leaderów bolszewickich, brał w latach 1914—1916 żywy udział w akcji antymilitarystycznej, zapoczątkowanej przez lewicowe grupy socjal-demokracji, i gorliwie zwalczał Drugą Międzynarodówkę za przejawiany w tym okresie patriotyzm, głosząc konieczność zastąpienia jej przez związek prawdziwie rewolucyjnych marksistów. Dla tego też czynnie współdziałał w konferencjach pacyfistów w Zimmerwaldzie i Kintalu, stając na czele lewego skrzydła i domagając się przekształcenia tych konferencji na nową Międzynarodówkę.

Wypływało to z przeświadczenia Lenina, iż koniec wojny będzie dogodnym momentem do wywołania przewrotów socjalnych na Zachodzie, i dla tego żądał on mobilizowania dla akcji bezpośredniej rozproszkowanych grup rewolucyjnych mark-

\*) Vide poprzednie artykuły z cyklu „Stalinizm“: w nr. sierpniowym b. r. „Stalin w walce o władzę“ i w nr. październikowym: „Doktryna Stalinizmu“.

sistów. Wówczas jeszcze bolszewicy rosyjscy sądzili, że dopiero w wypadku zawieruchy europejskiej powstać może koniunktura dla rewolucji w Rosji.

Niespodziewany upadek régime'u carskiego i dojście do władzy rewolucyjnego, lecz słabego rządu tymczasowego otworzyły dopiero przed bolszewikami perspektywy ugruntowania się na własnym terenie. Pochłonięty przygotowaniem przewrotu, a potem gorączkową akcją umacniania się na zdobytych pozycjach, Lenin zdeinteresował się w danej chwili bezpośrednio już mu niepotrzebnymi próbami zcementowania międzynarodowych grup lewicowo-socjalistycznych, to też bolszewicy rosyjscy nie wzięli udziału w trzeciej kolejnej konferencji pacyfistów w Sztokholmie, która zresztą nie doprowadziła do konkretnych rezultatów.

Dopiero zdecydowane negatywne stanowisko wszystkich rządów wobec władzy sowieckiej, co znalazło wyraz w ogólnym zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Rosją i w próbach czynnej interwencji mocarstw w wewnętrzne stosunki państwa komunistycznego, jak również wybuch rewolucji w rozbitych militarnie państwach centralnych zwróciły uwagę Lenina w kierunku możliwości wykorzystania broni międzynarodowej organizacji rewolucyjnej. Przewroty w Niemczech, Węgrzech i Austrii oraz podnosząca się fala radykalizmu w innych państwach bądź zwycięskich, bądź nowopowstałych zdawały się potwierdzać słuszność jego pierwotnej tezy, iż kryzys wojenny doprowadzi do zwycięstwa rewolucji. Jednocześnie wierzył on, że fakt powstania władzy sowieckiej przyczyni się do przyspieszenia tego procesu. Z drugiej strony Lenin zdawał sobie sprawę, że w tym stanie rzeczy nie może liczyć na życzliwe sąsiedztwo t. zw. państw burżuazyjnych, a więc że tylko analogiczne przewroty na Zachodzie mogą ustrzec państwo sowieckie od groźby powtórzenia interwencji i zapewnić mu na przyszłość trwałe istnienie.

W wyniku tych konsyderacji bolszewicy rosyjscy zdecydowali się wziąć w swe ręce sprawę utworzenia nowej, rewolucyjno-komunistycznej, Międzynarodówki. Uważali swą dotychczasową wygraną za tak znaczny sukces, że upoważniał ich on do narzucenia idei i metod, które ich doprowadziły do władzy, in-

nym nowopowstającym ruchom rewolucyjnym, a jednocześnie do roztaczania nad nimi hegemonii. Wpływało to nie tylko z doktrynerskiej wiary, że wyłącznie tą samą drogą mogą i inni dojść do wspólnego celu, oraz z przejęcia się rolą rewolucyjnej Mekki, lecz również z przeświadczenia, że młodsza brać komunistyczna winna podporządkowywać swe interesy tej Mekce, którą stała się Rosja Sowiecka.

Tworząc w lutym 1919 r. III-ą Międzynarodówkę, miarodajne czynniki sowieckie sądziły, że rewolucja żywiłowo rozpościera zwycięstwo w Europie, to też chodziło im głównie o ujęcie tego ruchu w kadry organizacyjne, aby przez zachowanie prymatu w swym ręku pokierować tym ruchem zgodnie z własnymi ideałami i interesami. Taki był istotny sens i cele pierwszego kongresu Kominternu.

Wkrótce potem impet rewolucyjny załamał się na całej linii. Upadły efemerydy komunistyczne w Bawarii i na Węgrzech, a ruchy rewolucyjne w innych państwach weszły na tory legalnej walki politycznej i gospodarczej. I te jednak coraz bardziej traciły na ostrości, gdyż rządy, orientując się w niebezpieczeństwie, poczyniły szereg ustępstw i reform w dziedzinie socjalnej.

Zawiedzeni w nadziejach na triumf komunizmu drogą żywiłowej akcji, bolszewicy rosyjscy szukali powodów niepowodzeń w braku zorganizowanego i świadomego celu kierownictwa. Konsekwencją tego było powołanie do życia odseparowanych wyraźnie od wszelkich innych organizacji socjalistycznych — partii komunistycznych, które zostały całkowicie podporządkowane, pod względem ideowym i organizacyjnym, nadbudówce w postaci aparatu centralnego Kominternu, będącego operacyjnym sztabem rewolucji wszechświatowej. Dopiero od tego momentu Trzecia Międzynarodówka uzyskała jasno sformułowane zasady strategiczne, których realizacja miała prowadzić do przyspieszenia procesu rewolucjonizowania poszczególnych społeczeństw.

Dzieła tego dokonał drugi kongres w lipcu 1920 r., przez co założone zostały fundamenty Kominternu w postaci, która przetrwała do dnia dzisiejszego. Na kongresie tym opracowano

i sformułowano zasady działania, mające obowiązywać wszystkie sekcje, a przestrzeganie tych zasad uznano za warunek sine qua non pozostawania w szeregach Międzynarodówki Komunistycznej. Twórcy tego systemu — bolszewicy rosyjscy — rzecz prosta, oparli go na leninowskiej wykładni marksizmu i na doświadczeniach taktyki, zastosowanej przez nich przy zdobywaniu władzy. Głównym novum w porównaniu do Drugiej Międzynarodówki były: 1) rewolucyjność działania i postawienie sobie jako ostatecznego celu doprowadzenia do przewrotu zbrojnego; 2) pozyskiwanie dla rewolucji ludności włościańskiej przez odpowiednie dostosowywanie haseł programowych do jej specyficznych warunków i potrzeb; 3) wygrywanie uczuć narodowościowych, względnie ich rozbudzanie wśród ludów kolonialnych, nawet przy usuwaniu na dalszy plan haseł walki klasowej, o ile by tego wymagała taktyka.

Stworzenie bojowego aparatu rewolucyjnego, który energicznie zabrał się do roboty, spowodowało, że opadająca fala walk klasowych w Europie znów się podniosła. Zewnętrzny objawem tego było powstawanie masowych partii komunistycznych we wszystkich krajach i przeciągnięcie przez nie na swą stronę większości robotników, zgrupowanych dotychczas w organizacjach socjalistycznych, zależnych od Drugiej Międzynarodówki. Jednocześnie partie te, wykorzystując gospodarczo-socjalne komplikacje powojenne, lansowały hasła czysto rewolucyjne i doprowadziły do poważnych zaburzeń, np. we Włoszech i w Niemczech.

Te efektowne powodzenia utwierdziły kremlowskich przywódców Kominternu w przeświadczeniu, że wynikiem na skutek kryzysu wojennego naprężenia sytuacji może, przy umiejętnej akcji kierowniczej komunistów, wyładować się w formie rewolucji powszechnej, to też gdy kontrakcja poszczególnych rządów spowodowała ponowny spadek napięcia bojowego i rozmachu rewolucyjnego, nie uznali oni tego za konsekwencję normowania i stabilizacji stosunków powojennych, lecz nadal szukali środków rozdmuchania następnego pożaru.

Na tle wiary, że rewolucja spotkała się tylko z krótkotrwałą

ofensywą kapitalizmu, uchwały trzeciego i czwartego kongresu Kominternu w latach 1921—1922 nakazywały przejście do bardziej systematycznej i skoordynowanej akcji ofensywnej, z położeniem głównego nacisku na zjednywanie większości klasy pracującej. Moskiewscy komuniści spodziewali się bowiem, że zarysowujący się wówczas w szeregu państw nowy kryzys polityczny i gospodarczy doprowadzi do takiego zaognienia wewnętrznego, które stworzy możliwości bezpośrednich wystąpień rewolucyjnych.

Sytuacja państw europejskich w 1923 r. zdawała się potwierdzać te nadzieje. Silne zaognienie, które wynikło wówczas między Niemcami a Francją wskutek sporów o wykonanie Traktatu Wersalskiego i okupacji przez Francję okręgu Ruhry, oraz poważny kryzys inflacyjny, który wstrząsnął głównie Niemcami, ale także Polską i szeregiem państw bałtyckich i bałkańskich, wszystko to wywoływało takie naelektryzowanie atmosfery, że pozwalało ono komunistom ponownie wierzyć w realność ich zwycięstwa w Eurpie.

Główny wysiłek skierował Komintern na Niemcy, w których kryzys polityczny był najsilniejszy. Rewolucja wisiała tam na włosku, a Moskwa przygotowała już przyszły rząd Czerwonych Niemiec, z Radkiem na czele, który czekał tylko momentu ujęcia władzy w swe ręce. Był to t. zw. kryzys Ruhry, który jednak nie dał Moskwie spodziewanego zwycięstwa nie tyle w wyniku licznych błędów zasadniczych, popełnionych przez niemiecką sesję Trzeciej Międzynarodówki, co raczej z powodu odporności narodu niemieckiego na szczepione z zewnątrz idee komunistyczne. Również nieudane były dokonywane w tym czasie próby zamachów komunistycznych w Polsce, Bułgarii i Estonii.

Wypadki te odegrały dużą rolę w życiu Kominternu, gdyż ostatecznie rozwiały nadzieje Moskwy na wygraną dla swych celów komplikacji, wywołanych wielką wojną, i wykazały, że spowodowana nią fala rewolucji załamała się całkowicie. Był to nie tylko kryzys ruchu komunistycznego w Europie, który od tej chwili wykazuje silny spadek i daje się ponownie zdystansować przez socjalną demokrację, lecz i klęska przewidywań me-

nerów sowieckich, którzy na rewolucji powszechnej opierali przyszłość rosyjskiego państwa komunistycznego.

Dla tego też jest to ważny okres przełomowy, który, poprzez długie i ciężkie polemiki, rozłamy i walki wewnętrzne, doprowadził do skryształowania się nowej strategii i taktyki Kominternu oraz stosunku jego do państwa sowiecko-rosyjskiego.

## II.

Konieczność decyzji co do dalszych dróg pracy Kominternu na tle nowej sytuacji międzynarodowej zbiegła się z momentem śmierci Lenina i walki o jego sukcesję w ZSRR. W tych personalnych rozgrywkach sprawa zasadniczego stosunku państwa sowieckiego z Trzecią Międzynarodówką wybiła się na miejsce czołowe. Starcie znanej tezy Trockiego o „permanentnej rewolucji“ z tezą Stalina „o możliwości budowy socjalizmu w jednym państwie“ w konsekwencji musiało doprowadzić do rozstrzygnięcia, czy państwo bolszewickie będzie jedynie odskocznią dla polityki kominternowskiej, czy też Międzynarodówka Komunistyczna stanie się funkcją sowieckiej racji stanu.

Jak wiadomo, zarówno Trocki jak i Stalin wychodzili z założenia, że celem zasadniczym jest światowy triumf komunizmu i że wobec tego walka szła jedynie o metodę realizacji tego zamierzenia.

Ale analizując sytuację ówczesną, Trocki stwierdził, że, jak tego dowiodły ostatnie porażki, kapitalizm światowy wykazał jeszcze duże siły żywotne, a rozpoczęta przezeń kontrofensywa przesuwać będzie nadal układ sił na niekorzyść ruchów komunistycznych oraz państwa sowieckiego. Dla tego też właśnie nie wierzył w możliwość pokojowej pracy nad przebudową socjalistyczną Rosji, będąc przeświadczony, że państwa burżuazyjne, wzmocniwszy się wewnętrznie, ponowią w wygodniejszych dla siebie warunkach próby interwencji dla zlikwidowania państwowości sowieckiej. Twierdził, że popchnie je ku temu niebezpieczeństwo pozostawiania ideowego ogniska komunizmu oraz



nadzieja rozwiązania dzielących je komplikacji politycznych, powstałych na tle systemu wersalskiego przez podział terenów, względnie rynków zbytu rosyjskich.

Wobec tego niebezpieczeństwa Trocki widział jedyną drogę w stałym szachowaniu ustrojów burżuazyjnych przez bezpośrednią akcję rewolucyjną. Przeciwstawiał się metodzie głębszego manewru oraz obmyślanej na dalszą metę akcji przygotowawczej, gdyż sądził, że każda pauza dać może okazję kapitalizmowi do zwycięskiej kontrakcji. Przez stałe powtarzanie uderzeń spodziewał się Trocki utrzymać na wysokim poziomie rewolucyjne napięcie własnych zwolenników oraz systematycznie dezorganizować strukturę wewnętrzną społeczeństw kapitalistycznych, co w końcowym rezultacie doprowadziłoby musiało do triumfu rewolucji. Uważając, że jedynie robotnicy dorośli do zrozumienia i przyjęcia zasad socjalizmu, uznawał tylko taktykę jednoczenia pod sztandarami komunizmu jedynie proletariatu miejskiego, a dla utrzymania bojowości akcji żądał bezwzględnej czystości zasad i niedopuszczania nawet przejściowych kompromisów taktycznych z pokrewnymi grupami lewicowymi. Z tych założeń wychodząc, Trocki uważał państwowość sowiecką jedynie jako odskocznię dla pracy kominternowskiej. Miał to być zbiornik środków materialnych dla akcji rewolucyjnej oraz rezerwar zbrojny do użycia jako ostateczny środek wywołania komplikacji europejskich.

Stalin natomiast nie uważał, aby stabilizacja kapitalizmu mogła mieć charakter stały, wierzył bowiem, że czas gra na korzyść komunizmu. Wpływało to z przywiązywania głównej wagi do faktu istnienia i rozwoju państwa bolszewickiego. Zdaniem Stalina, urzeczywistnianie w Rosji społeczeństwa socjalistycznego wpływać będzie swym przykładem rewolucjonizująco na kraje burżuazyjne, a powodzenie reformy tej skupi taką siłę w ramach państwa sowieckiego, że nie tylko nie będą straszne próby interwencji mocarstw kapitalistycznych, lecz stworzy się czynnik zbrojny, który w decydującym momencie rozstrzygnie definitywnie wypadki na korzyść rewolucji powszechnej.

Dla tego też Stalin zwalczał głoszoną przez Trockiego meto-

dę podporządkowywania ZSRR interesom Kominternu oraz jego taktykę nieprzerwywanych szturmów. Twierdził, że doprowadzi to tylko do zniechęcenia i wyczerpania własnych zasobów ludzkich, zaś nieprzemyślane i zbyt wczesne zaangażowanie sił zbrojnych państwa sowieckiego stanowi ryzyko utracenia jedynej i zasadniczej reduty komunizmu. Kładąc główny nacisk na stworzenie silnej państwowości własnej przez wewnętrzne reformy socjalistyczne, domagał się, aby w tym przejściowym okresie Komintern przeprowadził zakrojoną na szerszą skalę akcję przygotowawczą — mobilizowania jak najszerszych mas do przyszłego szturmu oraz okrężnego szachowania mocarstw zachodnich na ich najbardziej czułych i odsłoniętych pozycjach. Jednocześnie uważał, że działalność komunistyczna musi być ściśle skoordynowana z potrzebami wewnętrznymi i akcją dyplomatyczną Związku Sowieckiego, tak aby te dwa podstawowe kanały sowieckiej ekspansji zewnętrznej wzajemnie się wspomagały i uzupełniały.

W wyniku zwycięstwa Stalina i jego koncepcji uchwały trzeciego kongresu Kominternu w 1924 r. skryształizowały definitywnie nową strategię i taktykę Trzeciej Międzynarodówki, które stały się podstawą stalinizmu w dziedzinie akcji zewnętrznej komunizmu.

Punktem wyjścia tych zasad było, że okres powojennych kryzysów rewolucyjnych jest zakończony, lecz że stan rzeczy, który się w wyniku tego ustabilizował, nosi w sobie potencjalne konieczności nowych kryzysów. Antagonizmy polityczno-terytorialne, kolonialno-surowcowe i społeczno-gospodarcze doprowadzić muszą do ponownego wybuchu konfliktów czy starć zbrojnych, przy czym świat, a zwłaszcza Europa, są tak zbałkanizowane, że każdy z tych konfliktów przerodzić się musi w zawieruchę światową. Wojna taka zapoczątkuje nową serię rewolucji, stokroć silniejszych od poprzednich, gdyż kapitalizm światowy będzie coraz bardziej zdegenerowany, ruchy te będą bardziej świadome swych celów i zorganizowane dzięki powstaniu partii komunistycznych, zahartowanych i doświadczonych na przykładach poprzednich niepowodzeń; wreszcie fakt istnienia silnego

państwa sowieckiego w Rosji odegra decydującą rolę w tych wypadkach. W ten sposób każdy najmniejszy wstrząs polityczny w Europie doprowadzić musi w logicznej konsekwencji do zwycięstwa rewolucji światowej.

Warunkami tego zwycięstwa są więc: stworzenie silnego państwa sowieckiego i należyte przygotowanie pod względem ideowym i organizacyjnym sekcji Kominternu do zadań, które staną wkrótce przed nimi.

Żeby partie komunistyczne były sprężyste, winny one posiadać jednolite i ideowo pewne kierownictwo. A więc należy przestrzegać silnej centralizacji, całkowitego podporządkowania poszczególnych sekcji władzom Kominternu oraz usuwać bezwzględnie wszystkie elementy opozycyjne, czy nawet chwiejne. Siła partii zależy od racjonalnie postawionej pracy organizacyjnej, która w myśl statutu Kominternu musi składać się z działających, w miarę możliwości, jawnie organizacyj masowych, oraz z tajnej kadry, przeznaczonej do prac specjalnych i stanowiącej rezerwę na wypadek konieczności przejścia do pracy konspiracyjnej i nielegalnej. Pod względem politycznym taktyka musi być giętka, dopasowana do każdorazowej sytuacji i koniunktury i oparta na idei manewru, którego celem jest uzyskanie maksymalnej ilości sympatyków i adherentów oraz wygrywanie wszystkich słabych stron przeciwników, chociażby kosztem chwilowej rezygnacji z hasł podstawowych.

W myśl tych zasadniczych założeń strategicznych taktyczna akcja Kominternu została skierowana po trzech głównych liniach ataku na ustroje kapitalistyczne. Zostały one oparte na wskazaniach i naukach Lenina, które były naszkicowane przezeń na podstawowym drugim kongresie Międzynarodówki Komunistycznej.

Pierwszy odcinek działania stanowi bezpośrednia akcja rewolucjonizowania mas proletariatu miejskiego. Celem jest skupienie maksymalnej ilości robotników pod swymi sztandarami przez objęcie kierownictwa akcjami gospodarczymi i politycznymi klasy pracującej i zwalczanie konkurencyjnych oraz sąsiadujących grup socjalistycznych. Pozyskanie większości robotników

w krajach silnie uprzemysłowionych i wywalczenie dla tej klasy przewagi politycznej i gospodarczej stawiałoby rewolucję na progu zwycięstwa. Pod tym kątem widzenia główny nacisk położony został na Niemcy. Moskiewscy liderzy Kominternu uważali, że kraj ten, posiadający liczne rzesze zorganizowanego proletariatu, wśród których partia komunistyczna miała już pokaźne wpływy, i podminowany antagonizmami wewnętrznymi i trudnościami gospodarczymi, wynikłymi na tle przegranej wojny, najbliższy jest nowych wstrząsów rewolucyjnych. Jednocześnie kluczowe położenie Niemiec i ich znaczenie w życiu gospodarczo-politycznym Europy jak również niezbyt oddalone sąsiedztwo sowieckiej Rosji stwarzały możliwość, że zwycięstwo tam rewolucji przesądzi o jej powodzeniu w innych otaczających państwach kapitalistycznych.

Drugi odcinek ofensywy Kominternu, to społeczeństwa agrarne o dużych masach spauperyzowanego i niezadowolonego ze swego losu własności. Głównym środkiem do pozyskania tych mas miały służyć hasła demagogicznej reformy rolnej, przy jednoczesnym tuszowaniu postulatów socjalistycznych, które działałyby mogły odstraszać wobec konserwatywnej w swej istocie i politycznie mało wyrobionej klasy chłopskiej. Zważywszy, że w większości wypadków kraje takie stanowią szachownicę narodowościową, Komintern miał posługiwać się pomocniczo hasłami narodowościowymi, aby przez forsowanie separatyzmów osłabiać spójność tych państw i wytwarzać antagonizmy wewnętrzne, sprzyjające robocie wywrotowej. Po tej linii ofensywa Kominternu biła głównie w Polskę oraz państwa Małej Entente'y i bałkańskie, jako stanowiące pomost, potrzebny do połączenia się z rewolucyjnymi Niemcami oraz z Hiszpanią, na którą już Lenin zwrócił uwagę, jako na teren dojrzały do rewolucji i ważny jako centralny obóz warowny, szachujący od tyłu wielkie zachodnie społeczeństwa kapitalistyczne. Klasycznym przykładem łączenia przez Komintern haseł agrarnych z narodowościowymi jest stworzenie w ramach Polskiej Partii Komunistycznej autonomicznych partii ukraińskiej i białoruskiej, które

kładą tak duży nacisk na jątrzenie współzycia plemiennego i podkopywanie przez to naszej państwowości.

Trzeci wreszcie odcinek pracy Międzynarodówki Komunistycznej — to kolonie i państwa półkolonialne. Celem tego ataku było złamanie światowej potęgi mocarstw zachodnich przez wywoływanie powstań i uniezależnianie od metropolii narodów zacofanych. W tym wypadku Komintern ukrywał całkowicie swe hasła klasowe, występując jako szermierz o pełną wolność państwową tych ludów. Dla usprawiedliwienia tego na wewnątrz stworzona została teoria, że przy powstaniu specjalnych warunków (czytaj: w wypadku stworzenia władzy sowieckiej) społeczeństwa o ustroju patriarchalnym, czy też feodalnym, mogą bezpośrednio przejść do komunizmu, przeskakując kapitalistyczny etap rozwojowy. Dla osiągnięcia swych celów Komintern miał nawiązać współpracę ze wszystkimi dążeniami powstańczo-niepodległościowymi, starając się jedynie zachować przewagę swych wpływów, a w miarę możliwości i hegemonię nad tymi ruchami.

Główny wysiłek na tym odcinku skierowany został na Chiny i Indie, gdyż utrata tych ziem, względnie terenów wpływów, byłaby najboleśniejszym ciosem dla mocarstw, zwłaszcza dla Anglii. Powoływano się przy tym na wypowiedzenie się Lenina, że Rosja plus Chiny plus Indie, stworzyłyby tak przytłaczająco potężną masę rewolucyjną, że nie mógłby się jej oprzeć nawet najlepiej zorganizowany kapitalizm światowy.

Nakreślając w ten sposób linie ofensywy Kominternu, centrala moskiewska uznała, że akcja na nich powinna odbywać się jednocześnie. Aby jednak uzyskać decydujące rozstrzygnięcie, gros sił i wysiłków winno być kierowane na odcinek w danym momencie najsłabszy, a więc rokujący zadanie najboleśniejszych ciosów światu kapitalistycznemu.

Uzbrojone w tę nową strategię i taktykę stalinowską, partie komunistyczne przystąpiły po 1924 r. do dalszej walki dawnym porządkiem rzeczy.

## III.

Zgodnie z zasadą koncentracji sił na odcinku w danym momencie najważniejszym, Moskwa skierowała w latach 1925—28 główny atak na front kolonialny. Wypływało to z ustalonej diagnozy, że nastąpił całkowity spadek nastrojów rewolucyjnych w Europie oraz że ustabilizowały się stosunki wewnętrzne i zewnętrzne poszczególnych państw. Dla tego też na Zachodzie wskazana była przede wszystkim praca przygotowawcza. Natomiast na Wschodzie, w koloniach i państwach półkolonialnych, refleksy wstrząsów wojennych teraz dopiero spowodowały silne wrzenie na tle tendencji do uniezależniania narodowego. Stwarzało to grunt podatny dla ofensywy Kominternu.

Czynnikiem może jednak najważniejszym, który spowodował tę decyzję, były względy sowieckiej racji stanu. W omawianym okresie najbardziej nieprzejednane stanowisko antysowieckie zajmowała Anglia. Władcy kremłowski posądzali ją o zamiar sformowania agresywnego bloku antysowieckiego, co, jak wiadomo, jest stałym koszmarem Moskwy. Kontrofensywę swą Sowiety kierowały więc na najłatwiej dla nich osiągalny a najbardziej dla Anglii bolesny punkt jej mocarstwowej siły, a mianowicie na wschodni odcinek stanu posiadania i wpływów Imperium Brytyjskiego. Prewencyjne atakowanie Anglii na terenie Azji dokonywane było jednocześnie przez sowiecką politykę zagraniczną i przez Trzecią Międzynarodówkę, z tym, że główna rola przeznaczona była tej ostatniej.

Kanwą dla głównej akcji Kominternu na Wschodzie były ruchy rewolucyjno-narodowościowe w Chinach, kierowane przez Sun-Jat-Sena, oraz tendencje do emancypowania się spod całkowitej przewagi politycznej i gospodarczej metropolii, które wielką falą nurtowały wówczas w Indiach. Komintern występował na tamtejszych terenach jako inspirator i patron ruchów niepodległościowych, unikając nawet tworzenia własnych bojowych partii, aby nie zrażać sojuszników jaskrawością swych haseł klasowych. Moskwa liczyła, że młode nacjonalizmy chińskie i indyjskie w walce z przywilejami politycznymi i gospodarczymi

mocarstw, względnie metropolii, będą musiały szukać oparcia w państwowości sowieckiej, a więc że pod wpływem konieczności zewnętrznych oraz presji wewnętrznej ze zjednanych adherentów stworzy się powolne narzędzie w rękach sowieckich.

Ta taktyka była ostro krytykowana przez t. zw. blok lewicowy, inspirowany przez Trockiego. Żądał on zdecydowanej akcji komunistycznej na tamtejszych terenach, twierdząc, że jedynie ideowo czyste partie bolszewickie, walcząc o pełnię władzy, gwarantować mogą trwałość sukcesu. Stalin uważał, zresztą słusznie, że droga ta jest zbyt długa i niebezpieczna. Chodziło mu o uzyskanie natychmiastowego efektu zagrożenia mocarstw, a zwłaszcza Anglii, przez silne i zorganizowane ruchy narodowościowe na Wschodzie. Łudził się przy tym co do trwałości powiązania interesów ich kierowników z państwowością sowiecką. Gra jego zawiodła w momencie, gdy nowe Chiny, podniósłszy się wewnętrznie, zwłaszcza militarnie, przy pomocy sowieckiej i zorientowawszy się w niebezpieczeństwie patronatu Moskwy, wołały umocnić się na zdobytych już pozycjach przez porozumienie się z mocarstwami kosztem volty antysowieckiej. Dokonał tego następcą Sun-Jat-Sena, marszałek Czan-Kaj-Szek, zrywając z Kominternem oraz likwidując mniej już potrzebną i zbyt krępującą pomoc sowieckiej misji wojskowo-politycznej, na której czele stał głośny dziś marszałek Blücher, występujący wówczas pod pseudonimem generała Gallena.

Tak samo w Indiach początkowe sukcesy ruchów niepodległościowych zostały wykorzystane przez ich kierowników dla stworzenia podstawy wyjściowej do legalnych pertraktacji z Anglią o prawa polityczne. Starania Kominternu kontynuowania zaburzeń rewolucyjnych zostały zlikwidowane przez kontrakcję angielską, wygrywającą lepszą znajomość miejscowego terenu i skomplikowany splot tamtejszej szachownicy rasowo-religijnej. W ten sposób w 1928 r. załamała się wielka ofensywa Kominternu, mająca drogą okólną — przez tereny kolonialne — uderzyć w mocarstwa zachodnie.

W tym samym czasie Trzecia Międzynarodówka nie zaprzestała akcji ofensywno-przygotowawczej w Europie. Na odcinku

klasy pracującej działalność ta się rozwijała na podstawie taktyki jednolitych frontów robotniczych.

Początkowo rozumiano ją jako tworzenie koalicji wszystkich stronnictw socjalistycznych dla wspólnej walki o prawa polityczne i gospodarcze proletariatu. Komintern miał nadzieję, że we współpracy tej partie komunistyczne, operując bardziej jasnymi i demagogicznymi postulatami, zyskają przewagę zaufania i wpływów na masy a przy pomocy presji od dołu zmuszą z biegiem czasu swych sojuszników do przyjęcia haseł rewolucyjnych oraz dopomożenia w bezpośredniej walce o zdobycie władzy. Gra komunistyczna była jednak zbyt przejrzysta, to też próby porozumienia z II-gą i „II½“ Międzynarodówką w rokowaniach berlińskich t. zw. komitetu dziewięciu nie dały rezultatów. Skończyło się to nawet przykrą porażką Kominternu, gdyż obie konkurujące między sobą Międzynarodówki socjalistyczne połączyły się dla stworzenia wspólnego frontu przeciw antydemokratycznym i terrorystycznym metodom komunistów, kierowanych przez Moskwę.

Wobec tego niepowodzenia Stalin zdecydował zmianę taktyki jednolitych frontów robotniczych w kierunku szukania porozumienia ze wszystkimi masowymi organizacjami robotniczymi typu zawodowego lub gospodarczego ponad głowami istniejących partii socjalistycznych. W tym celu Komintern starał się doprowadzić do współpracy między podległym mu Profinternem \*) a Międzynarodówką Amsterdamską, będącą centralą lewicowych związków zawodowych, względnie z organizacjami profesjonalnymi poszczególnych państw. Starania te dały rezultat w postaci stworzenia rosyjsko-angielskiego komitetu współpracy związków zawodowych, co stanowiło dla Kominternu doskonałą odskocznicę na terenie Wielkiej Brytanii. Powodzenie było jednak krótkotrwałe. Zbytne forsowanie wpływów i pomocy sowieckiej

\*) Profintern, czyli Międzynarodówka Związków Zawodowych, jest centralą, kierującą akcją komunistyczną w związkach zawodowych i stanowi część integralną Trzeciej Międzynarodówki. Odpowiednikiem jego dla związków zawodowych, będących pod wpływem stronnictw socjalistycznych, jest Międzynarodówka Amsterdamska, czyli „żółta“.



w wielkim strajku węglowym roku 1926 w Anglii wywołało reakcję wśród tamtejszego społeczeństwa, która doprowadziła do powrotu rządów konserwatywnych oraz zerwania stosunków dyplomatycznych z ZSRR. Nie tylko komitet anglo-sowiecki został rozwiązany, ale na żądanie trade-union'ów Międzynarodówka Amsterdamska przerwała daleko już posunięte rokowania z Profinternem.

Nastąpiła wtedy nowa odmiana taktyki frontów robotniczych pod nazwą jednolitego frontu od dołu. Polegało to na wysuwaniu na pierwszy plan radykalnych haseł gospodarczo-społecznych, z unikaniem jednak postulatów czysto rewolucyjnych, a to dla pozyskania jak najszerszych mas robotniczych przez występowanie w roli szermierza o ich prawa polityczne i gospodarcze. Komintern liczył, że może zdobyć kierownictwo legalnych akcji masowych w drodze bezwzględnej zwalczania i dyskredytowania działaczy konkurencyjnych stronnictw socjalistycznych, przedstawiając ich wobec robotników jako zaprzędanych kapitalistom, zakapturzonych obrońców świata burżuazyjnego. Zdobyć zaufania większości mas pracujących miało przygotować grunt do czynnych wystąpień rewolucyjnych, gdy tylko sytuacja wewnętrzna i międzynarodowa dojdzie do silnego napięcia. Rozpoczęta wówczas akcja ta wywoływała coraz bardziej zaostrzającą się walkę rywalizacyjną między socjalistami a komunistami.

Na trzecim z przewidzianych w planie generalnym odcinków działania, a mianowicie na odcinku społeczeństw agrarnych, okres 1925—1928 dał próby Moskwy stworzenia współpracy między Kominternem a radykalnymi partiami włościańskimi. Przy pomocy znajdujących się w zdecydowanej opozycji do swych rządów lewicowych grup chłopskich, jak partia Radicza w Jugosławii, Stambulińskiego w Bułgarii, a u nas — radykalna partia chłopska, względnie Selrob w Mołopolisce Wschodniej, udało się zorganizować t. zw. Krestintern, czyli międzynarodówkę chłopską, podporządkowaną ideowo i organizacyjnie Kominternowi w Moskwie. Celem tej organizacji miało być złączenie szeregu samodzielnie działających organizacji lewicowo-chłopskich dla zmobilizowania, na podstawie skrajnych haseł agrarnych, dokoła

nich zwartego frontu włościańskiego, który, kierowany z Kremla, mógłby rozpocząć rewolucjonizowanie państw, gdzie by działał.

Eksperyment z Krestinternem wkrótce się załamał, gdyż był oparty na nierealnej koncepcji solidarności między nie mającymi wewnętrzną spójność grupami włościańskimi poszczególnych państw. Hasło ku temu wyszło od prezesa Krestinternu Radicza, który, rozczarowawszy się Moskwą, poświęcił się wyłącznie walce o narodowe prawa Kroatów. W innych państwach wegetowały jeszcze czas jakiś drobne komunizujące partie chłopskie, które wkrótce jednak zlały się z poszczególnymi sekcjami Kominternu.

Bilans prac tego okresu Trzeciej Międzynarodówki został podsumowany na szóstym kongresie, który odbył się w Moskwie w 1928 r. Celem usprawiedliwienia i wytłumaczenia na zewnątrz nowych niepowodzeń ówczesny kierownik Kominternu, Mikołaj Bucharin, wystąpił z t. zw. teorią trzech faz dekadencji kapitalizmu.

W myśl jego wywodów, wstrząs wojny europejskiej zachwiał degenerującym systemem kapitalizmu i wywołał okres walk rewolucyjnych, którego punktem końcowym był rok 1923 a którego największe nasilenie przypada na rok 1921. Niedostateczne przygotowanie ideowe i organizacyjne partii komunistycznych spowodowało, że nastąpił okres drugi, a mianowicie zwycięskiej kontrooofensywy i czasowej stabilizacji kapitalizmu. Nie jest to trwałe, gdyż wewnętrzne procesy rozkładowe postępują, a przeciwnieństwa między poszczególnymi imperializmami wzrastają na tle braku wolnych terenów do ekspansji. W powietrzu wiszą nowe wojny, które na tle skomplikowanego splotu interesów między państwowych, siłą rzeczy, będą musiały przerodzić się w wojnę światową. Jednocześnie fakt istnienia Rosji Sowieckiej działa swym przykładem rewolucjonizująco na proletariat międzynarodowy i zachęca go do walki o władzę na własnych terenach. Wszystko to spowoduje nadejście okresu trzeciego, końca stabilizacji kapitalizmu, a poprzez wojnę światową — nową, stokroć silniejszą falę rewolucyjną, która zmiecie, niechybnie już, dawny porządek rzeczy i doprowadzi do ogólnego triumfu komunizmu.

Ta diagnoza sytuacji, dająca ścisłą formułę dla stalinowskich koncepcji kominternowskich, została przyjęta bez zastrzeżeń, gdyż poprzednio, na żądanie Moskwy, usunięto zwolenników, czy sympatyków, trockizmu ze wszystkich sekcji Kominternu. Taki sam los spotkał pierwszego długoletniego kierownika Kominternu Zinowiewa, w związku z czynną rolą kierowniczą, którą odegrał w „bloku lewicowym“.

Przy opracowaniu jednak instrukcji na przyszłość wyłoniła się podczas obrad szóstego kongresu zasadnicza różnica zdań co do ustalenia miejsca dla bieżącego momentu w tym zatwierdzonym schemacie ogólnym.

Bucharin i jego zwolennicy twierdzili, że siły żywotne kapitalizmu są na tyle jeszcze znaczne, że przetrwać mogą czas jakiś, nawet poprzez fale nadciągającego kryzysu. Wobec tego grupa „prawych“ żądała kontynuowania oględnej pracy przygotowawczej i niewysuwania przedwcześnie hasła walki rewolucyjnej o władzę. Stalin natomiast pokładał wielkie nadzieje w montowanej wówczas przez niego akcji rekonstrukcji socjalistycznej Rosji, wyrażonej w planie pierwszej pięciolatki, i wierzył, że da mu to środki do przyspieszenia przewrotów międzynarodowych. Na tle tego sytuację ogólno-światową oceniał jako zbliżający się koniec stabilizacji kapitalizmu i domagał się szykowania do bliższej już akcji bezpośredniej. Opierając się na fakcie wybuchu w tym właśnie czasie wielkiego światowego kryzysu gospodarczego, który wstrząsnął nawet taką potęgą ekonomiczną jak Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, grupa kremłowska przeforsowała, wbrew opozycji prawnych, uchwalenie na szóstym kongresie Kominternu rezolucji wykonawczej, zbudowanej na tezach stalinowskich.

W trakcie r. 1929 światowy kryzys rozwijał się coraz bardziej, ogarniając zarówno społeczeństwa przemysłowe jak i agrarne, co wywoływało przypływ nowych nadziei Kominternu, że okres stabilizacji kapitalizmu się kończy. Podczas obrad komitetu wykonawczego Kominternu w jesieni 1929 r. stwierdzono, że świat wszedł w okres narastania rewolucji i w związku z tym

potępiono definitywnie grupę Bucharina, nakazując usuwanie zwolenników prawej opozycji z szeregów Kominternu. Trzecia Międzynarodówka była znowu całkowicie w rękach Stalina.

#### IV.

Radykalizacja nastrojów mas w okresie wielkiego kryzysu zdawała się potwierdzać słuszność przewidywań Stalina. Zgodnie ze swymi zasadniczymi założeniami skierował on główny wysiłek Kominternu na rewolucjonizowanie mas robotniczych w Niemczech.

Moskwa miała znowu nadzieję, że potrafi wykorzystać nastroje i niezadowolenia milionowych mas bezrobotnych, których los stawał się coraz cięższy w miarę rozszerzania i pogłębiania kryzysu. Zrewolucjonizowanie tego elementu byłoby niewątpliwie wstrząsem, który trudno by było przetrzymać ówczesnym Niemcom.

Rachuby Stalina nie uwzględniały jednakowoż bardzo poważnego elementu, jakim jest żelazne prawo socjologii, głoszące, iż siła napięcia rewolucyjnego mas robotniczych wzrasta w miarę „prosperity“, spada zaś w miarę depresji ekonomicznej. Wypływa to stąd, że walkę o prawa polityczne i gospodarcze robotnik zaczyna na ogół dopiero wtedy, gdy ma zabezpieczoną możliwość zdobywania środków utrzymania, a prowadzona wówczas walka jest tym zaciętsza, im bardziej czuje on za sobą siłę w postaci potężnych i materialnie dobrze wyposażonych organizacji robotniczych. Natomiast w okresie bezrobocia cały jego wysiłek skierowany jest na utrzymanie lub zdobycie możliwości zarobkowania na chleb powszedni, to też unika wszystkiego, co by mogło go narazić wobec władzy czy pracodawcy, na których łaskę czuje się zdany.

Moskwa zlekceważyła to prawo. Jej usłudźni w stosunku do Stalina teoretycy twierdzili wówczas, że przy obecnych postępach gangreny kapitalizmu kryzys bezrobocia stwarza przesłanki rewolucyjne i przyspiesza upadek ustrojów barżuazyjnych. Kom-

intern wysunął więc bojowe hasło „klasa przeciwko klasie“, zaostrzając coraz bardziej walkę z konkurencyjnymi stronnictwami socjalistycznymi, a na odcinku społeczeństw agrarnych podwoił wysiłki, żeby podburzać uginające się pod brzemieniem kryzysu rolnego masy chłopskie.

Rezultaty nowej wielkiej ofensywy Kominternu w latach 1929–1931 potwierdziły raz jeszcze słuszność prawa socjologicznego. Choć bowiem ilość głosów, oddawanych w tajnych wyborach na listy komunistyczne, rosła znacznie we wszystkich państwach, a zwłaszcza w Niemczech, Francji i Czechosłowacji, to jednak Moskwie nie udało się nigdzie zorganizować masowych ruchów robotniczych, nawet legalnych. Tak samo wywoływane przez nią zaburzenia wiejskie nie przybrały nigdzie groźnych dla rządów rozmiarów. Błąd taktyczny był tym większy, że zahipnotyzowani nadzieją bliskiego zwycięstwa liderzy Trzeciej Międzynarodówki nie dostrzegli fali reakcji, którą ta metoda wywoływała, a przez swą taktykę bezwzględnego odseparowywania się w imię czystości własnej ideologii od wszystkich grup lewicowych ułatwili obozowi hitlerowskiemu w Niemczech dojście do władzy pod sztandarem zwalczania marksizmu i podporządkowanego Moskwie Kominternu.

Niepowodzenia zewnętrznej akcji Kominternu zbiegły się w czasie z załamaniem prób socjalizacji Rosji na wewnątrz. Współzależność tych dwóch czynników w koncepcji ogólnej Stalina nakazała mu zrewidować całokształt jego polityki. T. zw. taktyka państwowa, którą wtedy obrał, wymagała ściślejszego jeszcze niż dotychczas podporządkowywania Kominternu interesom i celom politycznym państwa sowieckiego. Od tego momentu Trzecia Międzynarodówka traci nawet pozory samodzielnej instytucji i przekształca się w dodatkowy, działający równoległe z komisariatem ludowym spraw zagranicznych, kanał aktywności zewnętrznej ZSRR.

Silne osłabienie wewnętrzne po nieudanych eksperymentach socjalizacyjnych oraz pogorszenie dla ZSRR koniunktury międzynarodowej na tle przewrotu narodowo-socjalistycznego w Niemczech i ofensywy imperialistycznej w Japonii skłoniły

Stalina do wykonania manewru dyplomatycznego dla wyjścia z izolacji i do szukania zabezpieczenia przed wciągnięciem do wojny w momencie dla niego niedogodnym. Stąd zrodził się tak reklamowany pacyfizm sowiecki, pod którego płaszczykiem Stalin szykował nową ofensywę dla realizacji swych celów zasadniczych. Pierwszym krokiem ku temu była zmiana sojuszków, przetrzucenie się do obozu wersalskiego i wejście ZSRR do Ligi Narodów.

W tej sytuacji zbyt agresywność Kominternu mogła być jedynie szkodliwa, gdyż odstraszałaby nowych sojuszników i osłabiałaby efekt zapewnień o pokojowości i chęci utrzymania statu quo ze strony ZSRR. Dyplomacja sowiecka z naciskiem powtarzała, że rząd Związku Sowieckiego nie ponosi odpowiedzialności za działalność Kominternu. Ta formuła miała zasłonić fakt, że rząd ten, w równej mierze jak Trzecia Międzynarodówka, jest kierowany przez partię komunistyczną na Kremlu, a więc przez Stalina. Z drugiej strony, Komintern otrzymał instrukcję ukrywania roboty wyrotowej i skupienia wysiłków nad wzmacnianiem organizacji własnej. Jako hasło przewodnie dla wszystkich sekcji Kominternu wysunięta została konieczność walki o obronę zagrożonej ojczyzny międzynarodowego proletariatu, a mianowicie państwa sowiecko-rosyjskiego.

Realizacja tego hasła wymagała od partii komunistycznej zakrojonych na szeroką skalę akcji politycznych przeciwko tym wszystkim zamierzeniom poszczególnych rządów, które w Moskwie zostały uznane za niewygodne dla niej czy niebezpieczne, oraz szykowania się do podjęcia pracy wyrotowej w razie wejścia któregoś z państw w stan wojny z ZSRR, aby podminowywać i osłabiać je od wewnątrz i w ten sposób dopomagać bezpośredniej akcji militarnej Sowietów. Pod tym kątem widzenia główny nacisk położony został na przenikanie organizacji komunistycznych do wojska, przemysłu obronnego i transportu. W robocie propagandowo-agitacyjnej polecono w pierwszym rządzie wpajanie poczucia solidarności proletariatu międzynarodowego z masami ludowymi Związku Sowieckiego oraz przedstawianie pań-

stwa sowieckiego jako ojczyzny wszystkich pracujących i ucisnionych.

Pod względem wewnątrzno-ideowym taktyka ta została uzasadniona teorią o faszyzmie. Głosi ona, że umierający kapitalizm zdobył się na ostatni wysiłek, aby utrzymać się przy władzy drogą demagogicznego otumaniania szerokich mas i odciągania ich od marksizmu. Tym czynnikiem, galwanizującym siły kapitalizmu, jest międzynarodowy faszyzm w jego różnych przejawach, siła zaś działania jego jest tak znaczna, że może odsunąć na dłuższy przeciąg czasu ostateczny triumf komunizmu i poważnie zagrozić państwu sowieckiemu. Najsilniejsze napięcie reakcji faszystowskiej istnieje w Niemczech, lecz proces ekspansji faszyzmu dopiero się zaczął i może wkrótce ogarnąć inne społeczeństwa zachodnie.

Moskwa wyciągała z tego wnioski, że trzeba dążyć do politycznej izolacji i otoczenia Niemiec, a poprzez wówczas możliwą wojnę przewencyjną, do rozgromienia Trzeciej Rzeszy w momencie, gdy nie dokończyła jeszcze rozpoczętego dzieła wewnętrznej przebudowy. Militarna klęska musiałaby pociągnąć upadek systemu hitlerowskiego, wówczas zaś jego naturalnym spadkobiercą byłby komunizm. W dalszym etapie, kombinacja czerwonych Niemiec z siłą militarną Z. S. R. R. przesądziłaby o rozszerzeniu płomienia rewolucyjnego na całą Europę.

Koncepcja ta przesuwała punkt ciężkości ofensywnego działania z Kominternu na aparat dyplomatyczny sowiecki i uzasadniała instrukcje dla sekcji Trzeciej Międzynarodówki skoncentrowania się na pracy przygotowawczo-mobilizacyjnej. Niepowodzenia akcji Litwinowa, dążącej do stworzenia oskrzydłającego bloku antyniemieckiego, skłoniły jednak Stalina do ponownego wysunięcia na pierwszy ogień zastępców Kominternu. Zostały one rzucone do ataku pod hasłem walki z faszyzmem.

Stalin doszedł do przekonania, że z chwilą, gdy nie udało się osiągnąć celu rozgromienia Niemiec drogą akcji międzypaństwowej, należy spróbować ponownie tej walki na rozszerzonym froncie. Co prawda, uruchomienie ofensywy Kominternu jest ze względów dyplomatycznych niewygodne, lecz niebezpieczeń-

stwo wciąż zwiększającej się aktywności i prężności faszyzmu zmusza do niesienia nawet znacznych ofiar. Organizując wewnątrz poszczególnych społeczeństw walkę z faszyzmem, uzyskuje się współdziałanie z antyniemiecką akcją dyplomatyczną Z. S. R. R., a jednocześnie tworzy się przewencyjne przeciwnatarcie, mające na celu paraliżowanie prób rozszerzenia faszyzmu w społeczeństwach, nie ogarniętych jeszcze reakcją antykomunistyczną.

Wpływające stąd metody działania zostały definitywnie skryształizowane i zalegalizowane na siódmym kongresie Kominternu w 1935 r. Uzyskały one nazwę taktyki frontów ludowych.

Stalin ma odwagę wykonywania ostrych volt. Po radykalnej zmianie taktyki politycznej w dziedzinie wewnętrznej i dyplomatycznej dokonał tego również na odcinku kominternowskim. Taktyka frontów ludowych zrywa z dotychczasowymi uświęconymi kanonami działania, chowa na przyszłość podstawowe hasła rewolucyjno-komunistyczne i stwarza całkiem nowy program zakrojonej na szeroką skalę walki z faszyzmem. Program ten opiera się na doświadczeniach dawnych błędów, a mianowicie, izolowanej akcji komunistycznej, co ułatwiło Hitlerowi rozprawę z rozdrobnionymi przeciwnikami.

Taktyka frontów ludowych polega więc na wysunięciu przez Komintern hasła koncentracji wszystkich czynników lewicowo-radykalnych i socjalistycznych celem łącznego przeciwstawiania się faszyzmowi, rzekomo w imię ideałów wolności i demokracji. Maskując w ten sposób cele wywrotowe, Komintern ma nadzieję odgrywania decydującej roli w powstających frontach ludowych czy też demokratycznych, a przez to wpływania na kształtowanie się polityki poszczególnych krajów w duchu potrzeb i interesów Moskwy, którymi są zwalczanie wewnątrz poszczególnych społeczeństw reakcji antykomunistycznej i antysowieckiej i rozgromienie Niemiec jako głównego ogniska faszyzmu.

W rozszerzonym zakresie i w dogodniejszych — z powodu znalezienia jaskrawego celu wspólnego — warunkach powtarza się tu koncepcja frontów robotniczych z lat 1922—1926. Tak samo jak wówczas najdogodniejsza jest forma sojuszków politycznych z istniejącymi partiami lewicowo-radykalnymi, gdyż umo-



żliwia to objęcie władzy przez nowopowstałe bloki polityczne. Stawiając to jako cel najbliższy, Komintern poleca swym sekcjom, aby nie wchodziły do ewentualnych koalicyjnych rządów, mogących powstać na podstawie tych bloków, aby nie obarczać partii komunistycznych odpowiedzialnością za władzę i za ewentualne niepowodzenia. Poprzestając na przystąpieniu do większości rządzących i warunkując tym trwałość ich istnienia, partie komunistyczne wywierają będą dostateczny wpływ na politykę bieżącą, a jednocześnie mogą koncentrować wysiłki na rozszerzaniu swych wpływów i zdobywaniu większości dotychczasowych sojuszników pod własne sztandary. Według tej klasycznej recepty postąpił Komintern we Francji, w Hiszpanii zaś partia komunistyczna zdecydowała się wziąć na siebie współodpowiedzialność za rządy dopiero w momencie skrajnego niebezpieczeństwa dla frontu ludowego, wywołanego zwycięskim rozszerzeniem się powstania narodowego gen. Franco.

W krajach, gdzie z tych czy innych względów niemożliwe jest osiągnięcie bezpośredniego porozumienia z poszczególnymi partiami, Komintern zaleca forsowanie taktyki frontów ludowych od dołu przez wysuwanie w bieżących posunięciach hasła antyfaszystowskich, które by skupiały jak najszersze rzesze proletariatu, włościactwa i radykalnej inteligencji. W warunkach konieczności prowadzenia roboty nielegalnej, Moskwa nakazuje infiltrowanie przez komunistów wszelkich organizacji masowych, które mogą być wykorzystane do walki z rządami czy też systemami faszystowskimi. Popularnie tak zwana „taktyka konia trojańskiego“ posunięta jest tak daleko, że instrukcje wykonawcze ostatnich plenarnych posiedzeń komitetu wykonawczego Trzeciej Międzynarodówki (I. K. K. I.) nakazują nawet współdziałanie z organizacjami katolickimi czy też nacjonalistycznymi z chwilą, gdy — jak w Niemczech czy w Hiszpanii — są one na stopie wojennej z narodowymi rządami.

Polityka frontów ludowych, podyktowana koniecznościami sowieckiej racji stanu i wypływająca z całkowitego podporządkowania Kominternu woli dyktatora kremłowskiego — Stalina, spotkała się z ostrą krytyką tych czynników, dla których t. zw.

taktyka państwowa była zdradą czystych zasad komunistycznych. W pierwszym rządzie zaatakował ją ideowy inspirator tej grupy — Trocki.

Stoi on nadal na stanowisku, że jedynie dopuszczalny jest wspólny front robotniczy, że natomiast każda współpraca, nawet taktyczna, z niesocjalistycznymi kołami radykalnymi, powodująca konieczność tuszowania własnych hasel programowych, osłabia siłę i rozpęd ruchów rewolucyjnych. Określając swą pozycję jako obronę czystych zasad leninowskich, Trocki — emigrant, odcięty od aktywnego życia międzynarodowego — nie orientuje się w radykalnych zmianach, które zaszły w ostatnim dziesięcioleciu w Rosji Sowieckiej, na świecie, a zwłaszcza w Europie, i powtarza dawne hasła konieczności jaskrawego forsowania rewolucji. Będąc lepszym polemistą niż politykiem, argumentami swymi przekonytuje pewne grupy komunistów zagranicznych, dla których ideowa supremacja Moskwy zaczyna stawać się ciężarem, co stwarza grunt podatny dla ideowego uzasadniania wobec siebie samych odchodzenia od niej.

Opozycja trockistowska, chociaż prześladowana, nurtowała od dawna już w sekcjach Kominternu. Polemika Trockiego ze stalinowską koncepcją frontów ludowych przyśpieszyła proces koncentrowania się grup lewicowo-opozycyjnych w partiach komunistycznych i pogłębiła przepaść między stalinowcami a trockistami na odcinku Kominternu. Wprawdzie próby stworzenia t. zw. Czwartej Międzynarodówki nie dały wydatnego efektu, głównie z powodu braku silnego centrum kierowniczego, jednakże w szeregu krajów, specjalnie w chwili obecnej ważnych dla pracy Kominternu, jak Hiszpania, Francja i Niemcy, zorganizowały się opozycje trockistowskie, których działalność, jeżeli jest zbyt słaba, aby paraliżować akcję kierowaną przez Moskwę, to w każdym razie znacznie ją utrudnia. Najjaskrawiej występuje to w Hiszpanii, gdzie trockiści, w kontakcie z niektórymi organizacjami anarchistycznymi, swymi tezami konieczności natychmiastowej sowietyzacji paraliżują nakazaną przez Moskwę koncentrację wszystkich sił lewicowych do walki z niebezpieczeństwem reakcji narodowej.

Dywersja trockistowska na odcinku Kominternu nie tylko utrudnia tam akcję Moskwy, lecz ma również swe refleksy w życiu wewnętrznym Związku Sowieckiego, przysparzając dodatkowych argumentów krytykom polityki stalinowskiej i aktualizując ponownie zagadnienie, czy częściowe powodzenie frontów ludowych i wypadki hiszpańskie nie są dogodną okazją do przerwania raz jeszcze całego wysiłku na bezpośrednie forsowanie tymi kanałami ognia rewolucyjnego w Europie, nie oglądając się na niedostateczne ku temu przygotowanie Związku Sowieckiego.

Stalin, dla którego obrona osiągnięć frontu ludowego w Hiszpanii jest jedynie wtórnym czynnikiem szykowania wielkiego bloku antyniemieckiego pod płaszczykiem akcji antyfaszystowskiej, odrzuca kategorycznie takie opinie, uważając, że forsowanie wypadków, co mogłoby spowodować przedwczesny wybuch zawieruchy wojennej, w obecnej sytuacji zarówno wewnętrznej jak i zewnętrznej zaprzepaściłoby długoletnie wysiłki tworzenia z Z. S. R. R. bastionu komunizmu. Zdaje on sobie jednocześnie sprawę z tego, że w momencie podnoszenia się fali niezadowolenia z jego polityki wśród resztek starego pokolenia komunistycznego wewnątrz kraju zagadnienia taktyki Kominternu, wypływające z wypadków hiszpańskich, mogą stworzyć dogodny punkt wyjścia dla blokowania się przeciwko niemu wszystkich antagonistów jego dyktatury.

Pod tym kątem widzenia walki między stalinizmem a trockizmem na odcinku kominternowskim, dopingowanie rozgrywką hiszpańską było jedną z ostatnich kropel, które spowodowały decyzję dyktatora rozprawienia się z elementami opozycyjnymi, względnie niezadowolonymi w ZSRR., poprzez zohydzenie trockistów jako zdrajców stanu i agentów faszyzmu niemieckiego. Z chwilą gdy cały wysiłek Kominternu skierowany został na tworzenie frontów antyfaszystowskich, na tle zrozumienia przez Stalina, że jest to jeszcze jedyne dziś hasło, którym może sobie zdobyć adherentów wśród żywiołów radykalnych, przedstawianie Trockiego jako konfidenta policji faszystowskiej było na prawdę celnym uderzeniem w bolesne dla tego antagonisty miejsce. Wśród szerokich mas robotniczych w Europie, nie orientujących

się w zawitych arkanach sowieckich rozgrywek wewnętrznych, taki zastrzyk jadu, chociażby najbardziej niesłuszny i nieudowodniony, pozostawia zawsze pewien osad nieufności do inspirowanych przez Trockiego grup.

Jakież jest więc bilans dwunastoletniej hegemonii stalinizmu na froncie kominternowskim?

Zewnętrznie biorąc, wszystkie generalne szturmy Trzeciej Międzynarodówki zostały odparte, każda akcja bezpośrednia kończyła się niepowodzeniem. Ale dzięki przejawionej giętkości taktycznej i umiejętnemu dostosowywaniu do zmiennej koniunktury, co było konsekwencją podporządkowania Kominternu interesom państwowym Związku Sowieckiego, pozostał on nadal groźną bronią w rękach Moskwy. System kreciej roboty umożliwił mu głębokie okopanie się w szeregu społeczeństw europejskich, co pozwala wykonywać dyktowane z Moskwy manewry polityczne i szykować się, w oczekiwaniu dogodnej chwili, do rozgrywki decydującej. Zmusza to poszczególne rządy do stałej czujności i do poważnego śledzenia kolejnych manewrów komunizmu międzynarodowego. Natomiast formalne odżegnywanie się oficjalnych czynników Z. S. R. R. od odpowiedzialności za działania Kominternu stwarza dla rządów, zagrożonych akcją komunistyczną, dogodną sytuację, umożliwiającą radykalne zwalczanie Trzeciej Międzynarodówki bez konieczności naruszania normalnego współżycia dyplomatycznego z państwem sowieckim.

Jeżeli chodzi o wewnętrzną wartość dysponowanego przez Moskwę oręża kominternowskiego, to dotychczas Stalin potrafił zachować całkowicie w swych rękach nici, kierujące poszczególnymi sekcjami Trzeciej Międzynarodówki. Ścisła centralizacja organizacyjna i bezwzględne usuwanie wszystkich czynników niezadowolonych z dyktowanej przez Moskwę linii ideowej dają dotychczas owoce, tworząc zdyscyplinowaną i posłuszną na wszystkie skinienia kremłowskiego dyrygenta armię. Kolejne drobne secesje, próby zorganizowania konkurencyjnej Czwartej Międzynarodówki, sporadyczne reakcje na tle patriotyzmu narodowego

przeciwko supremacji Rosji, wreszcie groza, wiejąca od krwawych rozpraw, które odbywają się na terenie Związku Sowieckiego, wszystko to, rzecz prosta, draży fundamenty Kominternu, lecz nie ma większego wpływu na masowe ruchy komunistyczne, które w każdym z poszczególnych społeczeństw wywoływane są przez inne, dla nich specyficzne, warunki. Rysy, powstające od czasu do czasu na strukturze organizacyjnej Kominternu, są ciągle jeszcze tak słabe, że zbyt wcześnie jest dziś mówić, że hegemonii Moskwy w kierownictwie międzynarodowym ruchami komunistycznymi grozi obecnie poważniejsze niebezpieczeństwo.

Poczucie swej siły na tym odcinku wzmacnia u Stalina podstawową jego wiarę, że komunizm musi zatriumfować w skali światowej, oraz nadzieję, że pomimo wszystkich dotychczasowych niepowodzeń moment ten nie jest daleki. Przyspieszenie tej rozgrywki uzależnione jest jedynie i wyłącznie — jego zdaniem — od utrwalenia zdobytych dla socjalizmu pozycji w Związku Sowieckim i rozbudowy na tej podstawie siły militarno-ekspansywnej państwa sowieckiego. Stalin ma głęboko wpojone przeświadczenie, że dokonać tego może jedynie on sam, gdyż wyłącznie on posiadał formułę niezbędną do tego zwycięstwa i on tylko potrafi ją zrealizować.

To połączenie religijnej wiary w przyszłość komunizmu z przeświadczeniem o posłannictwie własnym jest główną sprężyną, powodującą wszystkie zasadnicze posunięcia Stalina w dziedzinie zarówno polityki wewnętrznej jak i działalności zewnętrznej. Stanowi to podstawowy klucz do zrozumienia i wytłumaczenia wprowadzających Europę w zdumienie odruchów sfinksa rosyjskiego.

## O SYTUACJI PRAWNEJ GDAŃSKA

W lipcowym zeszycie „Zeitschrift der Akademie für deutsches Recht“ ukazało się studium pióra radcy gdańskiego Senatu, p. Kettlitz, p. t. „Die völkerrechtliche Lage Danzig“. Zamieszczona przy tym notatka objaśnia, że jest to streszczenie odczytu, wygłoszonego poprzednio w berlińskiej Akademii niemieckiego prawa. Rodzaj czasopisma, w którym publikacja ta nastąpiła, i charakter instytucji, której ono służy, zniewalają do zatrzymania uwagi nad tą pracą, pozwalając liczyć na to, że przedmiot, któremu została poświęcona, znajdzie tam przedstawienie naukowe i przy użyciu metod obiektywnych. Zobaczmy więc, o ile nadziejom tym odpowiada rzeczywistość.

Pracę tę otwiera następujące zdanie: „Przedstawienie międzynarodowej sytuacji Wolnego Miasta Gdańska jest w istocie przedstawieniem trudności, jakie Gdańsk od swego utworzenia musiał przewycięzać celem wyjaśnienia swego stanowiska międzynarodowego, przede wszystkim celem uznania swej państwowości (Staatswesen), jako suwerennego państwa w społeczności państw“.

Wstęp ten przesądza poniekąd dalszą treść. Nie jest nam dotąd znany żaden akt międzynarodowy, który by przynosił uznanie suwerenności państwowej Gdańska w społeczności międzynarodowej, o czym wspomina autor. Zamiast postępować metodycznie, t. j. wskazać i wyliczyć momenty, które by pozwalały upatrywać w Wolnym Mieście charakter suwerennego podmiotu w stosunkach międzynarodowych — o nie bowiem chodzi — urzędnik gdańskiego Senatu zakłada z góry ową suwerenność jako coś samo przez się zrozumiałego. Łatwo pojąć, że

przy takim założeniu całe opracowanie wskazanego w tytule tematu stało się jednym *petitio principii* przy częstym odchyłaniu się od tekstów i niezaprzeczalnych faktów prawnych. Nie uprzedzajmy atoli dalszych uwag.

Zgodnie z historycznym przebiegiem zaznacza p. Kettlitz, że istnienie Wolnego Miasta nie zaczęło się wprost z chwilą wejścia w życie traktatu wersalskiego, lecz dopiero na skutek decyzji głównych mocarstw, które, wywiązując się z zobowiązania, włożonego na nie przez traktat, ukonstytuowały Wolne Miasto z mocą od 15. 11. 1920. Dodaje jednak przy tym, że ten przyszły twór był już przez traktat uposażony w prawa, które posiada „tylko gotowe niezawisłe państwo”. Żałować jeno trzeba, iż autor nie wskazał tekstów, obejmujących takie prawa; byłoby to zapewne zbyt kłopotliwe w tym wypadku, wiadomo bowiem, że traktat wersalski nie zawiera najmniejszej wzmianki o jakimkolwiek uprawnieniu Gdańska, które by znamionowało jego charakter państwowy. Mówi dalej autor, że w myśl art. 104 traktatu Gdańsk, znajdujący się dopiero *in statu nascendi*, został uprawniony do zawarcia z Polską układu i że układ ten przyszedł do skutku jako t. zw. konwencja paryska dn. 9. 11. 1920, zawarł zaś ją Gdańsk z Polską „jako równouprawniony partner umowny“.

Jeśli by fakt zawarcia konwencji paryskiej z Polską miał świadczyć o tym, że Gdańsk został uposażony w atrybuty państwowe, to wolno też odpowiedzieć, że świadectwo to nie ma zgoła siły dowodowej ani mocy przekonywującej. Możliwy przytoczyć szereg przykładów umów, zawieranych przez jednostki terytorialne, które nie były państwami ani nigdy się nimi nie stały. Wystarczy przypomnieć np. międzynarodową konwencję radiotelegraficzną z r. 1912, podpisaną między innymi przez Madagaskar, Francuską Afrykę Zachodnią, Indo-Chiny i t. d., lub jeśli chodzi o przykład jeszcze wymowniejszy — umowy, zawierane przez różne państwa z terytorium Sarry \*). Teza o równorzędności

\*) Zobacz inne przykłady — prof. L. Ehrlich: *Gdańsk 1926*, prof. Julian Makowski: *Le caractère étatique de la Ville libre de Dantzig*. 1933.

Gdańska jako partnera w umowach z Polską nie jest nowa, spotykać się z nią było można i dawniej od czasu do czasu w stosunkach z Senatem gdańskim, ze szczególnym atoli naciskiem jest ona podkreślana łącznie z tezą, głoszącą suwerenną państwowość Gdańska, w ostatnich czasach przez czynniki rządzące w Wolnym Mieście.

Przy zawieraniu konwencji paryskiej Gdańsk nie był i nie mógł być równorzędnym partnerem Polski choćby dla tego, że cele konwencji jako też jej przedmiot, t. j. prawa Polski, wymienione w art. 104 traktatu wersalskiego, nie leżały bynajmniej w sferze wolnej dyspozycji Gdańska, ale poczęły się poza nim jako oznaczone z góry przez czynnik trzeci, t. j. przez traktat. Uprawnienia Polski nie pochodzą wcale z woli Gdańska, lecz wynikły bezpośrednio z traktatu. Wchodzą one w skład norm, określających warunki istnienia Gdańska, które powstały niezależnie od woli jego i tworzą łącznie jego t. zw. statut. Uznał to też Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze w opinii doradczej z 26. 8. 1930 w sprawie uczestniczenia Gdańska w Międzynarodowym Biurze Pracy: „Postanowienia (konwencji) powtarzają i rozwijają pod pewnymi względami postanowienia art. 104 traktatu wersalskiego; o ile jednak chodzi o klauzule, które znajdują się w obu traktatach, powtórzenie ich w konwencji nie zmienia bynajmniej faktu, iż traktat wersalski jest źródłem praw, nadanych Polsce na mocy art. 104, ani że w miarę jak prawa te wnoszą ograniczenie niezależności Wolnego Miasta, stanowią one ograniczenia ustrojowe, będące jedną z zasadniczych cech jego politycznej struktury“. Zaś opinia doradcza z 4. 2. 1932, tegoż trybunału, na którą p. Kettlitz się powołuje, w punkcie pierwszym stwierdza wyraźnie, „że kwestia traktowania obywateli polskich i innych osób polskiego pochodzenia lub języka na obszarze W. Miasta Gdańska winna między Polską a Gdańskiem być rozstrzygana wyłącznie na podstawie art. 104 al. 5 traktatu wersalskiego i art. 33 al. 1 konwencji paryskiej (ewentualnie również na podstawie innych postanowień umownych oraz powszechnego prawa międzynarodowego)“. Nawiasowo więc trzeba tu stwierdzić, że zupełnie błędne jest



twierdzenie autora, jakoby wskutek zawarcia konwencji postanowienia art. 104 zostały wyczerpane i są bez znaczenia. Można tu przypomnieć, że i konstytucja gdańska, która dziś obowiązuje i niewątpliwie nie jest obca autorowi, parokrotnie odwołuje się wprost do owego art. 104 traktatu.

Zapewne, zdarza się niejednokrotnie, że umowy międzypaństwowe, jak np. traktaty kończące zwycięską wojnę, bywają zawierane pod przymusem i że strona pokonana jest zniewolona przyjmując warunki, dyktowane przez stronę zwycięską. Jest to atoli przymus natury politycznej, ale bynajmniej nie prawnej, i przyjęte warunki są prawie zawsze wynikiem woli strony, czyli wedle staro-rzymskiego odróżnienia *quamquam coactus tamen voluit*. Nic podobnego nie zachodziło przy konwencji paryskiej; prawa Polski, mające być jej przedmiotem, zostały określone już przedtem prawnym instrumentem — traktatem, i to bez żadnego udziału Gdańska. Nie może tu być więc mowy o jakiegokolwiek prawnej równorzędności umownej partnerów.

W dalszym ciągu gdański autor cytuje znany ustęp z noty Clémenceau z 16. 6. 1919, wystosowanej w imieniu konferencji pokojowej przy przesłaniu delegacji niemieckiej ostatecznego tekstu traktatu, mianowicie, iż Gdańsk ma otrzymać ustrój Wolnego Miasta, jego mieszkańcy będą posiadali autonomię, że nie będzie podpadał pod panowanie Polski ani tworzył części Państwa Polskiego. Ominął jednak starannie zacytować z dołączonej przytem wówczas odpowiedzi głównych mocarstw, stanowiącej autentyczny komentarz do traktatu, ustęp, odnoszący się do Gdańska, który warto przytoczyć:

„Proponowane rozwiązanie zagadnienia gdańskiego opracowane zostało jak najstaranniej. Zapewniono Gdańskowi charakter, jaki posiadał w ciągu wieków aż do dnia, w którym przemocą i wbrew woli swych mieszkańców został wcielony do państwa pruskiego. Ludność Gdańska jest i była oddawna w znacznej większości niemiecka. Z tego właśnie względu nie zamierza się go wcielić do Polski, lecz Gdańsk, gdy był miastem hanzeatyckim, znajdował się jak wiele innych miast hanzeatyckich poza granicami politycznymi Niemiec i był złączony z Polską,

przy której przez wieki cieszył się rozległą niezależnością lokalną i wielką pomyślnością swego handlu. O d t ą d z n a j d z i e się na nowo w położeniu podobnym do tego, w jakim znajdował się przez tyle wieków“.

Zacytowaliśmy obszerny ten ustęp umyślnie, gdyż jest on dowodem niezbitym, jak dalece traktatowi wersalskiemu, mimo przeciwnego twierdzenia autora, jest obca wszelka myśl przyznania Gdańskowi charakteru suwerennego podmiotu międzynarodowego. W tym miejscu jeszcze przypomnieć należy, iż ukonstytuowanie Wolnego Miasta nastąpiło decyzją Rady Ambasadorów z 27. 10. 1920 w następujących słowach: „Miasto Gdańsk wraz z obszarem objętym przez granice następnie wymienione, jakie są lub będą oznaczone na miejscu przez komisję przewidzianą w art. 101 traktatu pokojowego wersalskiego z 28. 6. 1919, ogłasza się Wolnym Miastem w brzmieniu i warunkach przewidzianych przez pomieniony traktat (dans les termes et conditions prévues par ledit Traité)“. Tekst ten jest chyba dość wymowny.

Autor przyznaje, iż danie Polsce dostępu do morza było historycznie stwierdzonym motywem utworzenia Gdańska, po czym dodaje: „Stąd (daraus) okazuje się jasno i musi być silnie zaakcentowane, że po utworzeniu Gdańska dla tego powodu, stał on się gotowym państwem, państwem samoistnym, które, skoro raz jako państwo zostało stworzone, musi być uważane i traktowane jako państwo“. W jaki sposób motyw, o którym mowa, doprowadzać ma do wniosku o państwowości Gdańska — oraz jak, kiedy i przez co Gdańsk miał uzyskać atrybuty państwa — to pozostaje już tajemnicą rozumowania autora. Idąc bowiem śladami normalnego myślenia, możnaby chyba tylko uznać, iż fakt, że powodem utworzenia Wolnego Miasta jako terytorialnie niezależnej jednostki był dostęp Polski do morza, rzuca jedynie światło z jednej strony na naturę stosunku Gdańska do Polski, z drugiej strony na cel jej uprawnień na obszarze Wolnego Miasta, bynajmniej zaś jeszcze nie stanowi dowodu państwowości

Gdańska w sensie międzynarodowym. Owa wspomniana na początku *petitio principii* znalazła tu szczególnie jaskrawą formę.

W dalszym ciągu omawia autor stosunek Wolnego Miasta do Ligi Narodów — do czego odnoszą się w głównej mierze art. 102 i 103 traktatu.

Art. 102 mówi, jak wiadomo, o utworzeniu Wolnego Miasta — bynajmniej nie państwa gdańskiego — i oddaje je pod ochronę Ligi. — Zgodnie z raportem wicehrabiego Ishi, który Rada Ligi przyjęła rezolucją z 17. XI. 1920, autor wyjaśnia, iż ochrona ta oznacza obowiązek Ligi strzeżenia całości terytorialnej i politycznej niezależności Gdańska przed jakąkolwiek napaścią zewnętrzną.

Znacznie większe trudności — rzec można nawet nieprzewyciężone — dla tezy o suwerenności Gdańska przedstawiał art. 103, który ustanowił Ligę gwarantką konstytucji gdańskiej. Radzi sobie z nimi autor, twierdząc, iż gwarancja ta nie oznacza wcale zawisłości Gdańska, lecz że myśl jej wedle brzmienia raportu Ishiego zawiera się w tym, że Wolne Miasto tworzyć ma „*ein Staatsgebilde*“, chronione przed ingerencją jakiegokolwiek kraju i które winno posiadać normalny własny byt (*une existence propre regulière*). Nie od rzeczy będzie tu zaznaczyć, że cytując ustęp z raportu Ishiego, autor popełnia... poprawkę tekstu, wprowadzając słowo „*Staatsgebilde*“ tam, gdzie jest mowa tylko o „*communauté*“ — społeczności. Ani traktat, ani decyzja o ukonstytuowaniu W. Miasta, ani raport nigdzie nie używają w swej terminologii w odniesieniu do Gdańska zwrotów „państwo“ — „państwowy“. Poprawka ta miała ułatwić autorowi wniosek, że „mieć własny byt — znaczy dla państwa być samodzielnym, suwerennym“. Niewątpliwie państwa, tworząc społeczność międzynarodową, mają *une existence propre regulière*, ale mają ją także np. kantony Konfederacji Helweckiej lub poszczególne Stany Zjednoczone Ameryki P., które bynajmniej nie są państwowymi podmiotami międzynarodowymi, a to samo da się również powiedzieć o niejednym regionalnym organizmie teryto-

rialnym, to też wnioskowanie podobne u prawnika może jeno dziwić.

Powołując się na raport Ishiego, autor pokrył milczeniem inny ważny ustęp, o wiele istotniejszy a z tamtym sąsiadujący, który określa w formie zwięzłej, na czym polega owa gwarancja Ligi:

„Postanowienie traktatu wersalskiego, wedle którego konstytucja Wolnego Miasta będzie zagwarantowana przez Ligę Narodów, znaczy: 1) że ta konstytucja winna otrzymać zatwierdzenie Ligi Narodów, 2) że konstytucja nie może być zmieniona bez upoważnienia Ligi Narodów i 3) że życie konstytucyjne w Wolnym Mieście Gdańsku winno zawsze się stosować do tej konstytucji“.

Że autor pominął milczeniem ten tekst, to łatwo zrozumieć, gdyż sam ten tekst wystarczy, by obrócić w niwecz całą teorię o międzynarodowej suwerenności Gdańska.

Podane w raporcie Ishiego określenie gwarancji konstytucji odpowiada zresztą zupełnie artykułowi 103 traktatu. Wedle tego artykułu nawet opracowanie tej konstytucji miało nastąpić w porozumieniu z organem Ligi, Wysokim Komisarzem. Obowiązująca konstytucja zawiera też postanowienie, że zmiana jej musi przejść przez zatwierdzenie Ligi.

Istotną cechą suwerenności państwowej jest zawsze pełna zdolność objawiania swej woli. Wszelkie zaś ograniczenia w tej mierze, jakie mogą się zdarzyć, muszą być także wpływem woli danego państwa i są jeno ograniczeniem wykonywania suwerenności. Są to rzeczy tak znane, że zbędne byłoby nad nimi dłużej się zatrzymywać.

Wolne Miasto Gdańsk, które, jak nam wiadomo, nie powstało samorzutnie, lecz zostało powołane do życia wolą obcą, mocą traktatu i decyzją mocarstw, która oznaczała nawet dzień, od którego miało począć swe istnienie (15 listopada 1920) — nie posiada, jak się okazuje, nawet zupełnej niezależności w stanowieniu o tym, co jest niezaprzeczalną dziedziną suwerenności pań-

stwowej — t. j. o własnym ustroju. Będąc ukonstytuowane „dans les termes et conditions du Traité“ — jest ono związane także w urządzaniu swego życia wewnętrznego poszanowaniem przepisów tego traktatu, w którym nie brało samo najmniejszego udziału. Wystarczy to chyba, by rozwiązać wszelkie marzenia i mit o suwerennym państwie gdańskim.

Zapewne jest rzeczą dość żmudną ściśle określić, czym jest Wolne Miasto Gdańsk z punktu widzenia prawa międzynarodowego. Wolno tu też poprzestać na stwierdzeniu, że jest ono tworem sui generis. W każdym razie jest niewątpliwe, że nie podobna mu przyznać stanowiska suwerennego członka społeczności międzynarodowej, jak tego chce p. Kettlitz.

Gdańsk nie jest suwerennym podmiotem w znaczeniu prawa międzynarodowego także dlatego, że nie posiada pełnej samodzielności i bezpośredniej zdolności w zawieraniu stosunków międzynarodowych. Prowadzenie bowiem spraw zagranicznych Wolnego Miasta jest wedle traktatu i konwencji paryskiej prawem Polski. P. Kettlitz stara się tu wybrnąć, wprowadzając odróżnienie kierowania tymi sprawami (Leitung) od prowadzenia (Führung), i utrzymuje, że Polsce przysługuje tylko to ostatnie, co jakoby ma oznaczać, iż jest to wyłączną i własną rzeczą Gdańska, jak ma on kształtować swe sprawy zagraniczne, Polska zaś ma wykonać gotową i jej zakomunikowaną wolę jego. Autor nie spostrzega, że popada sam z sobą w sprzeczność o parę wierszy dalej, gdzie zmuszony jest przyznać, iż — co zresztą stwierdza w pełni decyzja W. Komisarza z 17. 12. 1921 — Polska może odmówić żądaniu Gdańska, jeśli uważa, że jest ono sprzeczne z jej wasnymi interesami państwowymi. Okazuje się więc, że ukształtowanie zagranicznych stosunków Wolnego Miasta nie jest tak dalece wyłączną rzeczą Wolnego Miasta i że bynajmniej nie ma ono w tym zakresie nieograniczonej swobody woli, jak to głosi gdański radca Senatu; pociesza się on co prawda, mówiąc, iż kwestia, jak w takim wypadku Gdańsk ma wyrazić swą wolę, nie jest jeszcze rozstrzygnięta, słaba to jednak pociecha, gdyż

kwestia ta wcale rozstrzygnięcia nie potrzebuje wobec kategorycznego i jasnego przepisu, iż prowadzenie spraw zagranicznych Gdańska należy do Polski.

W końcu swego studium omawia autor, jak on nazywa — gospodarcze ograniczenia suwerenności Gdańska. Wśród tych „ograniczeń” naczelnie miejsce zajmuje dziedzina celna, na tymże przedmiocie poprzestaniemy w naszych uwagach.

Gdańsk tworzy z Polską jeden obszar celny. P. Kettlitz mówi o unii celnej, łączącej Wolne Miasto z Polską. Kwalifikacja istniejącego stanu prawnego jako unii celnej nie jest nowa, nie raz używana bywała przez Senat przy sposobności różnych spraw celnych i jest poniekąd dalszym rozwinięciem teorii suwerenności W. Miasta. Nazwa ta jest atoli zupełnie błędna i zgoła nie odpowiada stosunkowi Gdańska do Polski. Unia celna powstać może jedynie w drodze umowy międzypaństwowej i wyłącznym jej źródłem jest wola kontrahentów. Tymczasem to, iż terytorium Wolnego Miasta należy do polskiego obszaru celnego, zostało postanowione z góry przed jego ukonstytuowaniem i określone w art. 104 jako przedmiot przyszłej konwencji, niezależnie od woli Gdańska. Ani traktat, ani konwencja paryska, która w tym miejscu powtarza tekst traktatu, nie używają też terminu „unia”. Konwencja stanowi, że „Wolne Miasto jest objęte polską granicą celną, Polska i W. Miasto stanowi jeden obszar celny, poddany ustawodawstwu i taryfie celnej polskiej”. Jest to zatem inkorporacja terytorium gdańskiego w polski obszar celny, nie zaś unia. Kwestia ta nie jest czysto teoretycznie formalna, jakby na pierwszy rzut oka mogło się wydawać, ale posiada także o wiele głębiej sięgające znaczenie. Pojęcie unii bowiem pozwala tu wprowadzić jako kryterium rozciągłości uprawnień celnych, obok brzmienia postanowień prawnych, ponad to respektowanie „suwerenności” drugiego „kontrahenta”. P. Kettlitz wypowiada też przy tym dość opacznie sformułowany pogląd, jakoby Gdańsk zrzekł się suwerenności zwierzchniej w zakresie zarządu cel (Zollverwaltungshoheit), lecz nie zrzekł się bynajmniej suwerenności celnej (Zollhoheit). Twierdzenie dość dziwne wobec

tego, iż jednocześnie sam zaznacza, iż polskie przepisy celne wchodzi w życie w Gdańsku w tej samej chwili co i w Polsce. Krótka ta uwaga autora wymaga uzupełnienia. Wedle t. zw. umowy genewskiej z 1. 9. 1923, która miała za cel interpretację konwencji paryskiej, polskie zarządzenia celne obowiązują na obszarze gdańskim *ipso iure*. To samo jest potwierdzone w układzie polsko-gdańskim z 6. 8. 1934 w odniesieniu nawet do takich zarządzeń, które zostały wydane specjalnie dla W. Miasta, przy czym układ ten idzie dalej niż umowa genewska, rozszerzając tę zasadę nie tylko na zarządzenia „ogólne“, ale na wszystkie zarządzenia w dziedzinie celnej. Zatem polskie zarządzenia celne wchodzi na obszarze gdańskim w życie automatycznie, nawet bez potrzeby przywdziewania ich w zewnętrzną formalną szatę rozporządzeń Senatu, jak to natomiast odbywa się w dziedzinie gospodarczej (np. zakazy wywozu — art. 211 umowy warszawskiej).

Uprawnienia celne Polski, ustanowione w art. 104 traktatu, są bliżej uregulowane w konwencji paryskiej i następnych umowach jak umowa warszawska z 24. 10. 1921, wspomniana już umowa genewska oraz układ z r. 1934. Z przepisów tych łatwo dowiedzieć się, że sprawowanie czynności celnych na obszarze W. Miasta jest wprawdzie powierzone urzędnikom gdańskim, którzy osobiście i dyscyplinarnie podlegają władzom gdańskim, jednak urzędnicy ci są jeno wykonawcami polskich zarządzeń i spełniają swe zadania pod kontrolą polskich inspektorów celnych. Władze polskie mają zastrzeżony przy tym pewien wpływ na obsadzanie wyższych stanowisk. Gdańska dyrekcja celna zajmuje w stosunku do polskiego centralnego zarządu ceł tylko stanowisko drugiej instancji. W ten sposób Wolne Miasto stanowi jeno jednostkę administracyjną, która, jak się wyraża umowa genewska — „tworzy część wykonawczego systemu celnego i polityki ekonomicznej Polski“, polskie zaś zarządzenia celne obowiązują bezpośrednio na obszarze Gdańska. Jak widzimy, sformułowana przez p. Kettlitzę teza o „suwerenności celnej“ Gdańska okazuje się w świetle tych postanowień tylko fantasmagorią.

Kończymy na tym nasze uwagi nad pracą p. Kettlitz, do których skłonił nas, jak na wstępie wspomnieliśmy, charakter organu, w którym się ukazała. Rozejrzawszy się w jej treści, musieliśmy stwierdzić z żalem, że przekształcając rażąco rzeczywistość i nie wahając się niekiedy przekręcać teksty, nie wznosi się ona sposobem traktowania przedmiotu ponad poziom publicystyki propagandowej, wskutek czego też nie zbyt pozostaje w harmonii z powagą pisma, w jakim znalazła umieszczenie.



# PRZEGLĄDY POLITYCZNE

## CHRONOLOGIA WYDARZEŃ

PAŹDZIERNIK 1937 R.

1. X. *Prezydent Wolnego Miasta Gdańska Greiser przyjął posłów polskich na Sejm Gdański, którzy przedstawili mu całokształt położenia ludności polskiej.*
2. X. *Ambasador brytyjski i chargé d'affaires francuski złożyli rządowi włoskiemu wspólną notę z propozycją zwołania trzystronnej konferencji francusko-włosko-angielskiej na temat Hiszpanii.*

*Zgromadzenie Ligi Narodów odrzuciło opracowany przez 6-tą komisję projekt rezolucji w sprawie Hiszpanii.*
3. X. *Minister Przemysłu i Handlu A. Roman udzielił jednemu z dzienników fińskich wywiadu na temat rozwoju stosunków gospodarczych polsko-fińskich.*
4. X. *W Jugosławii miała miejsce częściowa rekonstrukcja gabinetu Stojadinowicza.*

*Szef lotnictwa niemieckiego gen. Milch przybył na zaproszenie rządu francuskiego z oficjalną wizytą do Paryża.*

*Do Tallina przybył z wizytą oficjalną statkiem „Cieszyn” Minister A. Roman.*
5. X. *Podczas uroczystości z okazji poświęcenia mostu w Chicago prezydent Roosevelt wygłosił wielką mowę o sytuacji międzynarodowej, podkreślając specjalnie, iż Stany Zjednoczone w obronie pokoju będą zmuszone porzucić politykę izolacji.*

*Podczas posiedzenia Zgromadzenia Ligi Narodów, które poświęcone było dyskusji na temat opracowanej*

przez komitet 23-ch rezolucji w sprawie konfliktu japońsko-chińskiego, — delegat R. P. Komarnicki wypowiedział się przeciw niewłaściwym metodom współpracy międzynarodowej.

Zgromadzenie Ligi Narodów przyjęło raport oraz projekt rezolucji, opracowanej przez komitet 23-ch, na mocy której sprawa konfliktu japońsko-chińskiego przekazana została do rozpatrzenia państwom członkom Ligi, którzy uczestniczą w traktacie 9-ciu mocarstw, podpisanym w Waszyngtonie 6 lutego 1922 roku.

6. X. Podczas debaty Rady Ligi nad rezolucją w sprawie bezpieczeństwa na Morzu Śródziemnym, w związku ze skargą rządu walenckiego, Delegat R. P. Komarnicki sprecyzował stanowisko Rządu Polskiego, które polega na niemożności udzielenia aprobaty lub nie aprobaty układowi w Nyon, którego Rząd Polski nie jest sygnatariuszem.

Rada Ligi przyjęła rezolucję śródziemnomorską.

18-ta sesja Zgromadzenia Ligi Narodów zakończyła obrady, jednak stosownie do przyjętej w dniu 5 października rezolucji w sprawie konfliktu chińsko-japońskiego nie została uznana za oficjalnie zamkniętą i przewodniczącemu pozostawiona została możliwość ponownego jej zwołania.

7. X. W Waszyngtonie ogłoszony został komunikat urzędowy departamentu stanu, który stwierdza, iż Stany Zjednoczone solidaryzują się z ostatnimi uchwałami Zgromadzenia Ligi Narodów w sprawie konfliktu japońsko-chińskiego.

Agencja Domei doniosła, iż Japonia nie weźmie udziału w projektowanej konferencji 9-ciu mocarstw w sprawie konfliktu japońsko-chińskiego.

Minister A. Roman opuścił stolicę Estonii, udając się do Finlandii.

8. X. Na kongresie konserwatystów w Scarborough premier Chamberlain wygłosił wielką mowę na temat sytuacji międzynarodowej.
9. X. Minister Ciano wręczył ambasadorowi Wielkiej Brytanii i chargé d'affaires Francji odpowiedź włoską na notę angielsko-francuską.
10. X. Na terenie całej Francji miały miejsce wybory samorządowe, które przyniosły znaczną porażkę komunistom.
11. X. Poseł rządu walenckiego w Londynie zawiadomił angielskie ministerstwo spraw zagranicznych, iż rząd walencki gotów jest odwołać wszystkich ochotników cudzoziemskich, walczących po stronie rządu walenckiego.
- Z okazji „Dnia Pułaskiego“ odbyła się w Nowym-Yorku wielka defilada organizacji polskich.
- Prezydent Roosevelt wystosował do jednego z gubernatorów Federal Reserve, p. Szymczaka, list, w którym z okazji „Dnia Pułaskiego“ podkreślił wielkość bohaterów narodowych Pułaskiego i Kościuszki.
- Minister Przemysłu i Handlu A. Roman przybył z Helsingforsu z wizytą oficjalną do Rygi.
12. X. Prezydent Roosevelt wygłosił przez radio z Białego Dому przemówienie z okazji przeniesienia prochów generała W. Krzyżanowskiego na cmentarz narodowy w Arlington, podkreślając zasługi Polaków przy budowie Stanów Zjednoczonych.
- W czasie bankietu, wydanego z powodu uroczystości waszyngtońskich Ambasador R. P. Potocki odczytał orędzie Pana Prezydenta R. P. do Polaków amerykańskich.
- Do Paryża przybył z wizytą oficjalną premier Stojadynowicz w celu podpisania protokołu przedłużenia o dalszych lat pięć traktatu przyjaźni francusko-jugosłowiańskiego.

- Przed otwarciem sesji kongresu w Waszyngtonie prezydent Roosevelt wygłosił mowę, w której podkreślił, iż Ameryka czynnie poszukuje pokoju.
13. X. Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath wręczył posłowi belgijskiemu w Berlinie notę, zawierającą deklarację Niemiec o gwarancji integralności i nienaruszalności Belgii. Nota została przyjęta do wiadomości przez rząd belgijski.
- W związku z erygowaniem dwóch parafii personalnych w Wolnym Mieście Gdańsku prezydent senatu Greiser wystosował do Stolicy Apostolskiej telegram, protestujący przeciwko zarządzeniu biskupa gdańskiego O'Rurke.
- Obradujący w Paryżu kongres Fidac'u obrat ponownie na prezesa generała Góreckiego.
14. X. Rząd francuski wysłał do Londynu notę, precyzującą stanowisko francuskie w związku z nową sytuacją, jaka w sprawie Hiszpanii wytworzona została po odpowiedzi włoskiej na wspólną angielsko-francuską notę z dnia 2. X. 1937.
- Wojska japońsko-mongolskie wkroczyły do miasta Sejuan.
15. X. Na wielkim zebraniu stronnictw rządowych w Clandudno minister Eden wygłosił mowę, poświęconą w znacznej części omówieniu sytuacji w Hiszpanii. Przebywający z wizytą oficjalną w Londynie premier Stojadinowicz podejmowany był śniadaniem przez króla Jerzego VI oraz odbył konferencję z premierem Chamberlainem.
- Do Bukaresztu przybyła delegacja 57 pułku piechoty wielkopolskiej, którego szefem honorowym jest król Karol II, celem złożenia królowi życzeń z okazji rocznicy jego urodzin.
16. X. W Londynie odbyło się pod przewodnictwem lorda Plymouth posiedzenie podkomitetu nieinterwencji celem podjęcia jeszcze jednej próby wycofania ochot-

ników z Hiszpanii w związku z ostatnimi propozycjami rządu włoskiego, zawartymi w nocy z dnia 9 października 1937.

Wielki mufti Jerozolimy, który ukrywał się od chwili zarządzenia aresztowań przywódców arabskich przez angielskie władze w Palestynie, uciekł w przebraniu beduina do Damaszku.

18. X. We Francji ogłoszone zostały wyniki ściślejszego głosowania (balotażu) do samorządów, stwierdzające sukces radykałów.

W „Informazione Diplomatica“ ogłoszony został oficjalny komunikat, stwierdzający, iż w Hiszpanii znajduje się 40.000 ochotników włoskich.

19. X. Minister obrony narodowej Związku Południowo-Afrykańskiego, przemawiając w Klersdorf, oświadczył, iż Anglia nie powinna liczyć na pomoc żołnierzy Związku Południowo-Afrykańskiego w razie wojny poza terytorium Związku.

Minister spraw wewnętrznych Francji Dormoy, komentując wobec dziennikarzy ostateczny wynik wyborów samorządowych, oświadczył, iż wybory te w niczym nie zmieniły sytuacji rządowej.

Włoska rada ministrów uchwaliła nadzwyczajny 10% podatek od kapitałów towarzystw akcyjnych na pokrycie deficytu budżetowego Włoch.

20. X. Na posiedzeniu podkomitetu nieinterwencji ambasador Włoch Grandi zaakceptował imieniem Włoch część planu francuskiego, dotyczącego wycofania pewnej liczby ochotników z obu stron w Hiszpanii.

Minister spraw zagranicznych Finlandii Holsti wyjechał z wizytą oficjalną do Berlina.

Sąd angielski w Londynie odrzucił wniosek b. negusa Abisynii o uznanie jego prawa do skargi przeciwko T-wu Marconi, byłemu koncesjonariuszowi rozgłośni radiowej w Addis Abebie, motywując decyzję swą

- tym, iż rząd brytyjski uznał *de facto* podbój terytorium abisyńskiego przez Włochów.
21. X. Wojska gen. Franco zajęły miasto Gijon.  
 W izbie gmin, która po okresie wakacyjnym wznowiła obrady, min. Eden wygłosił przemówienie na temat Hiszpanii i Dalekiego Wschodu.  
 Prezydent policji gdańskiej wydał rozporządzenie, na mocy którego rozwiązane zostało stronnictwo centrum katolickiego w Gdańsku.  
 Prezydent senatu gdańskiego Greiser poinformował Komisarza Gen. R. P., iż rozwiązanie stronnictwa centrum katolickiego nie będzie miało ujemnego wpływu na położenie ludności polskiej w Gdańsku.  
 Rząd włoski przyjął zaproszenie na konferencję 9-u mocarstw w Brukseli.  
 Prezydent Roosevelt przyjął Ambasadora R. P. Potocznego, z którym odbył konferencję na temat szeregu zagadnień politycznych chwili bieżącej.
22. X. Na posiedzeniu podkomitetu nieinterwencji ambasador Grandi oświadczył, iż Włochy godzą się na plan wycofania ochotników pod warunkiem, że będzie on zaakceptowany przez wszystkie państwa.  
 Do Rzymu przybył ambasador Rzeszy w Londynie von Ribbentrop, który został przyjęty przez Mussoliniego i odbył konferencję z ministrem Ciano.  
 Kanclerz Schuschnigg przybył w charakterze ściśle prywatnym do Węgier.  
 Zakończona została sesja parlamentu angielskiego.
23. X. Marszałek Edward Śmigły-Rydz wyjechał do Bukaresztu na uroczystość promocji oficerskiej księcia Michała.  
 Ambasadorowie Włoch w Paryżu i Londynie otrzymali instrukcję oficjalnego zakomunikowania rządowi francuskiemu i brytyjskiemu, iż w Hiszpanii znajduje się około 40.000 włoskich ochotników.

- Księżę regent jugosłowiański wyjechał do Bukaresztu celem wzięcia udziału w uroczystościach z okazji promocji oficerskiej rumuńskiego następcy tronu.*
- Pierwszy Lord Admiralicji Duff Cooper po odbyciu inspekcji na Morzu Śródziemnym przybył do Neapolu celem powrotu via Rzym i Paryż do Londynu.*
24. X. *Król Karol powitał przybywającego do Rumunii Marszałka Śmigłego-Rydza na dworcu w Sinaia.*
- Wojska japońskie odniosły znaczne zwycięstwo pod Szanghajem, zmuszając oddziały chińskie do odwrotu.*
- Premier Chautemps wygłosił w Chateauroux przemówienie o sytuacji wewnętrznej we Francji po ostatnich wyborach komunalnych oraz o zasadniczych wytycznych francuskiej polityki zagranicznej.*
25. X. *W Sinaia odbyła się uroczysta promocja oficerska następcy tronu rumuńskiego.*
- Król Karol II nadał Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi medal pamiątkowy „Króla Karola II” I-ej klasy.*
- W związku z akcją przeciwyżydowską w Gdańsku, która dotknęła również obywateli polskich, Generalny Komisarz R. P. w Gdańsku złożył protest w Senacie przeciw bierności władz bezpieczeństwa.*
- Kierownik partii narodowo-socjalistycznej w Gdańsku na okręg śródmieścia wydał odezwę, w której po stwierdzeniu, że w ostatnich wystąpieniach antyżydowskich w Gdańsku nie brali udziału członkowie partii, wzywa ludność do zaniechania ekscesów przeciw Żydom.*
- Gabinet premiera van Zeelanda podał się do dymisji w związku ze śledztwem sądowym w sprawie Banku Narodowego.*
- Do Rygi przybył z wizytą oficjalną, w drodze powrotnej z Berlina, minister spraw zagranicznych Finlandii Holsti.*

- Król i królowa Bułgarii opuścili Sofię, udając się do Londynu i Paryża.*
26. X. *Marszałek Śmigły-Rydz opuścił Sinaia, udając się przez Bukareszt do Warszawy.*
- Do Warszawy przybył z oficjalną wizytą austriacki sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Guido Schmidt.*
- Król Jerzy VI, otwierając jesienną sesję parlamentu, wygłosił mowę tronową.*
- Z okazji bytności w Warszawie austriackiego sekretarza stanu dla spraw zagranicznych miało miejsce podpisanie polsko-austriackiej konwencji kulturalnej.*
- Na posiedzeniu podkomitetu nieinterwencji w Londynie przyjęto kompromisową rezolucję, otwierającą perspektywę osiągnięcia porozumienia w ramach planu brytyjskiego. Rezolucję tę podkomitet postanowił przedstawić zainteresowanym rządów do aprobaty.*
- Wojska japońskie po stoczeniu jednej z najzaciętszych bitew od początku działań wojennych zajęły w okolicy Pustung miejscowość Taczang i Mia-Czang.*
- W wyniku dymisji premiera tureckiego Ismeta Inonü dotychczasowy minister gospodarstwa narodowego Ismir Dzelal Bayar sformował z polecenia prezydenta Atatürka nowy rząd turecki.*
27. X. *Marszałek Śmigły-Rydz powrócił z Rumunii do Warszawy.*
- Austriacki sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Guido Schmidt został przyjęty na audiencji przez Pana Prezydenta R. P. oraz złożył wizytę premierowi Składkowskiemu.*
- Japoński minister spraw zagranicznych Hirota wręczył ambasadorowi belgijskiemu w Tokio odmowną odpowiedź rządu japońskiego na zaproszenie wzięcia udziału w konferencji 9-u mocarstw w Brukseli.*



28. X. *Minister Guido Schmidt w drodze powrotnej z Warszawy do Wiednia zatrzymał się w Krakowie, gdzie złożył hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego.*

*W Lille został otwarty doroczny kongres radykałów społecznych. Podczas obrad prezes partii i minister obrony narodowej Daladier wygłosił przemówienie o sytuacji wewnętrznej.*

*Rząd belgijski w porozumieniu z rządami państw sygnatariuszy traktatu 9-u mocarstw zaprosił do udziału w konferencji rząd niemiecki i ZSRR.*

*Z okazji uroczystości obchodu rocznicy marszu na Rzym Mussolini wygłosił mowę, w której oświadczył, że zamyka 15-y a otwiera 16-y rok ery faszystowskiej słowem „pokój“, oraz wypowiedział się za rewizją niektórych postanowień traktatów pokojowych w celu umożliwienia narodowi niemieckiemu posiadania kolonii.*

29. X. *Na posiedzeniu kongresu radykałów w Lille minister Delbos wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że Francja nie pozwoli się wciągnąć do żadnej „wyprawy krzyżowej“ przeciw komukolwiek.*

*Rząd niemiecki udzielił odmownej odpowiedzi rządowi belgijskiemu na notę, zapraszającą do wzięcia udziału w konferencji 9-u mocarstw w sprawie konfliktu na Dalekim Wschodzie.*

30. X. *Na uroczystym otwarciu akademii prawa niemieckiego minister v. Neurath wygłosił przemówienie przeciwko paktom wielostronnym.*

*Król grecki Jerzy opuścił na pokładzie yachtu „Hellas“ Grecję, udając się w podróż po Europie.*

*Prezydent republiki hiszpańskiej podpisał dekret, na mocy którego siedziba rządu została tymczasowo przeniesiona do Barcelony.*

*Ambasador włoski w Paryżu Cerutti został odwołany z Paryża na urlop bezterminowy.*

*31. X. Kongres radykałów społecznych w Lille zakończył obrady, uchwalając pełne zaufanie dla polityki rządu premiera Chautempsa.*

*Król Borys wraz z królową przybyli do Londynu.*

## MIESIĘCZNY PRZEGLĄD POLITYCZNY

PAŹDZIERNIK 1937 R.

Związek narodowy polski w Stanach Zjednoczonych poświęcił dzień Pułasskiego, 11 października, obchodowi 150 rocznicy konstytucji Stanów Zjednoczonych. W Nowym Yorku odbyła się wielka defilada organizacji polskich, w której wzięło udział około 40 tysięcy uczestników. W związku z obchodem prezydent Roosevelt wystosował do p. Szymczaka, gubernatora Federal Reserve Bank list, w którym podkreślił wielką rolę, jaką w walkach o wolność Ameryki odegrali Pułaski i Kościuszko.

Następnego dnia odbyło się uroczyste przeniesienie prochów bojownika o wolność Ameryki z czasów późniejszych, generała Krzyżanowskiego, na cmentarz narodowy w Arlington pod Waszyngtonem. W związku z tą uroczystością prezydent Roosevelt wygłosił przemówienie przez radio. Polska — mówił prezydent — była w ciągu wieków czołowym bojownikiem o wolność. Ponieważ Stany Zjednoczone posiadają ten sam wspólny ideał wolności, łączy je z Polską długa, nieprzerwana przyjaźń. Od czasu walk o niezależność, w ciągu 150 lat swego narodowego życia, narody amerykański i polski nieprzerwanie utrzymywały przyjaźń, opartą na tym wspólnym duchowym ideale. Zaszczytnym przywilejem jest danie świadectwa, stwierdzającego dług, jaki Ameryka winna jest ludziom, w których żyłach płynie krew polska. Z wdzięcznością uznaje ona zasługi nieustraszonych bojowników o wolność, Kościuszki i Puławskiego, których imiona stały się hasłami wolności. Czyny ich stanowią nieśmiertelny rozdział w historii amerykańskiej niepodległości. Oni

i miliony innych mężczyzn i kobiet, w których żyłach płynie krew polska, a którzy złączyli swe losy z losami Ameryki poprzez całą historię Stanów Zjednoczonych, całkowicie poświęcali się budowie instytucji amerykańskich i wypełnieniu amerykańskiego życia narodowego. Generał Krzyżanowski, który był wcieleniem polskiego ideału wolności, jest jeszcze jednym ogniwem łączącym Stany z Polską. Podobnie jak Stany darzyły sympatią Polskę w jej dążeniu do wolności, tak cieszą się obecnie odzyskaniem przez nią niepodległości. Jako naród dążą do duchowej łączności z wszystkimi, którzy kochają wolność, pragnąc utrzymania ideału ludzkiego społeczeństwa.

Tegoż dnia w czasie bankietu wydanego przez Ambasadora R. P. w Waszyngtonie, Potockiego — Ambasadorem odczytał orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej. Polska, stwierdzało orędzie, pozdrawia naród amerykański w 150-tą rocznicę uchwalenia wiekopomnej konstytucji Stanów Zjednoczonych. Ofiarą i mądrością sławnych mężów, wysiłkiem i poświęceniem ludzi, wolność ponad wszystko kochających, zdobyły Stany swoją niepodległość. Czczą one dzisiaj Kościuszkę, Puławskiego i Krzyżanowskiego, jako wielkich bohaterów Polaków. Bohaterstwo tysięcy, a wśród nich Polaków, zrodziło podstawy niepodległego bytu wielkich Stanów Zjednoczonych, konstytucji z 1787 r. Doświadczenie półtora wieku wykazało głęboką mądrość tej konstytucji, opartą na najszczytniejszej i zawsze żywej prawdzie o prawie i równej wolności wszystkich. Związki między Stanami a Polską, zapoczątkowane ofiarą polskich bohaterów, nie mogą być dziś jedyną więzią łączącą oba kraje. Zadaniem Polaków w Stanach jest pomnażać i umacniać wartości, jakie daje przyjaźń. Atmosfera dobrych stosunków między Stanami Zjednoczonymi, kierowanymi ręką człowieka tej miary, co prezydent Roosevelt, a Rzeczypospolitą Polską, sprzyja pracy nad wymianą dóbr kulturalnych i gospodarczych.

Przemówienie Prezydenta Stanów Zjednoczonych i orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej stanowią szczególny wyraz wzajemnej głębokiej sympatii narodów polskiego i amerykańskiego, która datuje się od 150 lat i która stale jest powiększana i umacniana dzięki pracy dla dobra Stanów Zjednoczonych licznej rzeszy Po-

laków emigrantów na ziemi amerykańskiej. Prezydent Roosevelt przez żywy udział w uroczystościach polskich pragnął niewątpliwie szczególnie mocno zaakcentować zarówno swe sympatie dla Polski, jak i zrozumienie dla jej roli, jako czynnika obrony konsolidacji pokoju w Europie.

Wkrótce po zawarciu układu w Nyon i przystąpieniu doń Włoch rządu brytyjski i francuski, wykorzystując atmosferę pewnego odprężenia w sprawie hiszpańskiej, zdecydowały się wystąpić do rządu włoskiego z inicjatywą zasadniczego omówienia sytuacji wywołanej przeciągającym się konfliktem hiszpańskim. Rząd brytyjski a przede wszystkim francuski były bowiem poważnie zaniepokojone zarówno obecnością znacznej liczby wojsk włoskich w narodowej Hiszpanii, jak i faktem pozostawania wyspy Majorki pod włoską okupacją wojskową. Perspektywa obecności włoskich sił zbrojnych w Hiszpanii na dłuższą metę wytwarzała dla Francji sytuację bardzo trudną, przekreślając w dużym stopniu 200-letnie wysiłki jej zabezpieczenia się od strony półwyspu Pirenejskiego oraz zagrażając swobodzie komunikacji metropolii z posiadłościami północno-afrykańskimi. Nie mogąc ze względu na momenty wewnętrzno-polityczne zwrócić się prawnie w stronę gen. Franco, pomimo że zwycięstwo jego zdaje się być coraz pewniejsze, rząd francuski pragnąłby wyrzucić presję na Wołchy, by ustąpiły z Hiszpanii i Balearów, lecz w rzeczywistości trudno by mu było zdecydować się na bardziej radykalny krok. Ewentualny zaś polubowny układ z Włochami musiałby niewątpliwie być okupiony koncesjami, być może w innych dziedzinach, na które opinia publiczna francuska bynajmniej psychologicznie nie jest przygotowana. W tej sytuacji rząd francuski zmuszony był szukać wyjścia kompromisowego za pośrednictwem Anglii, gdyż jedynie przez konieczność utrzymania wspólnej polityki z Wielką Brytanią mógł wytłumaczyć wobec francuskiej opinii publicznej zaniechanie bardziej energicznych wystąpień w stosunku do Włoch. Powstała sytuacja była już we wrześniu przedmiotem rozmów w

Genewie między min. Delbosem a obserwatorem włoskim przy Lidze Bova Scoppa, który udzielił uspokajających zapewnień, oświadczając, że Włochy nie zamierzają dokonać żadnych zmian, choćby najmniejszych, w statucie terytorialnym Hiszpanii, że nie żywią one żadnych zamiarów zaborczych w stosunku do wysp Balearskich, oraz że integralność terytorialna Hiszpanii, podobnie jak wysp do niej należących, będzie w przyszłości ściśle przestrzegana. W tymże czasie min. Ciano udzielił zapewnienia brytyjskiemu chargé d'affaires w Rzymie, że rząd włoski nie zamierza pozwalać na dalsze wyjazdy ochotników do Hiszpanii.

Dnia 2 października przedstawiciele dyplomatyczni Francji i Wielkiej Brytanii w Rzymie złożyli rządowi włoskiemu wspólną notę proponującą omówienie sytuacji związanej z problemem hiszpańskim. Powołując się na oświadczenia włoskie wobec min. Delbosa i brytyjskiego chargé d'affaires, rządy brytyjski i francuski ponowiły ze swej strony analogiczne zapewnienia w stosunku do Włoch, przy czym oświadczyły, iż zgodnie z samą istotą układu o nieinterwencji uważają się za zobowiązane do poszanowania niezależności politycznej Hiszpanii. Nota wyrażała dalej przekonanie, że jest rzeczą niemożliwą poważna poprawa sytuacji, dopóki nie zostaną powzięte kroki zapewniające skuteczność polityki nieinterwencji przez wycofanie obywateli państw obcych biorących udział w konflikcie. Jakkolwiek komitet londyński zajmuje się już tym programem, to jednak trudności, z jakimi spotkał się w praktyce, sparaliżowały jego akcję i konieczne jest uprzednie porozumienie trzech rządów, aby te przeszkody mogły być przezwyciężone. Rządy francuski i brytyjski, celem uczynienia polityki nieinterwencji na prawdę skuteczną, zwracają się do rządu włoskiego z prośbą o nawiązanie odpowiednich rozmów, zaznaczając, że po dokonaniu repatriacji ochotników będzie mogła pod pewnymi warunkami być rozwiązana sprawa przyznania praw kombatantów obu stronom w Hiszpanii.

Rząd włoski odpowiedział na notę francusko-brytyjską dopiero w dniu 9 października, po

ponagleniu. Przypominając raz jeszcze uroczyste zapewnienia co do poszanowania niepodległości politycznej i integralności terytorialnej Hiszpanii, rząd włoski wyraził zdanie, że kwestia repatriacji ochotników dotyczy również innych państw poza Francją, Wielką Brytanią i Włochami i że zastosowanie jakiejkolwiek procedury, nawet w stadium wstępnym, poza nawiasem komitetu londyńskiego, doprowadziłoby w sytuacji obecnej jedynie do powiększenia możliwości nieporozumień i komplikacji. Wobec tego rząd włoski zaproponował przedyskutowanie proponowanych problemów w łonie komitetu londyńskiego. Jednocześnie oświadczył, że nie weźmie udziału w rozmowach, na które rząd niemiecki nie będzie formalnie zaproszony i w których by rząd ten nie wziął udziału.

Rząd włoski uchylił się więc od rozmów we trzech, gdzie musiałby się spotkać z wspólnym frontem francusko-brytyjskim, wskazując w swej kontrpropozycji na dwie inne drogi wyjścia. Albo rozmowy w ramach komitetu londyńskiego, albo rozmowy we czworo z udziałem Niemiec. Tego rodzaju postawienie sprawy podkreślało jednocześnie solidność osi Rzym — Berlin. Prasa włoska, pisząc o ewentualności rozmów w Komitecie nieinterwencji, zwracała wprawdzie uwagę na przeszkody, jakie w pracach komisji stanowi udział delegacji sowieckiej, jednak równocześnie podkreślała, że nie może to być powodem, by komitet ten skasować i że wystarczy zająć energiczne stanowisko wobec obstrukcjonizmu sowieckiego, by komitet mógł skutecznie funkcjonować.

Odmowa ze strony Włoch rozmów we trzech wywołała we francuskiej opinii publicznej atmosferę dużego podniecenia. W szczególności prasa w licznych antywłoskich artykułach rozwodziła się szeroko nad możliwościami otwarcia granicy pirenejskiej dla transportów materiałów wojennych dla czerwonej Hiszpanii, oraz uzyskania odpowiedniego zabezpieczenia w postaci okupowania wyspy Minorki. Akcja ta posiadała jednak raczej charakter taktyczny i bez wątpienia szła dalej, aniżeli istotne intencje francuskich sfer rządowych.

Dnia 14 października rząd francuski, uzgodniwszy swe stanowisko z rządem brytyjskim, wyraził zgodę na dyskusję problemu

obcych ochotników w Hiszpanii w ramach komitetu nieinterwencji, przy czym przychyłając się do życzenia angielskiego zrezygnował z zamierzonego wysunięcia warunku ograniczenia dyskusji maksymalnie do jednego tygodnia i zgodził się na pozostawienie prezydentowi komitetu pełnej swobody oceny momentu, kiedy rokowania byłyby ewentualnie uznane za bezowocne, a tym samym kiedy Francja odzyskałaby swobodę działania. Koła polityczne francuskie podkreślały, że w związku z tymi ustępstwami natury proceduralnej rząd francuski zapewnił sobie solidarność angielską w ewentualnej przyszłej akcji, przewidzianej w konsekwencji zerwania czy zaniechania dalszych londyńskich wysiłków koncyliacyjnych, a mającej na celu osiągnięcie konkretnych realnych zabezpieczeń równowagi w zachodnim basenie Morza Śródziemnego, naruszonej obecnie przez Włochy.

Dnia 16 października odbyło się, po 3 miesięcznej przerwie, posiedzenie podkomitetu nieinterwencji dla omówienia sprawy repatriacji ochotników. W podkomitecie tym reprezentowane są Anglia, Francja, Włochy, Z. S. R. R., Portugalia, Belgia i Czechosłowacja. Przedstawiciel Francji, poparty przez przedstawiciela brytyjskiego wysunął następujące propozycje: niezwłoczne rozpoczęcie wycofania ochotników; przyznanie praw kombatantów obu stronom po skonstatowaniu przez odpowiednią komisję, że ochotnicy zostali wycofani w sposób zadawalający; wpłynięcie na rządy w Walencji i Salamance, by w najbliższym czasie ewakuowane zostały określone liczby ochotników w stosunku proporcjonalnym do ich ilości; przedsięwzięcie środków przeciw nowemu wysyłaniu ochotników do Hiszpanii. W razie niepowodzenia tych propozycji Francja i Anglia zastrzegają sobie wolną rękę do dalszej akcji.

Przedstawiciel Włoch złożył deklarację, iż Włochy akceptują propozycję częściowego wycofania ochotników w równej liczbie z obu stron jako początek realizacji planu angielskiego. Jednocześnie położył nacisk na przyznanie obu stronom praw kombatantów, twierdząc, że odmowa tego przyznania nie daje się pogodzić z neutralnością.



Deklaracja przedstawiciela Włoch komentowana była na ogół jako próba czynienia pewnych trudności ze strony włoskiej. Tymczasem na następnym posiedzeniu dnia 20 października delegat Włoch, wyjaśniając bliżej stanowisko swego rządu, zgodził się na niezwłoczne t. zw. symboliczne wycofanie pewnej liczby ochotników cudzoziemskich z obu stron walczących w Hiszpanii. Jednocześnie zaproponował, aby wydelegować do Hiszpanii komisję międzynarodową celem zbadania warunków ewakuacji ochotników w porozumieniu z rządami w Walencji i Salamance, oraz celem ustalenia faktycznej liczby tych ochotników, co pozwoli komitetowi na określenie proporcji, w jakich będą oni odwołani. Co do kwestii przyznania praw kombatantów stronom walczącym, to rząd włoski wyraził zgodę, by była ona rozstrzygnięta w miarę postępu prac komisji.

Tego rodzaju postawienie sprawy, będące wyrazem zmiany stanowiska włoskiego w kierunku dezyderatów brytyjsko-francuskich, wypłynęło prawdopodobnie z szeregu przyczyn, wśród których zdecydowana przewaga wojsk narodowych hiszpańskich po zlikwidowaniu frontu asturyjskiego, jak też pewne tendencje ze strony gen. Franco usunięcia oddziałów włoskich z Hiszpanii, odegrały bez wątpienia niemałą rolę.

W parę dni później Włochy powiadomiły oficjalnie rządy francuski i brytyjski, że liczba włoskich ochotników w narodowej Hiszpanii wynosi około 40 tysięcy. W ten sposób obalone zostały tendencyjne informacje, wychodzące przede wszystkim z Moskwy, co do znacznie większej liczby tych ochotników.

Na terenie wojny domowej w Hiszpanii nastąpił w ciągu października poważny sukces wojsk narodowych w postaci zlikwidowania frontu asturyjskiego. Po kilkotygodniowej energicznej i regularnie naprzód postępującej ofensywie, armia narodowa zdobyła 21 października miasto portowe Gijon, ostatni poważniejszy ośrodek oporu w Asturii. Zwycięstwo to poza znaczeniem gospodarczym — w Asturii bowiem znajdują się największe hiszpańskie kopalnie węgla i rudy żelaznej — oraz znaczeniem moralnym, posiadało

bardzo zasadniczą wartość z punktu widzenia militarnego, zwalniało bowiem armię narodową północną, pozwalając na wykorzystanie jej na innym froncie. To też zlikwidowanie frontu północnego można uważać za wstęp do ostatecznej rozprawy z wojskami czerwonymi.

Na tym tle zasługują na uwagę coraz liczniej ostatnio się pojawiające pogłoski, że gen. Franco ma coraz więcej zastrzeżeń co do obecności ochotników włoskich w narodowej Hiszpanii, że w rzeczywistości chciałby stopniowo pozbyć się ich. Tłumaczyć się to ma tym, że uważa się on już za dostatecznie mocnego, aby walczyć nadal samodzielnie, że przewlekanie się pobytu wojsk włoskich byłoby mu niewygodne ze względów wewnętrzno-politycznych oraz zewnętrzno-politycznych, gdyż utrudniałoby mu zbliżenie z Anglią, ku czemu gen. Franco zdaje się wyraźnie dążyć, pragnąc na Anglii w przyszłości głównie się oprzeć. W każdym razie jasne jest, że dla gen. Franco byłoby rzeczą trudną do zniesienia dzielenie z Włochami ostatecznego triumfu nad wojskami czerwonymi. To też nieoczekiwana na ogół zgoda rządu włoskiego na wycofanie ochotników z Hiszpanii mogła właśnie stanowić w dużej mierze wyraz chęci rządu włoskiego uniknięcia możliwości tarć w przyszłości między narodową Hiszpanią a Włochami na tle obecności wojsk włoskich w Hiszpanii.

Dnia 5 października Prezydent Roosevelt wygłosił w Chicago przemówienie poświęcone problemom międzynarodowym, w szczególności środkom utrzymania pokoju, wypowiadając się przeciw zasadzie izolacji.

Wysokie aspiracje wyrażone w pakcie Briand-Kellog — mówił Prezydent — i nadzieje na utrwalenie pokoju zamieniły się w ciągu ostatnich lat w panowanie terroru i bezprawia międzynarodowego, które rozpoczęło się od nieuzasadnionej ingerencji niektórych państw w sprawy wewnętrzne innych narodów, oraz od napaści na obce terytoria z pogwałceniem obowiązujących traktatów. Narody spiskują i biorą udział w wojnach cywilnych w państwach innych, które nie uczyniły im żadnej krzywdy. Niewinne

narody stają się w sposób okrutny przedmiotem żądzy panowania i supremacji. Jeżeli rzeczy takie zdarzają się w innych częściach świata, nie można wyobrazić sobie, by Ameryka mogła uniknąć podobnego niebezpieczeństwa. To też narody, które miłują pokój, powinny dokonać wspólnego wysiłku dla wzmocnienia prawa i zasad, jakie stwarzają istotne podstawy pokoju. 90% ludności świata pragnie pokoju zagrożonego przez 10% i musi znaleźć środki do zapewnienia swej woli. Obecnie nie można umknąć przed niebezpieczeństwem przez izolację, lub neutralność. W świecie współczesnym istnieje bowiem solidarność i współzależność, która stwarza techniczną i moralną niemożliwość pełnej izolacji ekonomicznej i politycznej od reszty świata. Odrodzenie zasad poszanowania zobowiązań i utrzymania moralności międzynarodowej stanowi kwestię o znaczeniu życiowym dla narodu amerykańskiego. Mówiąc dalej o swej decyzji kontynuowania polityki pokoju i wykorzystania wszelkich możliwych środków, by uniknąć wplątania Stanów Zjednoczonych w wojnę, prezydent Roosevelt zaznaczył jednak, że wojna jest zaraźliwa i Stany nie mogą mieć gwarancji przeciw niebezpieczeństwu uwikłania się w nią. Trzeba zatem dokonać pozytywnych prób do utrzymania pokoju. Ameryka — zakończył Prezydent — nienawidzi wojny i ma nadzieję na panowanie pokoju. Ameryka jest więc aktywnie zaangażowana w sprawę poszukiwania pokoju.

Najistotniejszym momentem w przemówieniu prezydenta Roosevelta było formalne potępienie izolacji politycznej, która do tej pory stanowiła podstawową zasadę polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Rzecz oczywista, że trudno w danej chwili przesądzać, jakie granice wyjścia z izolacji przewiduje prezydent, zwłaszcza, że w tej tak istotnej dla Stanów Zjednoczonych sprawie nie wypowiedziało się jeszcze dostatecznie społeczeństwo amerykańskie. Jako pierwszej zasadniczej konsekwencji zapowiadającego się nowego kierunku można się przede wszystkim spodziewać większej aktywności Stanów Zjednoczonych na terenie międzynarodowym. To też deklaracja Roosevelta stanowi bardzo poważny element w rozwoju aktualnej sytuacji międzynarodowej.

W kołach politycznych amerykańskich podkreślano w związ-

ku z deklaracją, że jakkolwiek odpowiadała ona w zasadzie oświadczeniom składanym ostatnio przez sekretarza stanu Hulla, to jednak słowa użyte przez prezydenta były nieskończenie energiczniejsze i bardziej uderzające, oraz że podział ludzkości na dwie grupy, 10% napastników i 90% ludzi pokojowych zawiera odrzucenie doktryny neutralności, oraz świadczy, iż prezydent uzna mimo wszystko różnicę między napastnikami i ofiarami w chwili akcji mającej na celu zahamowanie postępu epidemii wojny. Zdaniem tych kół przemówienie prezydenta odnosiło się nie tylko do problemu Dalekiego Wschodu, lecz również do kwestii hiszpańskiej, oraz każdego wypadku zakłócenia porządku międzynarodowego.

Za granicą deklaracja prezydenta Roosevelta wywołała duże wrażenie i bardzo żywe echo. W Anglii i we Francji spotkała się z wielkim uznaniem. Opinia w tych państwach rozumiała deklarację jako wyraz gotowości ściślejszej akcji Stanów Zjednoczonych z Wielką Brytanią i Francją, równocześnie jednak wykazała dużą ostrożność w wyciąganiu zbyt daleko idących wniosków. W Niemczech mowa spotkała się z szeregiem zastrzeżeń, które wynikały przede wszystkim z faktu jednostronnego raczej wystąpienia Roosevelta przeciw państwom o światopoglądzie narodowo-socjalistycznym, czy faszystowskim. Podkreślono w Berlinie, że prezydent powiedział ogólnie o świętości układów nie wprowadzając rozróżnienia, które z tych układów odpowiadają poczuciu moralności, a które są z nią sprzeczne, że mówił o krajach dążących do zaborów i krajach myślących jedynie o swej obronie, nie podając i tu w dostatecznej mierze cech pozwalających na rozróżnienie tych krajów, poza tym że zaniechał on podkreślenia roli bolszewizmu zagrażającego wszystkim państwom i narodom. Inspirowana zaś prasa włoska rozprawiła się z zarzutem, jakoby państwa faszystowskie, dzięki dynamice swego nacjonalizmu, dążyły do wojny i podkreślała, że koncepcja życia Włoch faszystowskich nie jest związana z wojną i może znaleźć możliwości realizacyjne także w pracy pokojowej. Ze strony japońskiej zareagowano w formie oświadczenia przedstawiciela japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych wobec przedstawicieli prasy. Wszystkie narody ucz-

ciwe i pracowite, mówił on, mają prawo poszukiwać wolności. Trudno sobie wyobrazić większą niesprawiedliwość, niż istnienie z jednej strony grupy narodów żyjących w pomyślności, jaką zawdzięczają nagromadzonemu bogactwom, a z drugiej narodów uczciwych i pracowitych, którym odmawia się podobnie szczęśliwej egzystencji.

W kilka dni po deklaracji prezydenta Roosevelta premier Chamberlain, przemawiając na kongresie konserwatyistów w Scarborough nawiązał do tej deklaracji mówiąc, że wezwanie Roosevelta nie tylko jest uzasadnione, lecz także przychodzi w samą porę. Dotychczas — mówił premier — rzeczą ogólnie uznaną była polityka izolacji Stanów Zjednoczonych. Roosevelt dostrzegł jednak, iż żaden kraj nie ustrzeże się przed napaścią, jeżeli światowa epidemia bezprawia będzie się nadal rozszerzała. Wzywając zatem do nawrotu wiary w świętość przyjętych zobowiązań wypowiedział najgłębsze przekonanie nie tylko swego kraju, lecz również i Anglii. W wysiłkach swych dla utrzymania pokoju światowego znajdzie on rząd angielski po swej stronie.

Premier Chamberlain poruszył dalej problem zbrojeń angielskich. Dopóki świat — oświadczył on — nie odnajdzie drogi wiodącej do ogólnego uzdrowienia, dopóty nie ustaną zbrojenia Anglii. Stadium przygotowawcze tych zbrojeń jest już zakończone i obecnie zaczęto produkcję na wielką skalę. Wprawdzie armia brytyjska nie jest tak liczna jak niektóre armie kontynentalne, niemniej poczyniła ona wielkie postępy. Znajdujące się w budowie i wybudowane ostatnio okręty wynoszą przeszło pół miliona ton. Załoga ich została wzmocniona, jak nigdy dotychczas w czasach pokojowych. Zakłady lotnicze angielskie nie ustają w produkcji najnowszych i najbardziej doskonałych typów samolotów.

Dobitne podkreślenie postępów zbrojeniowych angielskich miało na celu zmanifestowanie wzrastającej siły Wielkiej Brytanii i podkreślenie, że z siłą tą trzeba się coraz bardziej liczyć.

Dnia 15 października, a więc w przeddzień zebrania się komitetu nieinterwencji dla omówienia sprawy wycofania ochotników obcych z Hiszpanii, min. Eden na zebraniu przedstawicieli stronnictw rządowych w Clandudno omówił ustosunkowanie się rządu brytyjskiego do problemu hiszpańskiego, oraz do skomplikowanej na tle antagonizmów ideologicznych sytuacji międzynarodowej w Europie.

Rozstrzygnięcia — mówił Eden — uzyskane w wojnach domowych w wyniku obcej interwencji nie mogą być trwałe. Każdy kraj bowiem musi załatwiać sam swoje sprawy. Polityka nieinterwencji prowadzona przez rząd brytyjski była słuszna, ale istnieje różnica między nieinterwencją a obojętnością. Wielka Brytania nie jest mianowicie obojętna ani dla sprawy utrzymania integralności terytorialnej w Hiszpanii, ani wobec polityki zagranicznej, jaką prowadzi będzie w przyszłości taki czy inny rząd hiszpański, ani wobec komplikacji, jakie w wyniku obcej interwencji w Hiszpanii powstać mogą na Morzu Śródziemnym, ani wreszcie wobec żywotnych interesów brytyjskich na tym morzu. Należy więc przeprowadzić wyraźne rozróżnienie między nieinterwencją w sprawy czysto hiszpańskie, a nieinterwencją o ile chodzi o interesy brytyjskie. To też gdyby komitet nieinterwencji okazał się niezdolny do poczynienia postępów, sytuacja stałaby się wysoce poważna. W dalszym ciągu min. Eden podkreślił wzmocnienie w ostatnim roku węzłów Wielkiej Brytanii z Francją. Między obu państwami — mówił — istnieje obecnie nie tylko wspólność interesów, ale wspólność światopoglądów. Obie wielkie demokracje w Europie są strażnikami wielkiej tradycji, jaką warto zachować. Stany Zjednoczone, mimo odległości od Europy, zdają sobie sprawę z tego czynnika w obecnej sytuacji świata. O ile Wielka Brytania nie zmierza do przeistoczenia wszystkich państw w Europie na demokracje, to w równym stopniu inne państwa nie powinny usiłować zmieniać wszystkich państw europejskich na faszystowskie, bądź komunistyczne. Rząd brytyjski pragnie usunąć nieporozumienia z Niemcami, nie ma

jednak zamiaru prowadzić polityki izolowania któregośkolwiek kraju. Wreszcie min. Eden wyraził żal, że zmniejszenie autorytetu Ligi zaznacza się w okresie niepewności i zamieszania, gdy różnorodność międzynarodowych niepokojów utrudnia skuteczne przeciwdziałanie akcjom wykraczającym przeciw prawu międzynarodowemu. W tych trudnych warunkach nie należy na terenie Ligi dążyć do rzeczy niemożliwych, albo prowokować skutków, których właśnie pragnie się unikać. Należy się skoncentrować nad tym, co w świetle realnych faktów może być dokonane.

Obok autorytatywnego sprecyzowania podstaw polityki brytyjskiej w sprawie hiszpańskiej, wynikających z brytyjskiej racji stanu w tym rejonie — przemówienie min. Edena miało przede wszystkim na celu zajęcie stanowiska w imieniu rządu angielskiego wobec problemu animozji ideologicznej w Europie, w atmosferze, jaka się wytworzyła po spotkaniu Mussoliniego z Hitlerem. Występując zdecydowanie w obronie demokracji i przeciw narzucaniu innym państwom określonych form rządzenia oraz podkreślając przy tym ścisłą współpracę z Francją na gruncie wspólności interesów i światopoglądów — min. Eden nie wykluczał możliwości porozumienia z Niemcami i Włochami, zastrzegając się jednak, że porozumienie to mogłoby się odbyć jedynie na gruncie akcji pokojowej i usuwania istniejących animozji ideologicznych. Stając w obronie Ligi Narodów jako instrumentu współpracy międzynarodowej, min. Eden przestrzegł jednocześnie wyraźnie przeciw zbyt szerokiej a nierealnej akcji na terenie Ligi doradzając skoncentrowanie się na osiągnięciach mniejszych może, ale zato realnych i dzięki temu pożytecznych.

Dnia 13 października nastąpiła w Berlinie wymiana not między rządami niemieckim a belgijskim w sprawie poszanowania integralności i nienaruszalności Belgii. Rząd niemiecki, powołując się na deklaracje rządu belgijskiego wyjaśniające międzynarodowe stanowisko Belgii, na oświadczenie kanclerza Hitlera z 30 stycznia rb. oraz na oświadczenia rządów brytyjskiego i francuskiego z 24 kwietnia rb., sprecyzował w sposób następujący swoje stanowisko w sto-

sunku do Belgii: Rząd Rzeszy przyjmuje do wiadomości pogląd rządu belgijskiego, że zamierza on w pełnej suwerenności prowadzić politykę niezależności, że zdecydowany jest bronić granic Belgii wszystkimi siłami przeciwko jakiegokolwiek napadowi, czy najazdowi, oraz przeszkodzić temu, aby obszar Belgii był użyty jako terytorium przemarszu lub baza operacyjna na lądzie, morzu lub w powietrzu, celem napaści na inne państwo, oraz że w tym celu postanowił w skuteczny sposób zorganizować środki obronne Belgii. Rząd Rzeszy stwierdza, że nietykalność i integralność Belgii leżą we wspólnym interesie mocarstw zachodnich i potwierdza postanowienie, iż w żadnych okolicznościach nie naruszy tej nietykalności oraz integralności i uszanuje zawsze terytorium belgijskie, oczywiście z wyjątkiem wypadku, gdy Belgia będzie współdziałać w konflikcie zbrojnym, w który będą zamieszane Niemcy, prowadząc wojskową akcję wymierzoną przeciw Rzeszy. Wreszcie rząd niemiecki wyraża gotowość niesienia, zarówno jak rządy brytyjski i francuski, pomocy Belgii w wypadku gdyby stała się przedmiotem napaści lub najazdu.

Nota belgijska ograniczała się do stwierdzenia, że rząd Belgii z wielkim zadowoleniem przyjął do wiadomości oświadczenie rządu Rzeszy, oraz do wyrażenia żywego podziękowania.

Jednocześnie ukazał się oficjalny komentarz niemiecki, który podkreślał, że rząd Rzeszy traktował od początku z całą sympatią dążenie rządu belgijskiego prowadzenia polityki niezależności i równowagi. Deklaracja rządu Rzeszy zawarta w nocy — stwierdzał ten komentarz — wychodziła z założenia, że rząd belgijski własną wolną decyzją ogłosił postanowienie prowadzenia w pełnej suwerenności niezależnej polityki i przeciwstawienia się wszystkimi siłami, aby terytorium Belgii nie było użyte jako baza operacyjna przez państwo napadające. Zobowiązanie Niemiec do nienaruszania w żadnych okolicznościach nietykalności i integralności Belgii połączone jest z jednym tylko warunkiem, który jest zrozumiały sam przez się, by Belgia nie stanęła zbrojnie po stronie przeciwnika Niemiec. Belgia uzyskała więc nieograniczoną pewność, że dopóki nie weźmie udziału w akcji wymierzonej przeciw Niemcom, dopóty będzie zabezpieczona przed



wszelkiego rodzaju akcją wojskową Niemiec. Jednocześnie otrzymała zapewnienie pomocy, na jej życzenie, ze strony Niemiec w razie, gdyby stała się ofiarą napaści lub najazdu.

Tegoż dnia złożył wyjaśnienia wobec prasy min. Spaak. Dokument niemiecki — mówił on — jest jednostronnym oświadczeniem rządu Rzeszy. Stanowi on wyraźne potwierdzenie, iż rząd ten uważa odtąd, że państwa zachodnio-europejskie są wspólnie i jednakowo zainteresowane w całości i nienaruszalności terytorium belgijskiego. Ten gest niemiecki, z którego Belgia może być zadowolona, jest logicznym następstwem deklaracji francusko-angielskiej. Belgia przyjmując do wiadomości deklarację rządu Rzeszy ocenia całkowicie przesłanki, z jakich ona wynika i nie traci z oczu zobowiązań, jakie spadają na nią z racji udziału w Lidze Narodów. Nic nie zmieniło się w tej dziedzinie i zachowują w tym wypadku moc poprzednie oświadczenia rządu belgijskiego. Wysiłki belgijskie, aby uzyskać dla kraju statut całkowitej niezależności, nie mają zresztą nic wspólnego z neutralnością z okresu przedwojennego, a nowy statut nakłada na Belgię obowiązek przedsięwzięcia wszystkich niezbędnych zarządzeń dla obrony kraju.

Deklaracja niemiecka w sprawie poszanowania integralności Belgii nie wnosi w rzeczywistości istotnych momentów, jeśli chodzi o zasadniczą linię polityki belgijskiej. Linia ta jest bowiem dokładnie wytyczona od 14 października ub. r., t. j. od chwili wygłoszenia przez Króla Leopolda III mowy w sprawie nowego statutu politycznego Belgii. W zrozumieniu nowej sytuacji rządy brytyjski i francuski złożyły 24 kwietnia rb. deklarację zwalniającą Belgię z zobowiązań lokarneńskich i udzielającą Belgii jednostronnych gwarancji. Niewątpliwie, zasadniczą tendencją rządu niemieckiego w czasie rokowań z Belgią na temat deklaracji było uzyskanie możliwie daleko idących gwarancji, że Belgia nie znajdzie się kiedyś w gronie państw walczących z Rzeszą. W szczególności chodziło tu Rzeszy o kwestię zobowiązań wypływających z Paktu Ligi. Jak można wnioskować z deklaracji i dodatkowych komentarzy, Belgia uniknęła jednak daleko idących zobowiązań w stosunku do Niemiec i zachowała pełną swobodę

działania. Nie powstały w szczególności żadne związania co do art. 16 Paktu, ani żadne ograniczenia co do fortyfikacji na terytorium Belgii. Jeśli chodzi o kwestię sankcji z art. 16 Paktu Ligi, to — jak wiadomo — rząd belgijski ujmuje je w sposób restryktywny, biorąc pod uwagę jedynie ewentualność sankcji gospodarczych. Tego rodzaju zaś sankcje nie mogłyby być uważane — stosownie do brzmienia deklaracji niemieckiej — za akt agresji przeciw Niemcom. Można przypuszczać, że w praktyce Belgia na wypadek wojny Francji z Niemcami będzie się przede wszystkim orientować stosownie do stanowiska angielskiego. Co się zaś tyczy ewentualności pomocy niemieckiej dla Belgii, to komentarz oficjalny wyjaśnia wyraźnie, że pomoc taka może być udzielona tylko w wypadku wyraźnego życzenia ze strony Belgii. Z drugiej jednak strony Niemcy, wypowiadając się uroczyście w sprawie nienaruszalności Belgii, przyczyniają się niewątpliwie do korzystnego dla nich formowania opinii publicznej w Belgii, co może posiadać zasadnicze i istotne znaczenie w momencie komplikacji międzynarodowych w Europie, w które Niemcy byłyby zaangażowane.

Opinia angielska przyjęła deklarację z zupełnym spokojem zaopatrując ją obiektywnymi komentarzami. Opinia francuska przyjęła ją chłodno. Niektóre dzienniki paryskie wypowiadały przy tym obawy, by nie doprowadziła do ostatecznego umocnienia Belgii w jej polityce ścisłej neutralności oraz by Belgia nie powróciła do dawnego, z czasów istnienia Locarna, uczucia stanu zabezpieczenia, któremu to nastrojowi tak trudno było przeciwstawić konieczność większego wysiłku dla wzmocnienia własnej siły obronnej belgijskiej.

W pierwszych dniach października rząd francuski wydał po radzie gabinetowej komunikat, jednomyślnie zaaprobowany przez ministrów obu stronnictw rządzących, mający charakter deklaracji jedności koalicji radykalno-socjalistycznej. Rząd — mówił komunikat — pozostaje wierny polityce wolności monetarnej wyrażonej przez trójporozumienie z Anglią i Stanami Zjed-

noczonymi. W pełnym porozumieniu z Anglią, nie odstąpi od dotychczasowej polityki nieinterwencji w Hiszpanii. Premier i minister pracy otrzymują pełnomocnictwa dla przeprowadzenia wszelkich zarządzeń mających na celu wzmoczenie produkcji, czy to przez racjonalizację przedsiębiorstw, czy też przez odpowiednie dostosowanie ustawy robotniczej w ramach prawa o 40 godzinnym tygodniu pracy. Ład publiczny musi być utrzymany, wszelkie zaś wykroczenia przeciwko decyzjom obowiązującego arbitrażu będą jak najenergiczniej zwalczane. Ministrowi spraw wewnętrznych gabinet poleca czujne pilnowanie działalności cudzoziemców we Francji. Polityka określona w tym oświadczeniu — kończy komunikat — ma charakter ciągły i niezmienny. Nie ulegnie ona żadnym modyfikacjom bez względu na rezultat zbliżających się wyborów kantonalnych.

Komunikat, który stanowił wyraz zdecydowanej przewagi w łonie rządu takich tendencji umiarkowanych, reprezentowanych przez radykałów, oraz wyraz pewności siebie stronnictwa radykalnego, wniósł uspokojenie do sytuacji wewnętrznej we Francji, którą znów na skutek komplikacji sytuacji międzynarodowej, szeregu incydentów na wewnątrz, jak zamachy bombowe, wreszcie w związku z zakrojoną na wielką skalę propagandą komunistyczną w przededniu wyborów kantonalnych — zaczęła charakteryzować atmosfera niepokoju i niepewności.

Do wyniku wyborów kantonalnych — mimo że nie posiadają one w zasadzie większego efektywnego znaczenia politycznego — przywiązywano tym razem we Francji bardzo duże znaczenie. Miały one bowiem stanowić sprawdzian nastrojów w kraju w porównaniu z zeszłorocznymi wyborami do parlamentu, które wywołały daleko idące przeobrażenia w życiu wewnętrzno-politycznym Francji. W szczególności miały one wyjaśnić, czy społeczeństwo francuskie idzie w kierunku dalszej radykalizacji nastrojów. Wybory przyniosły duże moralne zwycięstwo stronnictwu radykalnemu, które odzyskało dotychczasową decydującą przewagę, utraconą w roku ubiegłym w wyborach parlamentarnych na rzecz partii socjalistycznych. Radykali zdobyli mianowicie 526 mandatów, podczas gdy socjaliści tylko 234.

Kraj wyraził więc — jak to ujął premier Chautemps — zaufanie do polityki rządu frontu ludowego o kierownictwie radykalnym. W porównaniu zaś z poprzednimi wyborami kantonalnymi przed sześciu lat radykali utracili zaledwie 42 mandaty, socjaliści uzyskali 71. O ile porażkę radykałów w roku ubiegłym tłumaczono we Francji tym, że będąc u władzy ociągali się z przeprowadzeniem dalej idących reform społecznych, o tyle obecny zwrot opinii na ich korzyść tłumaczyć należy obawą społeczeństwa przed dalszym naciskiem ekstremistów lewicowych, grożących katastrofą finansową i gospodarczą. Na szczególną uwagę zasługuje porażka komunistów, mimo wielkiej kampanii wyborczej. Stawiając po raz pierwszy kandydatów we wszystkich kantonach uzyskali w pierwszej turze 8, a ostatecznie zaledwie 41 osób.

Wobec tego, że zarówno skrajna lewica, jak i skrajna prawica wyszła pokonana w porównaniu z wyborami parlamentarnymi z roku poprzedniego, wybory kantonalne zdają się świadczyć o definitywnym zakończeniu okresu gwałtownej radykalizacji nastrojów we Francji.

Na tle odprężenia, jakie nastąpiło w stosunkach Węgier z państwami Małej Ententy we wrześniu w związku z rozmowami mającymi na celu wyjaśnienie szeregu momentów utrudniających dotąd normalizację wzajemnych stosunków — zasługuje na uwagę mowa, jaką premier Tatarescu wygłosił 9 października w Oradea Mare, w czasie podróży inspekcyjnej wzdłuż granicy rumuńsko-węgierskiej. Rumunia — mówił premier — głosi pragnienie pokoju i gorące życzenia utrzymania przyjaznych stosunków z Węgrami. Gotowa jest współpracować z nimi nad konsolidacją i obroną pokoju oraz zorganizowaniem współżycia w Europie środkowej, opartego na poszanowaniu prawa i zharmonizowaniu interesów. Rząd rumuński pragnie skonsolidować jednocześnie stosunki normalnego współżycia i wzajemnego zaufania z mniejszościami życząc im w ramach ustaw rumuńskich, wynikających ze słuszności i sprawiedliwości — wszelkich warunków niezbędnych dla swobodnego ich rozwoju. Trudności, jakie powstają w stosunkach pomiędzy

większością i mniejszością będą zawsze mogły być rozwiązane w atmosferze jak najszerszego porozumienia i pojednania, pod warunkiem, że mniejszości nie będą zapominać o obowiązku lojalności w stosunku do państwa, w myśl którego to obowiązku winny one uznać za swoje wszystkie interesy i aspiracje tego państwa, które ofiarnie gwarantuje im język, wyznanie i dobrobyt.

W przemówieniu tym premier akcentując tendencje pojednawcze w stosunku do Węgier określił jednocześnie w sposób autorytatywny stanowisko rządu rumuńskiego wobec problemu mniejszości węgierskiej w Rumunii.

Dnia 18 października miał miejsce w Czechosłowacji incydent, który wywołał w konsekwencji bardzo silne zaognienie w stosunkach czesko-niemieckich. Dnia tego odbywało się w pobliżu granicy niemieckiej w Teplicach-Szalow zgromadzenie z okazji przejazdu przywódcy Niemców sudeckich Henleina. Policja w myśl dekretu o bezpieczeństwie publicznym przystąpiła do rozpraszania manifestacji, przy czym doszło do starcia z demonstrantami. W związku z tym incydem Henlein wystosował list otwarty do prezydenta Benesza, wykazując, że wypadki w Teplicach, jak i późniejsze potraktowanie szeregu posłów ze stronnictwa Niemców sudeckich, stoją w jaskrawej sprzeczności z ustawami i konstytucją państwa i są nie do zniesienia. Tego rodzaju zajścia mogą zagrażać pokojowi w państwie i rozwojowi Europy. Z zajścia wynikają praktyczne żądania niezwłocznego przystąpienia do urzeczywistnienia autonomii Niemców sudeckich. List przypominał prezydentowi Beneszowi, że w swoim czasie uważał on autonomię ludów w krajach czeskich za jedyną gwarancję pomysłnej przyszłości państwa.

Zajście w Teplicach wywołało bardzo żywy i silny odgłos w niemieckiej opinii publicznej i prasie. W szczególności organy oficjalne podkreślając, że wysunięte przez Henleina żądanie autonomii jest uzasadnione, stwierdzały, że ze strony czeskiej starano się dotychczas wszystkie dążenia w tym kierunku stłumić w zarodku i że równocześnie usiłowano wszelkie wiadomości o kon-

fliktach narodowościowych w państwie czeskosłowackim przedstawiać jako twory fantazji. Czechosłowacja — pisały — ufna w swe przymierze z Sowietami i Francją upodobała sobie rolę popierania wszystkich urojonych czy istotnych animozji zagranicy w stosunku do Niemiec. Jeśli kierownicze sfery Czechosłowacji będą się nadal uparcie trzymać obecnej politycznej i państwowo-prawnej struktury swego państwa, to nie mogą w żadnym wypadku być uważane za konstruktywny element dla pokoju Europy.

W związku ze stanowiskiem, jakie prasa niemiecka zajęła w stosunku do zajść w Teplicach, poseł czeski w Berlinie złożył w imieniu rządu zastrzeżenia. Minister Neurath oświadczył jednak, że protesty niemieckie były wobec charakteru działań policyjnych na miejscu i stanowiły naturalną i zupełnie zrozumiałą reakcję wobec ciężkich wykroczeń czeskich organów państwowych w stosunku do Niemców sudeckich.

Incydent w Teplicach wyciągnął znów na światło dzienne — i to w formie bardzo ostrej — problem animozji niemieckiej w stosunku do Czechosłowacji, wyptywającej zarówno ze względów narodowościowych w związku z istnieniem zwartej trzymilionowej rzeszy Niemców sudeckich wzdłuż granicy niemieckiej, jak też ze względów ideologiczno-politycznych w związku z wyraźnym uzależnieniem polityki czeskiej od dyrektyw Moskwy.

Z początkiem października premier Stojadinowicz przeprowadził rekonstrukcję gabinetu, dokonując zmiany obsady pięciu tek. Rekonstrukcja posiadała charakter raczej personalny niż polityczny i była dowodem, że premier nie zamierza bynajmniej rezygnować z utrzymania władzy w swym ręku. Tak jak w czasie największego napięcia na tle sprawy ratyfikacji konkordatu, tak i w danej chwili premier Stojadinowicz, który bez wątpienia cieszy się nadal pełnym poparciem regencji, dalszymi celowymi posunięciami i spokojną akcją rządu pragnął dowieść, że nie mają praktycznego znaczenia kombinacje o objęcie władzy, omawiane i układane poza rządem. Dzięki nowemu doborowi ministrów premier oto-

czył się osobistościami popularnymi w środowiskach serbskich mogącymi być łącznikami z szerokimi rzeszami społeczeństwa oraz z kościołem prawosławnym. To też rekonstrukcję rządu jugosłowiańskiego należy interpretować jako wzmocnienie sytuacji premiera oraz jako zdecydowane utrzymanie dotychczasowego kierunku w polityce wewnętrznej i zagranicznej Jugosławii.

Nie zmieniło tej sytuacji w poważniejszym stopniu porozumienie zawarte w tym czasie między przywódcami trzech zjednoczonych stronnictw serbskich a dwóch stronnictw chorwackich, tym bardziej, że układ ten nie rozwiązywał bynajmniej problemu mającego być głównym celem porozumienia, mianowicie sprawy chorwackiej. Zdaje się zresztą nie ulegać wątpliwości, że porozumienie, którego punktem wyjścia jest zamach stanu w drodze zniesienia obowiązującej konstytucji — napotyka na zasadnicze zastrzeżenia w społeczeństwie jugosłowiańskim, które w znacznej większości wychodzi z założenia, że konstytucja przekazana narodowi przez zmarłego króla Aleksandra I nie powinna być zmieniona zanim król Piotr II nie dojdzie do pełnoletności.

Co się tyczy sprawy ratyfikacji konkordatu, to premier Stojadinowicz złożył 9 października deklarację do prasy, w której stwierdził ponownie, że projekt ustawy o konkordacie nie będzie przedłożony Senatowi do ratyfikacji aż do chwili, kiedy uspokoją się umysły w Jugosławii. Konkordat bowiem powinien być — zdaniem premiera — przyjęty przez kraj ze spokojem i w pełnym zrozumieniu stosunku państwa do Kościoła katolickiego.

W połowie października premier Stojadinowicz złożył oficjalne wizyty w Paryżu i Londynie. Wizyta w Paryżu miała przede wszystkim na celu — zgodnie z zapowiedzią premiera w exposé z dnia 4 marca rb. przedłużenia paktu przyjaźni z Francją — uroczyste prolongowanie tego układu na dalszych lat 5. Traktat przyjaźni podpisany po raz pierwszy 11 listopada 1927 r. był następnie przedłużony w roku 1932. Uchyła się on od narzucania którejś ze stron zobowiązań wzajemnej pomocy, stypulując jedynie, że w razie komplikacji międzynarodowych obaj kontrahenci zobowiązują się

do wzajemnej konsultacji nad uzgodnieniem wspólnych środków dla obrony zagrożonych swych interesów. Poza przedłużeniem układu premier omawiał w Paryżu i w Londynie kwestie gospodarcze i finansowe.

Chwila wybrana przez premiera Stojadinowicza dla wizyt i podpisania traktatu przyjaźni z Francją łączy się prawdopodobnie nie tylko z upływem terminu, w którym traktat wygasł, lecz także z momentem, kiedy szef rządu jugosłowiańskiego pragnął wykazać się przed opinią publiczną w kraju sukcesami politycznymi na terenie międzynarodowym.

Połączenie wyjazdu do Paryża z wyjazdem do Londynu, jak też pogłoski w prasie jugosłowiańskiej o zamierzonej wizycie w niedługim czasie w Berlinie, stanowiły niewątpliwie wyraz tendencji premiera zamanifestowania, że wizyta paryska nie oznacza jakiegokolwiek zmiany jego linii w polityce zagranicznej i że w dalszym ciągu kontynuuje on konsekwentnie politykę ścisłej niezależności.

Skarga rządu chińskiego przeciw Japonii o agresję do Ligi Narodów została załatwiona na posiedzeniu Zgromadzenia z 6 października, na którym przyjęto raporty i projekt rezolucji opracowany przez komitet 23-ch. Raport, przedstawivszy przebieg wypadków w Chinach, stwierdzał, że działania wojenne Japonii przeciw Chinom nie pozostają w żadnym stosunku do incydentów, które je wywołały i są sprzeczne z zobowiązaniami Japonii ustalonymi w układzie waszyngtońskim i w pakcie Kelloga. W rezolucji Zgromadzenie wezwało przewodniczącego do spowodowania zebrania się konferencji przedstawicieli państw sygnatariuszy traktatu waszyngtońskiego; zapewniło Chiny o swym poparciu moralnym i zaleciło członkom Ligi powstrzymanie się od wszelkiego działania mogącego osłabić siłę odporności tego kraju, lub wzmóc jego trudności w konflikcie, jak też zaleciło członkom Ligi zbadanie w sposób indywidualny, w jakiej mierze mogliby udzielić poparcia Chinom; wreszcie postanowiło odroczyć sesję Zgromadzenia



i upoważnić przewodniczącego do zwołania nowej sesji w razie odpowiedniego wniosku komitetu 23-ch.

W dyskusji delegat R. P. wysunął zasadnicze zastrzeżenia dotyczące propozycji polegającej na zwołaniu pod auspicjami Ligi i z jej inicjatywy konferencji państw szczególnie zainteresowanych. Nie mając zamiaru poddawać w wątpliwość pożytku takich konferencji, którymi można by doprowadzić do odprężenia na Dalekim Wschodzie, był on zmuszony oświadczyć, że nie może popierać idei, aby Liga Narodów dawała mandat jakiejś grupie państw, oraz że państwa te nie mogłyby w wyniku swej akcji angażować odpowiedzialności innych członków Ligi. Dla tych wszystkich powodów delegat Polski wstrzymał się od głosowania.

Wystąpienie delegata R. P. podyktowane było troską o stosowanie w pracach Ligi Narodów właściwych metod, o czym w Genewie zbyt często się zapomina. Podobnie jak po konferencji w Nyon w sprawie przywrócenia na Morzu Śródziemnym normalnych warunków, musiała wzbudzić daleko idące zastrzeżenia chęć narzucenia wyników tej regionalnej konferencji normalnym organom Ligi, w których uczestniczyły państwa, jakie nie brały żadnego udziału w opracowaniu programu nakreślonego przez państwa śródziemnomorskie, tak w sprawie skargi chińskiej analogiczne zastrzeżenia wzbudzić musiało oddanie określonego mandatu grupie państw z tendencją zaangażowania w wyniku ich akcji odpowiedzialności innych członków Ligi Narodów. Rząd Polski uznaje bowiem zasadę, że państwa, które nie biorą udziału w pewnych posunięciach międzynarodowych, nie mogą być za te posunięcia odpowiedzialne. To też Rząd Polski, mimo iż w obu tych kwestiach nie posiadał bezpośredniego zainteresowania, dał przez usta delegata w Genewie wyraz znaczeniu, jakie przywiązuje do zagadnienia metod współpracy międzynarodowej, których lekceważenie — obok realnej sprzeczności interesów poszczególnych państw — wywołuje zamieszanie, jakie panuje obecnie w dziedzinie współpracy międzynarodowej.

Następnego dnia po uchwaleniu przez Zgromadzenie rezolucji poseł Stanów Zjednoczonych w Szwajcarii złożył w Sekretariacie Ligi Narodów odpis urzędowego komunikatu amerykańskiego

departamentu stanu w sprawie konfliktu na Dalekim Wschodzie. Komunikat ten powołując się na oświadczenie sekretarza stanu Hulla, oraz na przemówienie prezydenta Roosevelta z 5 bm., stwierdzał, że wobec rozwoju sytuacji na Dalekim Wschodzie rząd Stanów musiał przyjść do wniosku, iż akcja japońska w Chinach jest niezgodna z zasadami, jakie powinny kierować stosunkami między narodami oraz że sprzeciwia się postanowieniom traktatu waszyngtońskiego, o ile chodzi o zasady i politykę, jakie powinny być stosowane w Chinach, jak też sprzeciwia się również paktowi Briand — Kellog. Wynika z tego, iż konkluzje, do jakich doszedł rząd Stanów Zjednoczonych w sprawie Chin, zgadzają się z uchwałami Ligi.

Dnia 15 października rząd belgijski powołując się na prośby Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, zaproponował państwowym sygnatariuszom konwencji waszyngtońskiej zebranie się na konferencję w Brukseli z końcem października, celem zbadania sytuacji na Dalekim Wschodzie.

W pierwszych dniach października przybył do Budapesztu z wizytą marszałek Badoglio. Ze względu na moment wizyty, która nastąpiła zaledwie w kilka dni po spotkaniu Mussolini — Hitler, powstały na jej tle różnorodne komentarze. Jak wynika jednak z oświadczenia włoskich kół politycznych, wizyta postanowiona była od dawna, mianowicie jeszcze w czasie pobytu w Rzymie przed kilkoma miesiącami ministra honwedów gen. Roedera, który zaprosił marszałka do Węgier. Również termin wizyty miał być z góry i od dawna ustalony. Sama zaś wizyta była po prostu wyrazem przyjaźni między obu krajami związanymi protokółami rzymskimi, oraz była dowodem ufności, jaką żywią Węgry dla Włoch. Można przypuszczać, że marszałek Badoglio miał sobie ponad to polecenie przez Mussoliniego udzielenie w Budapeszcie odpowiednich wyjaśnień co do przebiegu spotkania Mussoliniego z Hitlerem, oraz zapewnień, że nie spowodowało ono zmiany w ustosunkowaniu się Włoch do Węgier.

Biorąc pod uwagę, że w rzeczywistości Włochy muszą się

coraz silniej bronić w Europie środkowej przed wzrastającą konkurencją i ekspansją niemiecką, nie można sądzić, by mogły one zrezygnować w tym rejonie z pozycji węgierskiej. Wręcz przeciwnie, Włochy muszą niewątpliwie dążyć do dalszego umacniania tam swej sytuacji. Wyrazem dążenia Włoch do silniejszego ugruntowania swych wpływów w Europie środkowej była ostatnio pomoc włoska w rozmowach Węgier z państwami Małej Ententy, mającymi na celu doprowadzenie do wzajemnego odprężenia. Z drugiej jednak strony Włochy, w imię jednolitości politycznej osi Rzym — Berlin, muszą starać się tuszować na zeewnątrz swą akcję przeciwko ekspansji niemieckiej w Europie środkowej.

To też pojawiające się ostatnio dość liczne na tle wypowiedzenia przez rząd włoski umów preferencyjnych, zawartych na zasadzie protokółów rzymskich — daleko idące wnioski co do wycofywania się Włoch z polityki protokółów rzymskich zarówno na odcinku gospodarczym, jak politycznym, nie odpowiadają niewątpliwie realnemu stanowi rzeczy. Do wypowiedzenia tych umów — w stosunku do Węgier z końcem rb., zaś w stosunku do Austrii w połowie przyszłego roku — skłoniły niewątpliwie rząd włoski czynniki o o charakterze wyłącznie ekonomicznym, mianowicie silne zwiększenie się ujemnego bilansu włoskiego handlu zagranicznego, oraz zawarcie porozumienia włosko-jugosłowiańskiego rozciągającego się także na dziedzinę stosunków handlowych. Wypowiedzenie umów węgiersko-włoskich przyjęte zostało zresztą w Budapeszcie z zupełnym spokojem, tym bardziej, że w rzeczywistości zbytne zwiększanie się nadwyżki eksportowej do Włoch przestało leżeć w interesie Węgier ze względu na powstawanie poważnych zamrożeń. Można sądzić, że sprawa uregulowania na przyszłość stosunków handlowych pomiędzy Włochami i Węgrami nie natrafia na głębsze trudności.

W sytuacji na Dalekim Wschodzie październik nie przyniósł zasadniczego wyjaśnienia. Ofensywa japońska postępująca w dalszym ciągu regularnie naprzód zarówno na froncie północnym, jak i szanghajskim, nie doprowadziła do

zupelnego rozbicia wojsk chińskich i uniemożliwienia im dalszej akcji obronnej. Pod koniec miesiąca wojska japońskie zajęły niemal całe Chiny na północ od rzeki Żółtej. W rękach japońskich znalazły się prowincje Czahar, Seyuan, Hopei, połowa prowincji Szansi i część prowincji Szantung. Osiągnięcie panowania nad kolejką Pekin — Seyuan posiadało bardzo istotne znaczenie strategiczne, z jednej strony jako oddzielenie Chin od bezpośredniego kontaktu z ZSRR, z drugiej zaś jako zagrożenie z boku pozycji Rosji sowieckiej na Syberii. Na froncie Szanghaju odnotować można było w październiku jedynie bardzo powolne, choć regularne postępy Japończyków. Natomiast miesiąc ten przyniósł zniszczenie całej prawie wojennej floty chińskiej. Resztki tej floty, złożone zresztą z mniejszych jednostek, schronić się musiały do portu portugalskiego. Makao. Ponad to, według informacji japońskich, uległo zniszczeniu od początku kampanii blisko 400 samolotów chińskich, podczas gdy Japończycy utracili ich zaledwie około 50.

W związku ze zbliżaniem się wojsk japońskich do rzeki Żółtej pojawiły się pogłoski, zwłaszcza w prasie angielskiej, że z chwilą osiągnięcia linii frontu nad tą rzeką, stanowiącą naturalną granicę północnych Chin, wojska japońskie przestaną posuwać się naprzód, a rząd japoński przystąpi do prób likwidacji konfliktu, starając się znaleźć wyjście możliwe do przyjęcia dla Chin. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zasadniczym dążeniem Japonii jest od dłuższego już czasu osiągnięcie trwałego porozumienia z Chinami na płaszczyźnie ścisłej współpracy i wspólnego przeciwstawienia się niebezpieczeństwu komunistycznemu i sowieckiemu. Tendencje te natrafiły jednak na coraz silniej rozwijający się proces odrodzenia narodowego Chin, którego Japończycy w porę nie zauważyli, oraz na wzrost nastrojów antyjapońskich związany z polityką ekspansji japońskiej na terytorium Chin. Nastroje te musiały się jeszcze, rzecz jasna, znacznie spotęgować w związku z toczącą się wojną. To też ewentualne koncepcje japońskie na temat ustalenia specjalnego statutu dla Chin północnych oraz Mongolii Wewnętrznej mogą natrafić na poważniejsze trudności ze strony chińskiej.

Co się tyczy możliwości Japonii kontynuowania wojny, to zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wbrew lansowanym szeroko za granicą informacjom — Japonia jest na siłach prowadzić bez większej trudności kampanię chińską, w każdym razie co najmniej do końca bieżącego roku. Dalsze prowadzenie akcji wojennej, jakkolwiek bynajmniej nie równoznaczne z katastrofą gospodarczą Japonii, mogłoby jednak powodując narastanie coraz poważniejszych trudności ekonomicznych, odbić się na pewien czas w ujemny sposób na mocarstwowym stanowisku Japonii. To też można sądzić, że likwidacja konfliktu w niezbyt odległym czasie, oczywiście po linii zasadniczych postulatów japońskich, leży w interesie polityki japońskiej.

Dnia 23 października Marszałek Śmigły - Rydz wyjechał do Rumunii, by wziąć udział w uroczystym pasowaniu na oficera następcy tronu księcia Michała. Uroczystość odbyła się dnia 25 października w Sinaia. Po uroczystości Marszałek przyjęty był przez Króla Karola, który nadał mu medal „Souvenir du Roi Charles“, będący odznaczeniem nadawanym osobiście przez Króla. Następnie Marszałek spotkał się z regentem Pawłem jugosłowiańskim. Tegoż dnia złożył Marszałkowi wizytę premier Tatarescu oraz minister spraw zagranicznych Antonescu.

Wizyta Marszałka Śmigłego-Rydza w Rumunii stanowiła dalszy istotny element w dziedzinie regularnie w ostatnim czasie postępującego pogłębiania i zacieśniania się stosunków sojuszniczych polsko-rumuńskich, oraz przyjaźni między obu narodami. Znaczenie tej wizyty uwypuklało się jeszcze na tle aktualnej sytuacji europejskiej charakteryzującej się istnieniem silnych prądów, zmierzających do tworzenia wrogich bloków ideologicznych, oraz odradzaniem się imperializmów. Związane sojuszem Polska i Rumunia stanowią w tych warunkach zasadniczy czynnik stabilizacji i równowagi w ich rejonie geograficznym.

Opinia rumuńska i prasa podnosiły wagę faktu, że Marszałek Śmigły-Rydz przybył osobiście do Rumunii, by wziąć udział w ceremonii promocji oficerskiej następcy tronu. Jednocześnie

podkreślały znaczenie wizyty jako nowego dowodu serdecznych związków między obu krajami, oczekując po kontakcie, jaki nawiązał król Karol z wodzem armii polskiej, dalszego impulsu do ścisłej współpracy sojusznicznych armii.

Dnia 26 października przybył do Polski z oficjalną wizytą austriacki sekretarz stanu spraw zagranicznych min. Gwido Schmidt. W czasie pobytu w Warszawie min. Schmidt odbył rozmowy z min. Beckiem, przyjęty był na audiencji przez Prezydenta RP. oraz złożył wizytę premierowi Składkowskiemu. W pierwszym dniu pobytu podpisana została przez min. Becka i min. Schmidta umowa kulturalna polsko-austriacka. Z Warszawy udał się austriacki minister do Krakowa, gdzie złożył hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego.

W czasie bankietu w pałacu Brühlowskim Minister Beck i sekretarz stanu Schmidt wygłosili przemówienia. W bieżącej tak ciężkiej epoce — mówił min. Beck — stosunki pomiędzy Austrią a Polską stale były przyjazne i nacechowane wzajemną dobrą wolą. Żaden poważny spór nie zaćmił nigdy atmosfery wzajemnej życzliwości. Stosunki gospodarcze wykazują pomiędzy obu państwami rozwój normalny, a niedawno zakończone rokowania stanowią w tej dziedzinie nowy krok naprzód. Turyzm polski do Austrii przyczynia się do zadzierzgnięcia między obu narodami węzłów przyjaznych stosunków. Stosunki te dają w pierwszym rzędzie korzystne podłoże do współpracy kulturalnej. Charakter stosunków polsko-austriackich nosi wszystkie cechy pracy pokojowej i konstruktywnej, jak najbardziej oddalonej od biegu wielkich konfliktów międzynarodowych, cechujących życie powojennej Europy, stwarzając między obu narodami atmosferę prawdziwej przyjaźni i zaufania.

Odpowiadając min. Schmidt podkreślił, że atmosfera przyjaźni, która wycisnęła swe piętno na stosunkach polsko-austriackich nie jest produktem sztucznym, lecz przeciwnie zrodziła się ona spontanicznie w duszy obu narodów ciężących wzajemnie ku sobie. Pokrewieństwo to wyjaśnia historia Polski i Austrii. Oba

te kraje były bowiem w ciągu wieków szańcem chrześcijaństwa i cywilizacji zachodniej. Wzajemna sympatia oparta na tak mocnych podstawach musi już dzięki swej istocie dać pozytywne i owocne rezultaty we wszystkich dziedzinach. Dała je już w dziedzinie ekonomicznej, da niewątpliwie w dziedzinie intelektualnej. Ale stroną najważniejszą jest równoległość zasad politycznych, jakimi kierują się oba rządy dążące do ustalenia pomiędzy sobą współpracy wybitnie pokojowej i pozytywnej, zawsze gotowe przyczynić się konstruktywnie do sprawy pokoju.

Jak wynika z komunikatu, donoszącego o konferencji Ministra Becka z sekretarzem stanu Schmidtem, obaj ministrowie mieli sposobność rozważyć w duchu jak najbardziej przyjaznym sprawę stosunków pomiędzy Austrią i Polską, oraz kwestie ogólnej polityki interesujące oba państwa.

Odwiedziny ministra Schmidta w Polsce dały więc sposobność do podkreślenia przyjaznych stosunków łączących od dawna Polskę i Austrię i rozwijających się w atmosferze wzajemnego zaufania i dobrej woli.

Dnia 28 października w 15 rocznicę marszu na Rzym Mussolini przyjął raport partyjny, do którego stawilo się około 100 tysięcy starszyny faszystowskiej z całego kraju. Na odprawie była obecna delegacja niemieckiej partii narodowo-socjalistycznej, z ministrem Hessem na czele. Po przyjęciu raportu Mussolini wygłosił przemówienie. Witając gości niemieckich stwierdził, że obecność ich świadczy o stale pogłębiającym się rozwoju solidarności obu kultur i zacieśnianiu się przyjaźni obu narodów. W dalszym ciągu szef rządu włoskiego wypowiedział się za koniecznością zrewidowania niektórych postanowień traktatów pokojowych, podkreślając, że jest rzeczą niezbędną, aby naród niemiecki miał swe należne miejsce pod słońcem. Następnie domagał się, aby pozostawiono w spokoju Włochy, które stworzyły imperium nie naruszając posiadłości innych mocarstw. Mówiąc o skuteczności pokoju, Mussolini podkreślił konieczność obrony Europy przed niebezpieczeństwem komunizmu.

Mussolini wysunął więc w uroczystej mowie na pierwszy plan współpracę, wspólność poglądów i wzajemne zaufanie do Niemiec, wypowiadając się w tym kierunku przyjaźniej i dobitniej niż kiedykolwiek. Mowa Mussoliniego zdawała się stwierdzać, że Włochy posiadają jednego przyjaciela, a są nim Niemcy i że główną troską polityki włoskiej jest sprawa oddania Rzeszy jej dawnych kolonii afrykańskich. Mowa, jak również przebieg całego obchodu wskazują na wyraźną tendencję włoską silnego za-manifestowania i zaakcentowania przyjaźni włosko-niemieckiej, oraz solidarności politycznej obu państw.

To też niezależnie od istnienia szeregu czynników, które chwilowo są przez obie strony starannie tuszowane, a które jednak prędzej czy później mogą w zasadniczy sposób wpłynąć na zmianę stosunku Włoch do Niemiec, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w obecnej koniunkturze politycznej w Europie oś Berlin — Rzym ulega konsolidacji, stając się w coraz większym stopniu czynnikiem, który trzeba poważnie brać w rachubę w aktualnej sytuacji międzynarodowej.



## KONFLIKT JAPOŃSKO-CHIŃSKI

(Ciąg dalszy — październik 1937 r.)

Pogłoski o nawiązaniu w końcu września tajnych rokowań japońsko-chińskich, zmierzających do zaprzestania działań wojennych i zlikwidowania konfliktu, ustały w związku z nagłym wyjazdem samolotem do Moskwy ambasadora sowieckiego w Nankinie Bogomolowa. Podróż ta miała na celu omówienie kwestii udzielenia pomocy Chinom przez Z. S. R. R. W związku z tym rząd chiński ociąga się z nawiązaniem rokowań z Japonią, licząc na pomoc Sowieców.

W ostatnich dniach września Chińczycy usiłowali przy pomocy miny zatopić japoński okręt admirałski „Izumo“, stojący w porcie Szanghajskim, co się im jednak nie udało. Równocześnie japończycy, po opanowaniu na froncie szanghajskim w końcu września rejonu wylądowań i koncentracji, rozpoczęli nową ofensywę na skraju dzielnicy Czapei i Hong-Kiu, na północ od granic dzielnicy cudzoziemskiej w ramach właściwego Szanghaju.

Pomimo zaciętych i krwawych walk Japończykom nie udało się wówczas uzyskać w tym rejonie sukcesów. Po szeregu starć na białą broń Chińczycy utrzymali wszystkie swoje pozycje, a nawet po udanym kontrataku w rejonie Kiang-Wan zyskali nieco na terenie w okolicy toru kolejowego Szanghaj — Wusung. Następnie po 3-dniowych bardzo ciężkich walkach udało się Japończykom, przy udziale świeżo przybyłej z metropolji dywizji, uczynić 4-kilometrowy wyłom w obronnych liniach chińskich koło miejscowości Liuhang i wtargnąć włąb tych linii.

Równocześnie druga dywizja, ze świeżo wylądowanych, uderzyła na pozycje chińskie na północ od m. Lotien i przełamała pierwszą linię umocnień. Chińczycy wszędzie stawiali zacięty opór, jednakże zmuszeni byli do wycofania się w kierunku drugiej linii swych umocnień, na miejscowość Kiating.

Pomimo przzerwania frontu chińskiego, Japończykom nie udało się wytworzyć ani w rejonie Lotien, ani pod Liuhang luk w ugrupowaniu chińskim tak głębokich, aby można było wyjść na tyły ich wielkich jednostek i rozpocząć likwidację tego frontu.

W połowie października Chińczycy przeprowadzili bombardowanie pozycji japońskich pod Szanghajem, przyczem szczególnie ucierpiała dzielnica Hong-Kiu. Podczas tych bombardowań Chińczycy mieli używać pocisków z gazami trującymi, jak również pocisków artyleryjskich zawierających fosgen. 20 października po intensywnym przygotowaniu artyleryjskim na odcinku Taczang i Wang-Pu Chińczycy rozpoczęli natarcie skierowane głównie na pozycje japońskie pod Hunag-Tang, na północ. zachód od Taczangu, przy użyciu znacznej ilości wojska, które w bezpośrednich atakach na białą broń usiłowało zrównoważyć techniczną przewagę Japończyków.

Japończycy ze swej strony przeszli do natarcia na zachód od Kwangfu i rozwinęli je na drodze z Nansiang do Kwangfu, które zostało poprzednio zbombardowane przez samoloty japońskie. Walki wzdłuż szosy Taczang — Liuhang doprowadziły do zdobycia przez Japończyków w dniu 23. X. wsi Czen-Czia-Kang. Ofensywa japońska na południowym odcinku frontu szanghajskiego, mająca na celu przepełnienie całej linii obronnej wojsk chińskich, ciągnącej się na przestrzeni około 40 klm. (od północnej dzielnicy Szanghaju — Czapei, do Liuho u brzegu rzeki Jang-Tse-Kiang) osiągnęła powodzenie w dniu 25. X. przez przełamanie pierwszej linii obronnej i zajęcie m. Taczang.

W dalszym ciągu tej ofensywy Japończycy zmierzali do zajęcia drogi Taczang — Nansiang przy poparciu przeszło 100 samolotów bombowych, które na tym niewielkim odcinku zasypały wprost bombami okopy chińskie, zmuszając Chińczyków do wycofania się na Nansiang. Chińczycy w celu niedopuszczenia do wysadzenia na ląd i dokonania ruchu okrężnego przez wojska japońskie, znajdujące się na okrętach, podminowali w wielu miejscach rzekę Wang-Pu.

Pod naporem wojsk japońskich, z którymi współdziałało lotnictwo i artyleria oraz piechota morską, Chińczycy wycofali się na linie Kiang-Wan — Czapei, przyczem wkroczyli w niektórych miejscach na obszar koncesji międzynarodowej, gdzie zostali rozbrojeni przez garnizony europejskie. Japończycy zajęli dnia 26. X. stację kolejową Czenju na linii Szanghaj — Nankin. Wobec groźnej dla Chińczyków sytuacji pod Szanghajem i niesłabnących ataków japońskich, według wiadomości z chińskich źródeł, marszałek Czang-Kai-Szek przybył do Suczou aby kierować osobiście operacjami wojsk chińskich.

W dalszym rozwoju ofensywy, Japończycy zdobyli 27. X. dzielnicę Czapei i Kiang-Wan, które cofające się wojska chińskie podpały. Szczególnie zacięte walki toczyły się koło dworca północnego dzielnicy Czapei, sąsiadującego z koncesją międzynarodową. Następnie wojska japońskie zajęły Hong-Kiu i równocześnie oddziały, które

wyruszyły z Taczang posunęły się wzdłuż linii kolejowej Szanghaj — Nankin, zajmując stację Czang-Czou. Inne oddziały dotarły do rzeki Suczou. Wojska chińskie wycofały się na Kiating.

Konsekwentnie przeprowadzana akcja japońska, mająca na celu okrążenie Szanghaju i odcięcie go od centrum Chin, osiągnęła w dniu 30. X. dalsze powodzenie w postaci przekroczenia rzeki Suczou oraz zdobycia przedmieść Sitao i Nantao. Obydwa te przedmieścia, a szczególnie Sitao, zostały zniszczone przez pożar, podłożony przez cofające się wojska chińskie. Przy forsowaniu rzeki Suczou saperzy japońscy pięciokrotnie budowali dla przerzucenia wojsk japońskich na lewy brzeg rzeki most pontonowy, który był niszczonej przez samoloty chińskie. Ostatecznie udało się z nastaniem nocy zbudować most, przez który przeszedł na lewy brzeg rzeki oddział japoński w sile 30 tysięcy ludzi.

Gen. chiński Czu-Ja-Czeu, dowodzący odcinkiem Taczang, zmuszony do odwrotu, popełnił samobójstwo. Nowa linia frontu przebiega obecnie z Jessfield na zachód od Czapei przez Czenju do Nansiang i Liuho. Według doniesień ze źródeł japońskich należy oczekiwać nowej wielkiej ofensywy wojsk japońskich, które obecnie oczyszczają zajęty teren i tłumią szalejące na nim pożary, wojska zaś chińskie umacniają swoją nową linię obronną, zwaną linią Hindenburga ze względu na istniejące tam bardzo silne fortyfikacje.

Stosunkowo powolny rozwój natarcia japońskiego na froncie szanghajskim należy przypisać trudnościom, wynikającym z zaciętości oporu chińskiego oraz trudnościom terenowym. Działania wojenne trzeba było prowadzić na nizinie, licznie poprzecinanej rowami drenażowymi i w dużej części pokrytej bagnami, pomiędzy którymi znajdowały się nieliczne tylko przesmyki stanowiące przejścia. Teren ten nadawał się doskonale do obrony, a działanie ofensywne wymagało miejscami nadludzkich wprost wysiłków.

W końcu września jeden z dzienników japońskich opublikował wywiad z radcą ambasady japońskiej w Nankinie, Hidaki, przebywającym ostatnio w Szanghaju. W wywiadzie tym Hidaki m. in. powiedział, że Japonia obecnie niezadowolona jest demilitaryzacją Szanghaju, jak to było w 1932 r., lecz tym razem zamierza ukarać rząd nankiński, co nie będzie zresztą rzeczą łatwą i wobec czego należy przygotować się do długotrwałej akcji wojennej.

Przechodząc teraz do omówienia akcji w Chinach północnych należy przypomnieć, że w końcu września Japończycy umocnili się w Pekinie i Tien-Tsinie i posuwając się naprzód zajęli Paoting-Fu na linii kolejowej Pekin — Hankou, stanowiący stolicę prow. Hopei, oraz Czang-Cou na linii kolejowej Tien-Tsi — Pukou, zaś na froncie mongolskim oddziały japońsko-mongolskie zajęły m. Pingticzuang i posunęły się w kierunku na Taolin.

W ten sposób, według komunikatu japońskiego ministerstwa wojny, zakończono pierwszy etap operacyj japońskich w Chinach północnych. Ponieważ jednak ze strony chińskiej pomimo dotychczasowych porażek nieujawniono dążenia do zmiany antyjapońskiej polityki, japońskie dowództwo w Chinach północnych przedsięwzięło dalszą akcją, która doprowadziła w połowie października do zajęcia przez wojska japońskie następujących terenów:

*na froncie Sujuań* oddziały mongolskie ks. Teh Wanga, wsparte dwiema dywizjami japońskimi z armii Kwantuńskiej, nadeszły przez Dzehol, po zajęciu Kałganu i Tatungu zdobyły m. Sujuań stolicę prowincji o tejże nazwie. Zdobyte Sujuań posiada ogromne znaczenie polityczne i strategiczne, albowiem poza ustanowieniem bezpośredniego sąsiedztwa pomiędzy terenami zajętymi przez Japończyków i Mongolię wewnętrzną, zamyka najprostsza i najkrótsza drogę dla wpływów sowieckich i dla udzielania pomocy przez Z. S. R. R. Chinom;

*na froncie Szansi* inna grupa wojsk japońskich, która wyruszyła z Tatungu przekroczyła mur chiński w rejonie Taiczao i w dalszym marszu zajęła Kwansjen i Juanping, posuwając się w kierunku m. Tajuan, stolicy prow. Szansi.

*na froncie Hopei* (inaczej zwanym Czili), po opanowaniu Paoting-Fu, wojska japońskie posunęły się dalej na południe dochodząc do węzła kolejowego Sikiahuang, z którego wychodzi linia kolejowa do Tajuan stolicy prow. Szansi. Na tym froncie Japończycy mieli największe trudności z opanowaniem partyzantki chińskiej, działającej na ich tyłach oraz z odparciem kontrofensywy chińskiej jaka rozwinęła się w prow. Szansi, wskutek uderzenia VIII armii chińskiej, skierowanego na tyły japońskie z rejonu Jangminguan na połudn. wschód na pogranicze prow. Hopei;

*na froncie Szantung* wojska japońskie, maszerujące wzdłuż kolei Tien-Tsin — Pukou zajęły stację kolejową Licziczaj o 50 klm. od m. Tsinan, stolicy prow. Szantung.

W rozwoju dalszej akcji w Chinach północnych wojska japońskie osiągnęły w dniu 31. X. na froncie Sujuań wspólnie z wojskami mongolskimi pod dowództwem gen. Li-Szu-Szina m. Paotou, końcową stację linii kolejowej Pekin — Sijuań — Paotou, długości 890 klm., która w ten sposób znalazła się całkowicie w posiadaniu Japończyków. Na froncie Szansi i Hopei Japończycy zlikwidowali postępy wojsk chińskich i ponownie posunęli się naprzód, zajmując przełęcz Niangtse, wbijając się klinem w dziesięć cofających się dywizyj chińskich oraz m. Szimenkou i Sikouetzen (o 70 klm. od Tajuan), Chińczycy w szybkim marszu odwrotnym opuszczają granice prow. Hopei i Szansi, przyczem Japończycy wkroczyli do prow. Ho-

nan zajmując stację Pengloczen oraz zdobywając ufortyfikowane pozycje chińskie nad rzeką Czang. Pozatem lotnictwo japońskie zbombardowało lotnisko w Tajuanie niszcząc 10 samolotów chińskich. Na froncie Szantug trwają operacje na północ od rzeki Żółtej (Hoangho), przyczem wojska japońskie zajmują tam front długości 100 klm., przebiegający od Tsinan (stolicy prow. Szantug), przez Czengczuang (stacja kol. na linii Tien-Tsin — Pukou), to Czancziakou (30 klm. na płd.-zachód od Teczou). Samoloty japońskie bombardowały ugrupowania wojsk chińskich na linii kol. Tsiinan — Teczou. Ostatni atak chiński pod Fenghuaczen (w połowie drogi między Tsinan — Teczou), został odparty przez Japończyków z dużymi stratami chińskimi.

W Chinach środkowych i południowych lotnictwo japońskie konsekwentnie i stale bombarduje główne linie kolejowe, tak że obecnie przerwane zostało połączenie pomiędzy Kantonem a Nankinem oraz Nankinem i poszczególnymi frontami w Chinach północnych, co w znacznym stopniu utrudnia jeżeli nie uniemożliwia prawie całkowicie dowóz amunicji, środków żywnościowych oraz przemieszczanie oddziałów wojskowych i dowożenie rezerw.

Nie należy zapominać, że obecnie front działań w Chinach północnych rozciąga się na przestrzeni około 1500 klm. od granic Mongolii poprzez prow. Szantung aż do morza Żółtego. W tych warunkach, kiedy mowa o poszczególnych frontach w Chinach północnych, to należy rozpatrywać je raczej jako osobne odcinki poszczególnych grup i oddziałów wojskowych, gdyż na tak ogromnej przestrzeni nie może być mowy o jednolitej linii frontu. Należy tu również wziąć pod uwagę odmienność terenową i klimatyczną poszczególnych nieraz prowincyj, które wchodzi w skład jednego odcinka frontu, co również utrudnia znacznie ciągłość i ujednostajnienie frontu.

Najważniejszym wydarzeniem w październiku b. r. w Chinach północnych był fakt zajęcia przez wojska mongolsko-japońskie m. Sujuań. Jest to doniosłe wydarzenie dla ruchu niepodległościowego Mongolii, która zerwała obecnie łączność z rządem Nankińskim i pozbyła się równocześnie wpływów Moskwy. Zdobycie Sujuanu i Pactou oznacza załamanie penetracji bolszewickiej do Chin północnych, która szła drogą via Ułan — Bator (stolica Mongolii zewnętrznej) — Sujuan lub drogą Urumczi — Lanczou — Sujuań.

23 października miasto Sujuań było widowiskiem wielkiej manifestacji separatystycznej. Odbyło się tam zgromadzenie publiczne, które uchwaliło oddzielenie się od rządu nankińskiego, skasowanie flagi chińskiej i zastąpienie jej przez flagę mongolską oraz unieważnienie kalendarza chińskiego a wprowadzenie kalendarza mongol-

skiego, określając jednocześnie, że dzień 23 października 1937 r. jest tymże dniem roku 732 ery Czyngischana. Następnie zebranie potępiło w stanowczych słowach komunizm, żądając gruntownego zniszczenia wpływów komunistycznych w Mongolii. Potępiono również system eksploatacyjny, stosowany przez „chińską klikę wojskową”, żądając jedności narodów rasy żółtej w interesie utrzymania pokoju na Dalekim Wschodzie.

20 października odbyło się w Sujuanie zebranie książąt mongolskich, zwołane przez księcia Teh-Wanga na którym powzięto szereg uchwał, dotyczących szczegółów organizacyjnych nowego państwa Mongolskiego. Według opracowanego przez radę książąt projektu, państwo Mongolskie będzie oparte na zasadzie federacji „ajmaków” — związków plemion i podzielone na „choszuny” (dywizje) „sumuny” (szawdrony). Każdy związek będzie zobowiązany wystawić jeden korpus. Podział powyższy jest wzorowany na dawnym dzielnicowym ustroju Mongolii jeszcze za czasów Czyngischana. Większe miasta, zaludnione przeważnie przez Chińczyków, otrzymają specjalny ustrój autonomiczny.

Z początku na czele nowego państwa stanie komitet wykonawczy, który z czasem przekształci się w rząd. Do komitetu wykonawczego weszli ks. Jun, szef ligi Ulanczar, ks. Teh Wang, szef ligi Silinghol gen. Li-Szu-Szin.

Nowy ustrój kraju zostanie zorganizowany według następujących linii wytycznych: 1) nowy ustrój otrzyma nazwę Mongolskiego rządu autonomicznego; 2) w skład nowej administracji wejdą następujące ligi Mongolskie: Silinghol w Czaharze, Ulanczar, Ikczao oraz nowy związek Tacingczan, który obejmie szczepy zamieszkujące wzdłuż linii kol. Pekin — Sujuań; 3) na czele rządu będzie znajdowała się władza wykonawcza, a każdy ze związków, chorągwi i szczepów będzie posiadać swe własne urzędy administracyjne; miasta Sujuań oraz Pactou będą posiadały specjalne władze minicypalne pod bezpośrednią kontrolą departamentu do spraw politycznych; 4) wszelkie zarządzenia, o ile będą dotyczyły spraw politycznych, będą kontrasygnowane przez ministra wojny; 5) departament spraw ogólnych będzie kontrolował sprawy budżetowe oraz oświatowe; 6) każdy ze związków Mongolskich będzie posiadał autonomię.

Około 400 tys. Chińczyków, zamieszkujących obecnie prow. Sujuań i Czahar będzie posiadać własnych przedstawicieli w nowym ustroju. Państwo Mongolskie posiadać będzie 4,1 milionów ludności na 1 mil. klm. kw.

28 października rozpoczął się 3-dniowy kongres Mongolii Wewnętrznej. W kongresie tym wzięło udział 50 delegatów, reprezentujących 5 lig Mongolskich, liczących 3 miliony Mongołów oraz pół mi-

liona Chińczyków. Po uczczeniu pamięci Czingischana przystąpiono do obrad. Przedstawiciele ludności chińskiej zaproponowali zmianę obecnego ustroju Mongolii wewnętrznej, rządzonej przez „komisję pokojową“ na ustrój autonomiczny co jednogłośnie zostało uchwalone przez zgromadzenie.

28. X. proklamowany został w Sujuanie autonomiczny rząd Mongolski z szefem rządu ks. Junem i ks. Teh Wangiem jako członkiem rządu. Rząd autonomiczny będzie tymczasowo zarządzał miastami Sujuań i Paotou oraz okręgami Ulanczar, Silinghol i Ikezao. Zgromadzenie ludności Mongolskiej z tego obszaru, które postanowiło proklamować autonomię Mongolii, powzięło również uchwałę przemianowania prowincji Sujuań i Czahar na kraj Khokho. Miasto Sujuań zostało przemianowane na Khokhokoto.

Książę Teh Wang w wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy podkreślił niebezpieczeństwo penetracji wpływów komunistycznych. Narody azjatyckie w ciągu wieków, powiedział m. in. ks. Teh Wang, ugięły się pod jarzmem ludzi białej rasy. Obecnie Mongolia musi pod egidą Japonii wziąć udział w odbudowie Wielkiej Azji. Japonię, określił ks. Teh Wang jako jedyną stabilizacyjną potęgę w Azji Wschodniej.

Należy również wspomnieć, że 28. X. odbyła się w Tokio konferencja „Młodej Azji“, w której wzięło udział przeszło 20 przedstawicieli Indyj, Syjamu, Mongolii wewnętrznej, Arabii, Chin północnych, Mandżukuo i krajów mahometańskich. Uczestnicy konferencji uchwalili rezolucję, w której występują przeciwko wszelkiej interwencji europejskiej i amerykańskiej w konflikcie japońsko-chińskim, wzywając rząd japoński aby dążył nadal do swego celu, nie licząc się z decyzjami, jakie powziąć może konferencja 9-ciu mocarstw w Brukseli, (zwołana na 30. X. b. r.) oraz zobowiązując Indie do przyłączenia się do kampanii na rzecz emancypacji krajów Dalekiego Wschodu.

Pozatem trzeba jeszcze odnotować wiadomość, podaną przez prasę japońską w końcu października o zajęciu przez wojska sowieckie szeregu miast w Turkiestanie Chińskim, a mianowicie: Kaszgaru, Jarkendu, Szotanu i innych. Posunięcie to ma na celu stałą okupację Turkiestanu Chińskiego przez Z. S. R. R., a to w związku z zajęciem przez oddziały mongolsko-japońskie Guihuc i innych punktów Mongolii wewnętrznej oraz zagrożeniem drugiego „korytarza sowieckiego“, łączącego Z. S. R. R. przez Mongolię zewnętrzną i prowincje Nintsia i Szensi z Chinami.

Co się tyczy organizowania administracji cywilnej w zajętych przez wojska japońskie prowincjach Chin północnych, to w połowie października powstał w Tatung (prow. Szansi) „Komitet zachowa-

nia spokoju" na wzór analogicznych komitetów, istniejących już w Pekinie, Tien-Tsinie i Kałganie. W skład tych komitetów weszli wyłącznie Chińczycy, pragnący współpracować z Japonią w dziedzinie administracyjnej i gospodarczej oraz w zwalczaniu komunizmu. Następnie te poszczególne komitety wyłoniły wspólną komisję, która ma ująć w swe ręce całą administrację Chin północnych. Komisja ta składa się z 4 Chińczyków wybranych przez komitety lokalne.

Celem uzyskania zgody na powyższy projekt organizacji administracji w Chinach północnych rządu japońskiego udał się do Tokio gen. Kita, szef japońskiej misji w Pekinie.

Prasa japońska z końca października przewiduje, że po pomyślnym zakończeniu działań wojennych, będzie zorganizowany autonomiczny rząd 5-ciu prowincyj Chin północnych, przyczem prowincje te zostaną zdemilitaryzowane. Równocześnie przedstawiciel japońskiego m. s. z. oświadczył, że wiadomości, rozszerzane zagranicą jakoby Japonia chciała stworzyć w Chinach północnych drugie Mandżu-Kuo nie odpowiadają prawdzie. W dniu 21. X. b. r. specjalny komitet Rady Cesarskiej aprobował projekt układu, w myśl którego Japonia zrzeka się przywilejów eksterytorialnych w Mandżu-Kuo oraz przekazuje mandżurskim władzom państwowym administrację południowej kolei. Projekt tego układu ma być zatwierdzony na najbliższym plenarnym posiedzeniu Rady Cesarskiej.

W związku z uchwałą Ligi Narodów z dnia 27. IX. b. r., potępiającą bombardowanie chińskich miast przez lotnictwo japońskie, które to poczynania Japonii w Chinach wywołały falę oburzenia i potępienia, szczególnie w Anglii i Ameryce, miarodajne sfery japońskie oświadczyły, że uchwały Ligi Narodów nastąpiły naskutek tendencyjnych i niedokładnych wiadomości prasowych, oraz, że lotnictwo japońskie ograniczyło się do bombardowania jedynie chińskiego wojska i wojskowych obiektów, ludność zaś cywilna nie była w żadnym wypadku celem ataków japońskich.

Na posiedzeniu Zgromadzenia Ligi w dniu 5. X. przewodniczący komitetu konsultatywnego p. Munters, min. spraw zagr. Łotwy, przedłożył raporty i projekt rezolucji, opracowane przez komitet 23-ech do spraw konfliktu japońsko-chińskiego.

Pierwszy raport przedstawiał przebieg wypadków w Chinach i zawierał konkluzje, stwierdzające obecność w Chinach potężnej armii japońskiej, która zajęła część terytorium chińskiego, wydanie zarządzeń morskich, mających na celu przeszkodzenie żegludze chińskiej wzdłuż wybrzeży Chin, oraz wypadki bombardowań, dokonanych przez samoloty japońskie. Raport konkludował następnie, że wobec faktów, które zostały zakomunikowane komitetowi, zmuszony jest stwierdzić, że działania wojenne Japonii przeciw Chinom na lą-



dzie, morzu i w powietrzu nie pozostają w żadnym stosunku do incydentów, które je wywołały; że działania te nie mogą ułatwić przynajmniej współpracy między obu krajami, że nie mogą one być usprawiedliwione przez istniejące układy i prawo do samoobrony i że są sprzeczne z zobowiązaniami Japonii, ustalonymi w układzie Waszyngtońskim, lub w pakcie Kelloga.

Drugi raport zawierał szereg propozycji, które zostały sformułowane w następującym projekcie rezolucji:

„Zgromadzenie aprobuje raport, przedłożony mu przez komitet konsultatywny 23-ch w sprawie konfliktu japońsko-chińskiego; aprobuje propozycje zawarte w drugim z tych raportów i prosi swego przewodniczącego o wydanie potrzebnych zarządzeń co do proponowanego zebrania się członków Ligi Narodów, którzy uczestniczą w traktacie 9-ciu państw, podpisanym w Waszyngtonie 6. II. 1922 r.; zapewnia Chiny o swym poparciu moralnym i zaleca członkom Ligi Narodów powstrzymanie się od wszelkiego działania, mogącego osłabić siłę odpowiedzialności tego kraju, lub wzmoczyć jego trudności w obecnym konflikcie, postanawia odroczyć obecną sesję Zgromadzenia i upoważnić swego przewodniczącego do zwołania nowej sesji o ileby tego zażądał komitet konsultatywny 23-ch“.

Po przedłożeniu tych raportów odbyła się dyskusja, w której delegat Rzplitej min. Komarnicki złożył następujące oświadczenie:

„Delegacja polska zastrzegła sobie możliwość przedstawienia kilku uwag natury ogólnej co do 4-ej części pierwszego raportu, co do raportu drugiego, zawierającego konkluzje i wnioski oraz co do projektu rezolucji.

Przede wszystkim nasuwają się delegacji polskiej poważne wątpliwości natury prawniczej. Można bowiem postawić sobie zapytanie, czy art. 3 paktu Ligi Narodów może upoważniać Zgromadzenie do czynienia konstatacji i brania pod uwagę wszczęcia akcji niezależnie od innych artykułów paktu. O ile wiem zdarza się to poraz pierwszy w dziejach Ligi Narodów. Czyż można zastąpić art. 3-im paktu artykuły, które określają w sposób ścisły kompetencje Rady, czy Zgromadzenia oraz odnośną procedurę. Używanie oddzielnie i w sposób ekstensywny art. 3 mogłoby stworzyć zupełnie nową procedurę i nałożyć na członków Ligi Narodów oprócz istniejących już nowe zobowiązania, dotychczas nieznaane i o zasięgu niesprecyzowanym.

Główna propozycja, polegająca na zwołaniu pod auspicjami Ligi Narodów i z jej inicjatywy konferencji państw szczególnie zainteresowanych, skłania mnie do stwierdzenia co następuje:

Nie mając zamiaru poddawać w wątpliwość pożytku politycznego takich konferencji, którymi możnaby doprowadzić do odprę-

zenia położenia na Dalekim Wschodzie, jestem zmuszony oświadczyć, że nie mogę popierać idei, aby Liga Narodów dawała mandat jakiejś grupie państw. Państwa te nie mogłyby w wyniku swej akcji angażować odpowiedzialności innych członków Ligi Narodów. Dla tych wszystkich powodów delegacja polska wstrzyma się od głosowania“.

Równocześnie, 5. X. prezydent Roosevelt wypowiedział wielką mowę w Chicago, w której ostro potępił burzycieli pokoju i oświadczył się za obronę pokoju i ładu na świecie. Mowa ta wywarła ogromne wrażenie w całym świecie, tembardziej, że od czasów Wilsona, żaden prezydent St. Zjednoczonych nie podkreślił w tak jasnych słowach solidarności St. Zjednoczonych z resztą świata w dziele utrzymania pokoju i gotowości współpracy.

Zgodnie z uchwałą Ligi Narodów, konferencja 9-ciu mocarstw została zwołana do Brukseli na dzień 30. X., a następnie odroczonego dnia 3. XI. b. r., ze względu na przesilenie rządowe w Belgii.

Poza wszystkimi sygnatariuszami traktatu Waszyngtońskiego z 1922 r. zaproszenie na tę konferencję otrzymały Niemcy, Włochy i Z. S. R. R. Niemcy i Japonia odmówiły swego udziału w konferencji, pozostałe zaś państwa przyjęły zaproszenie. Niemcy odmowę swą motywowały tym, że nie są sygnatariuszem traktatu Waszyngtońskiego z 1922 r., Japonia zaś — że akcja jej w Chinach opiera się wyłącznie na prawie obrony, że uchyla się ona zasadniczo od współpracy z Ligą Narodów i odrzuca wszelkiego rodzaju interwencje trzech mocarstw oraz nie wierzy w celowość ani skuteczność konferencji brukselskiej.

Na szczególną uwagę zasługują instrukcje jakie otrzymała delegacja amerykańska na wspomnianą konferencję, a mianowicie, że rząd St. Zjednoczonych nie poprze propozycji żadnych sankcyj karnych przeciwko Japonii i że wystrzegać się będzie podejmowania na konferencji jakiegokolwiek inicjatywy.

Pozatem należy podkreślić, że nowoutworzona w Japonii komisja dla badania obecnej sytuacji politycznej t. zw. „Trust mózgów“, składająca się z członków parlamentu, profesorów, oficerów i przedstawicieli przemysłu, uchwaliła 30. X. rezolucję, domagającą się natychmiastowego zerwania stosunków dyplomatycznych z Wielką Brytanią, która jej zdaniem ponosi odpowiedzialność za zaostrzenie stosunków i za dalszy rozwój sytuacji na Dalekim Wschodzie.

2 października parlament japoński powziął uchwałę, stwierdzającą, że wobec ulegania rządowi nankińskiego wpływom sowieckim Japonia jest zmuszona prowadzić działania wojenne w sposób jaknajbardziej intensywny, dopóki rząd nankiński nie zmieni swego postępowania wobec Japonii, zaś 26. X. przedstawiciel japońskiego

ministerstwa wojny oświadczył prasie, że Japonia pragnie możliwie najrychlej zaprzestać okupowania Chin, ale będzie ono trwało 10 albo 20 lat, jeśli zajdzie tego potrzeba i dopóki nie zniknie w Chinach nastawienie antyjapońskie, wywołane przez Sowiety, oraz nie nastąpi współpraca chińsko-japońska, której sobie życzy zarówno naród japoński jak i chiński.

*Kazimierz Wężyk*

## TRZECIA RZESZA NA PRZEŁOMIE DWÓCH ŚWIATOPOGŁĄDÓW GOSPODARCZYCH

Od niedawnej wizyty Mussoliniego najbardziej bijącym w oczy zjawiskiem w Niemczech jest wzmożenie propagandy kolonialnej. Żądanie zwrotu utraconych kolonii dochodzi do głosu w każdym niemal wystąpieniu tamtejszych mężów stanu. Sam Hitler sformułował niedwuznacznie to żądanie w przemówieniu, wygłoszonym w pierwszą niedzielę października do 1.200.000 przedstawicieli „stanu żywicielskiego”, zgromadzonych z okazji dorocznego obchodu dożynek (Erntedankfest) u stóp wzgórza Bückeberg, oraz uczynił przejrzywą aluzję na ten temat w swej mowie do zebranych w Koburgu 15. października przedstawicieli „starej gwardii” partyjnej. Mówi się nawet o mającym wkrótce nastąpić powstaniu specjalnego biura, czy też podsekretariatu stanu do spraw kolonialnych i o powierzeniu kierownictwa tej nowej instytucji Ribbentropowi. Tym nie mniej dla zdania sobie sprawy, co się w tej chwili dzieje na prawdę w Niemczech, dużo bardziej miarodajne od wzmożenia propagandy kolonialnej było dalsze nasilenie pogłosek o rychłym już ustąpieniu Schachta ze stanowiska komisarycznego kierownika ministerstwa gospodarstwa Rzeszy. Uporczywe bowiem krążenie tych pogłosek zdaje się świadczyć, że Trzecia Rzesza znajduje się obecnie na przełomie dwóch światopoglądów gospodarczych, z których jeden reprezentuje Schacht, a drugi — Göring. Za pierwszym stoi wielki przemysł, za drugim — partia. Chodzi zaś o względne, czy też bezwzględne wykonanie planu czteroletniego, a tym samym o ograniczone, czy też nieograniczone podporządkowanie gospodarstwa polityce. Do starcia poglądów na ten temat dojść musiało, zwłaszcza odkąd Hitler wyposażył Göringą w nadzwyczajne pełnomocnictwa w dziedzinie gospodarczej. Jeżeli starcie to dopiero dziś weszło, jak to wielu uważa, w stadium rozstrzygające, to rolę hamulca mogło tu odegrać jedynie zaufanie osobiste, jakie potrafił sobie zdobyć Schacht u Hitlera, mimo że w partii nie cieszy się wcale sympatią, ale wprost przeciwnie, uważany jest za takiego, który w imię jakichś przestarzałych dogmatów ekonomicznych rzuca jej, gdzie może, kłody pod nogi.

Różnica poglądów Goeringa i Schachta na wykonanie planu czteroletniego jest zresztą tylko pochodną sięgającej dużo głębiej różnicy podejścia dwóch odrębnych światów, reprezentowanych przez te dwie wybitne indywidualności, do całokształtu zagadnień życia zbiorowego. Goering i reprezentowany przez niego świat ujmują niewątpliwie życie zbiorowe jako walkę, i to walkę o wielkość, czyli pewien zespół czynników ważkich i nieważkich. Rozróżniają oni między wojną a pokojem tylko jako między dwiema rozmaitymi formami tak pojętej walki. Zasadniczym warunkiem powodzenia w niej jest w ich oczach siła, a bogactwo — mniej pewnym składnikiem tej ostatniej niż gospodarza niezależność, do której, nawiasem mówiąc, dość jeszcze daleko. Według obliczeń bowiem urzędu społecznego frontu pracy, zależy jeszcze wciąż Rzesza od zagranicy pod względem tłuszczu — w 45%, masła — w 30%, smalcu — w 40%, słoniny — w 7%, oleju — w 84%, jaj — w 19%, drobiu — w 30%, miodu — w 20%, wełny — w 90%, lnu — w 20%, konopi — w 70% i wreszcie drzewa użytkowego — w 25%. Dla Schachta i jego świata życie zbiorowe jest przede wszystkim gospodarowaniem, więc produkcją i wymianą dla konsumpcji i wzbogacenia się. Wojna, w odróżnieniu od pokoju, jest dla nich niegospodarczym sposobem obrony lub zdobywania dóbr gospodarczych. Powodzenie, według nich, zależy w tym wypadku przede wszystkim od bogactwa, zasadniczego, ich zdaniem, elementu siły.

Trudno się zatem dziwić, że gdy zdecydowany autarkista Goering widzi w planie czteroletnim niezbędną i opatrnościową normę życia zbiorowego w Niemczech równie dobrze w czasie pokoju jak i w czasie wojny, to Schacht, autarkista malgré lui, traktuje ten rażąco go pod tyłu względami plan jedynie w ramach przygotowania Niemiec do przyszłej wojny.

Nigdzie może taki punkt widzenia Schachta nie zarysował się wyraźniej niż w pewnym artykule uważanego powszechnie za jego porte-parole czasopisma „Der Deutsche Volkswirt“ z 12 marca b. r. Sam już tytuł tego artykułu wskazywał na tendencje do ograniczającej interpretacji planu czteroletniego. Brzmiał on mianowicie: „Granice zaopatrywania się we własne surowce mineralne z punktu widzenia gospodarki wojennej“ („Wehrwirtschaftliche Graenzen der Selbstversorgung mit mineralischen Rohstoffen“). „Właśnie względem na pogotowie wojenne — pisał autor artykułu — musi w pewnych wypadkach wydatnie ograniczać dążenia do zaopatrywania się we własne produkty kopalniane. Pomijam już przeciążenie gospodarstwa, które w formie podatków lub podrożenia surowców musi wcześniej lub później wywołać przerost państwowej polityki gospodarczej. Napewno zdrowy i wydajny całokształt gospodarstwa stanowi jedną

z najpierwszych przesłanek siły wojennej państwa; są to jednak uwagi, które dotyczą nie tylko zaopatrywania się w surowce mineralne. Jeśli chodzi specjalnie o te surowce, to autor cytowanego artykułu podnosi dalej, primo, że niemieckie złoża surowcowe (mowa o dziś nieeksploatowanych) są mało wydajne, secundo, że eksploatawanie ich już w czasie pokoju grozi przedwczesnym wyczerpaniem rezerwy, która mogłaby się okazać niezbędna na wypadek wojny. W związku z tym, zdaniem autora, bezwzględna i nieograniczona eksploatacja niemieckich złóż surowcowych nie dałaby się uzasadnić z punktu widzenia gospodarki wojennej. Zresztą za również nieuzasadnione z tego punktu widzenia uważa on ograniczenie przywozu na rzecz własnej produkcji namiastkowej. „Trudno oczekiwać — wywodził — aby w razie nowej wojny kraje neutralne, czy też nawet zaprzyjaźnione, dokonywały dostaw, nie opartych na zadawnionych stosunkach handlowych“. Drugim warunkiem dokonywania tych dostaw będzie, według autora, możliwość płacenia za nie złotem, dewizami i mającymi popyt towarami. Skłania to autora do wniosku, iż „stać się może, że złoto będzie najważniejszym surowcem wojennym“.

W świetle tych wywodów staje się zupełnie zrozumiałe, dla czego powołane do życia w lipcu b. r. towarzystwo eksploatacji i przeróbki nisko-procentowych rud („Reichswerke A. G. für Erzbergbau und Hüttenwesen, Hermann Goering“) nie mogło uzyskać aplauzu ze strony kierownika ministerstwa gospodarstwa.

Nawiasem mówiąc, przedsiębiorstwo imienia Goeringa ma w programie, jak stwierdził to swego czasu pułkownik Löh, jeden z czołowych współpracowników Goeringa w dziele wprowadzenia w życie planu czteroletniego, mianowicie kierownik urzędu niemieckich surowców, czterokrotne zwiększenie do końca 1940 r. dotychczasowego wydobycia w Niemczech rudy żelaznej. Oznaczałoby to, że w końcu pomienionego roku roczne wydobycie rudy, które stanowi dotychczas w Niemczech 7 milionów ton, wzrosłoby do wysokości 28 milionów ton, z czego nowe przedsiębiorstwo dostarczałoby 21 milionów ton.

Zauważyć należy, że tego rodzaju przewidywania zdają się grzeszyć przesadnym optymizmem. Gdy w Szwecji eksploatuje się rudy o 60 do 66% żelaza, a w Niemczech dotychczas eksploatowało się rudy, zawierające mniej więcej 30% żelaza, to przewidywane do eksploatacji przez „A. G. Hermann Goering“ zawierają według danych sprzed paru lat od 9 do 12% (Badenia), najwyżej do 17% (Harz) żelaza. Będzie się więc miało w tym wypadku przeważnie do czynienia ze złomem kamiennym, który będzie musiał być przede wszystkim zmielony na żwir w olbrzymich i specjalnie w tym celu wybudowanych młynach. Dopiero po wydzieleniu z całej masy żwiru ziarn cięż-

szych, bo zawierających żelazo, będzie mogła przyjść kolej na wielkie piece. W tych warunkach produkcja żelaza musi się kalkulować niesłychanie wysoko, a eksploatacja rud w zapowiadanych przez pułkownika Löba rozmiarach pociągnęłaby za sobą astronomiczne wprost nakłady. Nic też dziwnego, że wielkie niemieckie koncerny górnicze, które zainwestowały już dziesiątki milionów w nierentownej produkcji syntetycznej benzyny, nie chciały za nic podjąć się eksploatacji tych nisko-procentowych rud i że wskutek tego będzie ona się odbywała na koszt państwa.

Założenie przedsiębiorstwa „A. G. Hermann Goering“ nie wyczerpało zresztą trosk reżimu o żelazo. Ilustrują je dowodnie chociażby takie zarządzenia, jak zupełne prawie wykluczenie z końcem sierpnia używania żelaza w budownictwie, równoczesne ograniczenie stosowania tego metalu przy wytwarzaniu maszyn, zakaz wywozu surówki żelaznej, wydany na początku września i wreszcie — obniżenie od 18-go października cła na tę surówkę z 10 marek do 1 marki za tonę. Przedsiębiorstwo to nie zdążyło jeszcze przystąpić do realizacji swych obliczonych na olbrzymią skalę zamierzeń, gdy powstało inne o analogicznych celach. Wobec tego, że tym razem chodziło o eksploatację rud znacznie bogatszych, bo ocenianych na 23% żelaza (pod Porta w Westfalii), dały się do tego skłonić takie koncerny górnicze, jak Klöckner, Hoesch, Mannesmann oraz Vereinigte Stahlwerke. Nie wiadomo, ile to nowe przedsiębiorstwo zamierza wydobywać rudy. Wiadomo natomiast, że pomienione wyżej koncerny liczą się z koniecznością zainwestowania w swoim przedsiębiorstwie 120 milionów marek.

Z powyższego widać, że w tej chwili w Niemczech między głoszonymi przez Schachta, z uporem klasyka, teoriami gospodarczymi a kształtowaną z romantycznym rozmachem przez Goeringa rzeczywistością gospodarczą panuje stosunek, który zilustrowałoby najlepiej powiedzenie: „Schacht sobie, a Goering sobie“. Otóż taki stan rzeczy jest niewątpliwie sprzeczny z naczelną podstawą narodowo-socjalistycznego reżimu, zasadą jednolitego i wszechobecnego przywództwa, tak niezmordowanie głoszoną przy każdej sposobności przez Hitlera i tak dobitnie uwypukloną niedawno w jego przemówieniu na wzgórzu Bückeberg. „Co stałoby się z najmniejszą zagrodą chłopską — wołał on — gdyby jeden ktoś nie chciał ponosić za nią odpowiedzialności“. A dalej: „ktoś jeden musi być odpowiedzialny nie tylko za organizację wytwórczości, ale i za podział spożycia“.

W tych warunkach pogłoski o rychłej, czy też, jak słyhać, złożonej już nawet dymisji Schachta, przynajmniej jako kierownika ministerstwa gospodarstwa, nabierały, przyznać trzeba, poważniejszego charakteru niż kiedykolwiek dotychczas. Obiegające zaś w końcu

października niemiecką prasę programowe wypowiedzenie się Goeringa na temat "jednolitego przywództwa i organizacji w gospodarstwie" (patrz np. wieczorne wydanie „Berliner Börsenzeitung“ z 26 października), jakkolwiek nie przynosiło nic niespodziewanego, to sprawiało jednak wrażenie nasiąkniętego między liniami przedsmakiem zwycięstwa. Tym natarczywiej nasuwa się w związku z tym pytanie, jak wyglądają w tej chwili finanse Trzeciej Rzeszy, kierowane dotychczas mistrzowską, według powszechnego zdania, ręką Schachta.

Pewnych, nader sumarycznych zresztą, informacji w tym przedmiocie udzielił urbi et orbi sam Schacht w swym przemówieniu z 29 września, wygłoszonym na kongresie kas oszczędności i banków komunalnych w Essen a poświęconym w znacznym stopniu poleniom z dość rozpowszechnionym za granicą przekonaniem, że w Niemczech w gruncie rzeczy ma się już do czynienia z inflacją. Obieg środków płatniczych — mówił kierownik ministerstwa gospodarstwa — zwiększył się w Niemczech od 1929 r. tylko o mniej więcej 10%, gdy we Francji i w Anglii wzrósł on o 33%, a w Stanach Zjednoczonych A. P. — o 42%. W tym samym czasie produkcja w Niemczech wzrosła o 15%. Ceny hurtowne w ciągu roku — wywodził on dalej — poszły w górę w Niemczech o 2%, gdy w Stanach Zjednoczonych — o 12%, w Anglii — o 19%; koszta utrzymania wzrosły w tym samym czasie w Niemczech o 1%, zaś w Stanach Zjednoczonych — o 15%, a w Anglii — o 4%.

Zadłużenie wewnętrzne, wyznał on, znacznie się zwiększyło, nie zacytował jednak żadnych danych cyfrowych na ten temat, ograniczając się do stwierdzenia, że wynikające stąd obciążenie, przy całej różnicy zamożności, nie jest napewno o wiele znaczniejsze w Niemczech niż w Anglii i Stanach Zjednoczonych, gdzie na głowę przypada, według niego, dużo więcej długu wewnętrznego niż w Niemczech. Przechodząc następnie do omówienia niemieckiej polityki walutowej, Schacht wspominał między innymi, że w 1934 roku sprawa dewaluacji była silnie wentylowana w Niemczech, że przeciwstawił się tego rodzaju tendencjom, znajdując w tym całkowite poparcie u Hitlera, i że „dziś nikt już nie mówi o dewaluacji“. Poza tym kierownik ministerstwa gospodarstwa podniósł jeszcze dodatnie skutki „przestawienia handlu zagranicznego“ w myśl przesłanek jego „nowego planu“ w jesieni 1934 r., co pozwoliło Niemcom zwiększyć w ciągu czterech lat przywóz minerałów o 362%, drzewa o 219%, olejów mineralnych o 82% i kauczuku o 75%, przy równoczesnym ożywieniu eksploatacji własnych surowców i znacznym postępie w dziedzinie wytwarzania surowców zastępczych. Wreszcie — ustęp ten wygłdą dziś dość anachronicznie na tle krążących w Niemczech pogłosek o brany tam jakoby w rachubę pójsieci śladami Włoch



w sprawie daniny majątkowej — ostrzegął on przed obciążeniem przemysłu nowymi podatkami.

Nacechowane wyraźną przewagą rozważań o charakterze retrospektywnym, a równocześnie nie pozbawione i samochwalczego nastawienia, przemówienie Schachta zrobiło wrażenie raczej testamentu niż programu, dostarczając jeszcze jednego argumentu do uważania w Niemczech i za granicą odejścia dzisiejszego kierownika ministerstwa gospodarstwa za rzecz wysoce prawdopodobną. Tym nie mniej byłoby ono i tu, i tam wzięte w dużo większym stopniu za dobrą monetę, zwłaszcza jeśli chodzi o polemikę z pomawianiem Rzeszy o inflację, gdyby nie weszły w zryczałtowanie w Trzeciej Rzeszy trzymanie w tajemnicy budżetu i wewnętrznego zadłużenia, co z natury rzeczy nakłania bardziej krytyczne umysły do pełnych podejrzliwości sprawdzeń i dociekań.

Charakterystycznym przykładem tych ostatnich są wywody na temat aktualnego stanu finansów Trzeciej Rzeszy przebywającego na emigracji publicyście niemieckiego Joachima Haniela (patrz „Das Neue Tagebuch“ zeszyty z 9 i 16 października). Wychodzi on w swoich rozważaniach z klasycznego zresztą założenia, że sytuacja finansowa danego państwa zależy głównie od jego dochodów i wydatków. Chodzi mu zaś, primo o zdanie sobie sprawy, jakie sumy stały do dyspozycji reżimu na wydatki, specjalnie z tym reżimem związane i leżące mu szczególnie na sercu, zwłaszcza zaś na zbrojenia; secundo, o zadanie, w jakim stanie znalazła się na marginesie tego rodzaju wydatków gospodarka walutowa Trzeciej Rzeszy. Haniel dochodzi do konkluzji, że wydatki na zbrojenia za narodowo-socjalistycznego reżimu przekraczają prawdopodobnie 30 miliardów marek oraz że gospodarkę walutową Rzeszy cechują w tej chwili objawy początkowego stadium inflacji.

Bieg myśli, który doprowadził tego publicystę do takich wniosków, był mniej więcej następujący.

Opierając się na urzędowych niemieckich danych statystycznych, można przyjąć, że wpływy z podatków i ceł w porównaniu z rokiem budżetowym 1932—33 zwiększyły się w miliardach marek: w roku 1933—34 o 0,2, w roku 1934—35 o 1,6, w roku 1935—36 o 3,0, w roku 1936—37 o 4,9, zaś w roku 1937—38 — zwiększą się, według uzasadnionych przewidywań, o 6,9. Dalej, w powołaniu się na te same źródła stwierdzić można, że w miarę likwidowania bezrobocia powstawały wzrastające wciąż w porównaniu z 1932—33 oszczędności: 1933—34 — 0,4 miliardów marek, 1934—35 — 1,1, w 1935—36 — 1,5 w 1936—37 — 1,85; zaś w 1937—38 zaoszczędzi się prawdopodobnie z tegoż tytułu 2,25 miliardów marek. Do powstających w ten sposób ogromnych sum, które mogą być wydawane

na cele, które „nie istniały w 1932 r.“, dodać jeszcze należy wpływy z szeregu pożyczek wewnętrznych. Pożyczki konsolidacyjnej z 1934 roku w wysokości 330 milionów nie można jednak brać przy tym w rachubę, gdyż poszła ona na spłacenie dwóch pożyczek dawniejszych, zaciągniętych jeszcze przed dojściem Hitlera do władzy. Wziąć natomiast należy pod uwagę pożyczki z 1935 r. (1,8 miliardów marek) i z 1936 (2,3 miliardów) oraz zaciągnięte dotychczas w r. 1937 (2,7 miliardów). Podsumowanie tych wszystkich pozycji daje zawrotną sumę 30,5 miliardów marek.

Przed ostatecznym sprecyzowaniem, w jakim stopniu sumę tę uważać trzeba za źródło wydatków na zbrojenia, musi się uwzględnić, że obok tych ostatnich istnieją jeszcze i takie nowe, w porównaniu z 1932 rokiem, momenty niemieckiej rzeczywistości, jak wynoszące przeciętnie 150 milionów rocznie pożyczki z okazji zawierania małżeństw, znaczna rozbudowa aparatu urzędniczego, daleko idące subsydiowanie przez państwo rządzącej partii i olbrzymi rozwój propagandy. Bardzo znaczna część tych nowych wydatków jest jednak prawdopodobnie pokrywana z rozmaitych nadzwyczajnych dochodów, kształtujących się na ogół nader wysoko. Do tego rodzaju dochodów zaliczają się przede wszystkim różnego rodzaju ofiary i składki, które pobierane są częstokroć, jak np. potrącenie na pomoc zimową, poprostu jako uzupełnienie podatku dochodowego. Dalej wspomnieć także należy o olbrzymich nadwyżkach, jakie ma front pracy mimo wszystkich wydatków, związanych z instytucją „Kraft durch Freude“, oraz o wielkich zarobkach organizacji „Reichsnährstand“ w związku z jej przywilejami w zakresie sprowadzania i odsprzedawania na rynku wewnętrznym zagranicznych środków żywności. To też prawie całą wymienioną wyżej sumę uważać trzeba za źródło wydatków na zbrojenia.

Suma ta jednak prawdopodobnie nie wyczerpuje całokształtu tego rodzaju wydatków. Inaczej bowiem nie dawałby się zauważyć dalszy wzrost wekslowego długu Rzeszy, stanowiącego tę właśnie część jej wewnętrznego zadłużenia, której nie uwzględniają żadne urzędowe statystyki i o której mówi się ze strony oficjalnej tylko w tak ogólnikowy sposób, jak uczynił to Schacht 29 września. Ostatnie zasługujące na wiarę obliczenie tego zadłużenia datuje się wprawdzie sprzed prawie dwóch i pół lat, kiedy to na podstawie urzędowej statystyki wpływów z podatku wekslowego udało się odkryć, że na schyłku maja 1935 r. zadłużenie to wynosiło mniej więcej 18 miliardów marek. Z powodu zaniechania tej statystyki nie ma już sposobu cyfrowego uchwycenia obecnej wysokości tego zadłużenia. Istnieją jednakże pośrednie dowody, wskazujące, że od pomienionej wyżej daty zadłużenie to nieustannie wzrastało. Dowo-

dów tych dostarczają mianowicie periodyczne sprawozdania, dotyczące stanu portfelu wekslowego Banku Rzeszy i wielkich banków prywatnych. Instytucje te nie robią wprawdzie w tych sprawozdaniach żadnej różnicy między zobowiązaniami prywatnymi, ale prywatny weksel handlowy stał się w ostatnich czasach w Niemczech rzeczą tak rzadką, że wolno traktować te sprawozdania jako dotyczące głównie weksli skarbowych. Otóż, sądząc z nich, portfele wekslowe pomienionych wyżej banków stają się z roku na rok coraz zasobniejsze, przy czym odbywa się to w coraz szybszym tempie. Z końcem czerwca 1935 r. Bank Rzeszy posiadał na przykład w swym portfelu weksli za 4.007 milionów marek, w tym samym czasie w 1936 r. za 4.797 milionów, a na schyłku czerwca 1937 r. — za 5.322 milionów. Analogiczny stan posiadania wielkich banków prywatnych wynosił w tych samych terminach 8.653 milionów, 9.997 milionów i 12.614 milionów. Od czerwca 1935 do czerwca 1936 r. wzrost tego stanu posiadania wyniósł więc razem we wszystkich tych instytucjach 2.140 milionów, a od czerwca 1936 r. do czerwca b. r. — już 3.150 milionów. Tempo zostało więc przyspieszone prawie o 50%.

Ani zwiększenie wpływów podatkowych, ani przestawienie wydatków na inne niż dotychczas cele nie mają inflacyjnego działania. Inaczej natomiast wygląda sprawa, jeśli mowa o pożyczkach i wekslach. Tu bowiem państwo otrzymuje pieniądze, ale firmy i prywatne osoby otrzymują jednocześnie papier, mający bądź co bądź wartość pieniężną i reprezentujący w związku z tym pewne zwiększenie ogólnej siły kupczej. I w tym właśnie leży punkt wyjścia pewnej formy inflacji, wprawdzie odmiennej od wywoływanej normalnie przez nadmierne drukowanie pieniędzy, tym nie mniej jednak inflacji w całym tego słowa znaczeniu. To też w miarę mnożenia się takich wartości pieniężnych, jak obligacje pożyczkowe i weksle, zwiększa się płynność rynku pieniężnego, podnoszą się ceny i zwiększa się nawet, jakkolwiek z początku tylko z wolna, obieg pieniądza. Otóż rzecz znamienita, obieg pieniądza od 1935 r. stale w Niemczech rośnie. Z końcem czerwca 1935 r. wynosił on 5,968 milionów marek, z końcem tego samego miesiąca 1936 r. — 6.350 milionów, wreszcie w tym samym czasie w 1937 r. — 6.938 milionów, wobec 6.444 milionów w 1929 roku. W dodatku tempo tego rozrastania się obiegu pieniądza jest wyraźnie coraz żywsze, bo w końcu września tego roku wynosił już on 7.526 milionów. Zresztą równocześnie ze zwiększeniem się ilości pieniędzy wzrosła również szybkość obiegu, czego dowodem jest chociażby okoliczność, że gdy wysokość wkładów na rachunki żyrowe w Banku Rzeszy nie uległa w ciągu ostatnich dwóch lat żadnym mocniejszym odchyleniom, to

obroty „żyrowe“ wydatnie wzrosły od 1935 r., przekraczając w pierwszej połowie b. r. stan rzeczy, jaki panował pod tym względem w 1929 r.

Gdy równocześnie z pomnożeniem pieniądza wzrasta odpowiednio i produkcja towarów, a także i ich lokata, to nie dochodzi do tej dysproporcji między ilością pieniądza a towaru, którą nazywamy inflacją. Niemiecka statystyka zaprzecza istnieniu w Niemczech tego rodzaju dysproporcji, a Schacht oświadczył, że wobec ilościowego zwiększenia się niemieckiej produkcji o 15% zwiększenie obiegu pieniędzy jest całkowicie usprawiedliwione. Ale argument ten nie jest słuszny. Tam bowiem, gdzie chodzi o sprawy pieniężne, miarodajna jest tylko wartość pieniężna produkcji. Ta ostatnia była wprawdzie obliczana przez niemiecki urząd statystyczny, jednakże w tym wypadku niemiecka statystyka nie jest w stanie stwierdzić żadnego wybicia się ponad stan rzeczy w 1929 r. Przeciwnie, w związku z tym, że ówczesne ceny były o 40% wyższe od dzisiejszych cen przepisowych, niemiecki urząd statystyczny musiał przyznać, że łączna wartość przemysłowej i rolnej produkcji Rzeszy wciąż jeszcze kształtuje się mniej więcej 10 proc. poniżej stanu z 1929 r. Dużo gorzej przedstawia się jeszcze ten stan rzeczy, gdy chodzi o handel. Przy państwowym charakterze dzisiejszej niemieckiej koniunktury lokowanie towaru znacznie się bowiem uprościło i znaczna część wytworów przemysłu trafia bezpośrednio z fabryki do głównego odbiorcy, państwa.

Nie można również zgodzić się z Schachtem, jeśli chodzi o przyczyny zwwyżki cen w Niemczech. Nie można bowiem tłumaczyć głównie tej zwwyżki — zwwyżką cen na rynkach światowych, chociażby dla tego, że zrealizowanym w dużym stopniu celem polityki Hitlera było właśnie odłączenie niemieckiego gospodarstwa pod względem cen od rynku światowego, a to dla zapewnienia mu w ten sposób bezwarunkowej stałości cen.

W niemałym stopniu daje się dziś przeprowadzić analogia między tym, co się dzieje dziś w gospodarce niemieckiej, a tym, co się w niej działo między rokiem 1914 i 1923. Biję zwłaszcza w oczy taka sama jak wówczas pogoń za wartościami rzeczowymi, jak obrazy, dywany, meble i wszystko, co ma cechy trwałości, oraz takie same jak wtedy branie się raptem ludzi do handlu zgoła niespodziewanymi rodzajami towarów, jak np. składowymi częściami telefonów, oraz zapomnianymi oddawna, jeśli chodzi o szerszy obrót, akcjami.

Już sama bezstronność kazałaby brać streszczone wyżej rozważania Haniela, właśnie dla tego, że ma się do czynienia z publicystą, gnieźdzącym się w organie politycznej emigracji, cum grano salis. Jednakże trudno odmówić tym rozważaniom sporej dozy wnikliwo-

ści i logiki. Zapoznanie się zaś z nimi pogłębia bezsprzecznie wrażenie, że finanse Trzeciej Rzeszy, a w związku z tym w znacznym stopniu i całokształt jej gospodarstwa, znajdują się obecnie nie tylko na przełomie dwóch światopoglądów, ale i na trudnym i nie pozbawionym pewnej grozy zakręcie. Nie można w tych okolicznościach ani wykluczać niespodzianek, ani dziwić się, że chociaż prośba Schachta o dymisję była już podobno wniesiona, to wobec znaczącego jego międzynarodowego prestiżu Hitler wyraźnie załatwienie tej sprawy odwlekał, uważając widocznie za ryzykowną zmianę w tej chwili osób i metod.

*Czesław Lubicz*

# PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

## PRZEGLĄD CZASOPISM POLSKICH

Myśl Polska Nr. 20 F. Zachora („Ślepy tor“) przeprowadza krytykę szablono-kracji w życiu narodowym, piętnując szczególnie biadania nad rzekomym brakiem testamentu po Marszałku Piłsudskim. Testament taki istnieje, pisany nie piórem wprawdzie, lecz całym wielkim żywotem. Autor podnosi, że Polska nie potrzebuje sięgać do gotowych sąsiedzkich wzorów „światopoglądowych“ i podstawiać je pod własne kombinacje, gdyż dzieje nam dawno wykrystalizowały własną ideologię. Ustaliły one hierarchię wrogów, wykreśliły zasady programu polityki w stosunku do mniejszości narodowych w państwie, dyktują politykę zagraniczną. „Rzeczywistość głośno wytyka błędy wewnętrzne i krzyczy o ich naprawę. Niebezpieczeństwa wyraźne są bliskością. Tylko myśleć, wszystko jedno jak: narodowo, nacjonalistycznie, czy demokratycznie, byle po polsku. Ideologia nasza: moc wewnętrzna Polski i jej dobra przyszłość. Moc wewnętrzna człowieka w Polsce, ugruntowana na prawdzie. Wszystko precz, co z tym jest sprzeczne. „Trzeba śmiałych posunięć nie według obcych szablonów, lecz w myśl własnych konieczności, „które muszą warunkować czyny i idee“. Dr. Wacław Orlowski („Na nowo się demokratyzujemy“) zastanawia się nad znaczeniem demokracji dla narodu polskiego, przy czym utrzymuje, że uprzednie demokracje w Polsce, to nie były demokracje rzeczywiste. Dopiero obecnie zaznacza się wyraźniej ewolucja w kierunku prawdziwego zdemokratyzowania Polski“. Straż nad Wisłą musi pełnić całe społeczeństwo-demokracja polska, kierowana przez zespół ludzi zwartych ideowo, nie oderwanych od reszty narodu, nie mechanicznie narzuconych, ale chemicznie zjednoczonych z całością“. — J. R. pisze o życiu kulturalnym współczesnej Słowacji, poświęcając nieco więcej miejsca słowackiej macierzy t. j. „Maticy Slovenskiej“, stanowiącej centralną organizację słowackiego życia kulturalnego. W roku 1936 liczyła ona 30.000 członków i znaczną ilość oddziałów miejscowych. Podejmuje ona szereg doniosłych prac naukowych, wydaje moc książek, organizuje czytelnie ludowe i zaopatruje je w pomoce naukowe, nakręca filmy, prowadzi kursy teatrów ludowych i t. d. Ostatnio nawiązała Matica kontakt ze Słowakami z Ameryki. W r.

1936 udała się do Stanów Zjednoczonych delegacja Maticy, która nakręciła tam film „Ze Słowakami od Nowego Yorku do Mississipi”. — O uniwersytecie bratisławskim podaje autor następujące wiadomości: „W Bratislawie istnieje uniwersytet im. Komeńskiego, jest to jednak uniwersytet dwujęzyczny, słowackich profesorów i docentów jest bardzo mało. Ale poza sprawą języka wykładowego ważniejsza jest sprawa, że duch, panujący na tym uniwersytecie, nie jest słowacki, a nawet idei narodu słowackiego niechętny. Ideologia, panująca na tym uniwersytecie, najlepiej odzwierciedlona jest w pracach Towarzystwa im. Szafarzika, „skupiającego głównie czeskie siły naukowe tego uniwersytetu”. Ośrodek nauki skupia się jednak nie na uniwersytecie bratisławskim, lecz w Furczańskim św. Marcynie przy jego licznych sekcjach naukowych. Jak celem Towarzystwa im. Szafarzika stało się dawanie podstaw naukowych pod pojęcie narodu czesko-słowackiego, tak młodzi uczeni słowaccy, skupieni koło Maticy, musieli się podjąć m. in. obrony odrębności narodu słowackiego. Omówiwszy w dalszym ciągu inne odcinki walki słowackiej o odrębność narodową i kulturalną, jak odcinek prasowy i teatralny, podaje autor cyfry statystyczne, ilustrujące znikomość zasiłków, przyznawanych przez państwo czesko-słowackie na słowackie cele kulturalne: 60.000 kc w stosunku do 1.850.000 na instytucje kulturalne czeskie i 658.000 na instytucje niemieckie w Czechosłowacji. *Wacław Śledziński* („Rycerskie odwiedziny“) opisuje przebieg odwiedzin Marszałka Piłsudskiego w Piekarach na Śląsku w r. 1922, a *Franciszek Pyszkowski* zamieszcza dalszy ciąg swego artykułu na temat konieczności stworzenia dumnej wsi w dumnej Polsce. — Wreszcie godna zanotowania wzmianka o ukazaniu się w sprzedaży wydanej nakładem „Myśli Polskiej“ książki Włodzimierza Bączkowskiego p. t. „Grunwald czy Pilawce“, charakteryzującej rzeczywistość polską i perspektywy przyszłości — oraz krótkie omówienie książek Józefa Andrzeja Teslara: „Marszałek Edward-Rydz. Życiorys“ oraz Stanisława Komara: „Górnośląska konwencja genewska pomiędzy Polską a Niemcami 1922 — 1937.

N i e p o d l e g ł o ś ć Zeszyt 2. *Stanisław Giza* daje szkic biograficzny Ludwika Janowicza (1858—1902), jednego z najwybitniejszych pionierów polskiego ruchu socjalistycznego. *Artur Śliwiński* („Marszałek Piłsudski o sobie“) opisuje przebieg i treść swej rozmowy z Marszałkiem, odbytej dn. 9. listopada 1931 r., zaznaczając, że pierwszą część tej rozmowy, poświęconą wspomnieniu o ks. Lobkowitz'u, ogłosił w „Polsce Zbrojnej“ z 12. V. 1936 r. — Poza tym w nowym zeszycie opublikowano trzy listy Marszałka Piłsudskiego z r. 1896 (N. N. 54—56) w opracowaniu *Władysława*

*Pobóg-Malinowskiego i Leona Wasilewskiego oraz „Wspomnienia robotnicy Władysławy Michałowskiej“*. „Katorga Tobolska“ *Ludwika Śledzińskiego* i ciąg dalszy pracy *H. S. Korybut-Woronicieckiego* p. t. Stowarzyszenie „La Pologne et la guerre“ w Szwajcarii, zawierającej informacje o niepodległościowej akcji propagandowej tego towarzystwa na Zachodnią Europę w latach 1914 — 18 i jej reperkusjach w kraju i zagranicą.

Biuletyn polsko-ukraiński Nr. 37 *Iwan Kedryn* („Nacjonalizm polski a konstruktywny program polityki narodowościowej“) próbuje zanalizować elementy, składające się na obecny nacjonalizm polski, szczególnie te elementy, które, zdaniem autora, znalazły się tam na skutek super-nacjonalnych wpływów nowoczesnych nacjonalistów ekspansywnych, jak włoski i niemiecki. Autor wychodzi z pesymistycznego założenia, że nacjonalizm polski przejął z obu tych obcych nacjonalizmów wszystkie te cechy, które jeden i drugi wytworzył pod wpływem zupełnie swoich, nie mających w Polsce żadnego zastosowania, warunków obiektywnych. „Nacjonalizm włoski powstał jako reakcja przeciw niedotrzymaniu przez sojuszników wersalskich koncesyj, przyznanych Włochom w tajnym traktacie londyńskim z r. 1915, a więc z poczucia krzywdy, doznanej ze strony cudzoziemców; 2) nieudolnym rządom liberalno-demokratycznym, które doprowadziły Włochy do ruiny gospodarczej i okropnej klęski bezrobocia i 3) bezpośredniemu niebezpieczeństwu zbrojnego zniszczenia kraju, gdy szereg włoskich miast stał się terenem eksperymentów komunistycznych z opanowywaniem obiektów fabrycznych. Narodowy socjalizm niemiecki zrodził się z przesłanek zupełnie podobnych, jako reakcja przeciw: 1) rygorystycznemu stosowaniu klauzul wersalskich (mimo planów Davisa i Younga), szczególnie w dziedzinie siły zbrojnej, co wywoływało uczucie stale obrażonej dumy narodowej; 2) stale rosnącej nędzy i bezrobociu, mimo udziału w rządach stronnictwa socjalistycznego i 3) sześciu milionom zorganizowanych komunistów. I w jednym i w drugim wypadku eksluzywizm nacjonalistyczny ujawnił się na skutek świadomych i podświadomych pretensyj do cudzoziemców, do świata zewnętrznego. Nie zapominajmy jednak, że np. we Włoszech antysemityzm i teoria rasizmu wogóle nie są znane, rasizm zaś niemiecki powstał na tle doszukiwania się przyczyn zastraszającego dla Niemców zjawiska — ogromnej podatności na asymilację każdej jednostki niemieckiej, gdy tylko znajdzie się ona poza granicami swego państwa. Równoczesne zupełnie nieproporcjonalne do odsetku, zajmowanego w statystyce ludnościowej, opanowanie przez Żydów wolnych zawodów, szczególnie w prasie, wydawnictwach i w teatrze, a więc w dziedzi-



nie kultury, oraz nasycenie elementem żydowskim stronnictw soc.-dem. i komunistycznego wywołało reakcję w formach, znanych nam jako „ustawy norymberskie“. W życiu polskim autor albo wogóle nie dostrzega takich momentów, albo przyznaje im całkowicie odrębną rolę. Wobec innej konfiguracji rzeczywistości polskiej w konkluzji wyraża autor opinię, że nacjonalizm polski mógłby posiadać program konstruktywnej polityki narodowościowej, gdyby 1) poddał rewizji swe obecne pojęcie o państwie i jego zadaniach; 2) nie utożsamiał bojowego i ekskluzywnego nacjonalizmu z interesami państwa, nie posiadającego granic etnicznych ani monolitu narodowościowego, posiadającego natomiast 10 milionów obywateli, nie nadających się na materiał asymilacyjny; 3) odrzucił obce wzory nacjonalistyczne, nie nadające się do polskich możliwości narodowych, ani do właściwości państwa polskiego. W wywiadzie udzielonym redakcji Biuletynu przez *prof. Dymitra Doroszenkę*, który ostatnio powrócił z podróży do Kanady („Ukraińcy w Kanadzie są społecznością zwartą i silną“) — stwierdza *prof. Doroszenko*, że masa ukraińska w Kanadzie, której liczebność sięga, o ile nie przekracza, 1/2 miliona ludzi, jest — w swej większości — uświadomiona narodowo i wykazuje wielkie ambicje kulturalne. Niesłuchanie ważną rolę w życiu ukraińskim w Kanadzie przypisuje on przy tym Cerkwi zarówno prawosławnej jak i grecko-katolickiej, posiadającej tam charakter wybitnie narodowy. — *M. Kowalewski* („O Bondarence słów kilka...“) poświęca swój artykuł charakterystyce osoby premiera, czyli prezesa Sownarkomu, republiki ukraińskiej *Mikołaja Illicza Bodnarenki*, który stanowisko to objął po zmarłym w dn. 30 sierpnia br. *Panasie Lubczence*. Nominacja *Bodnarenki* posiada według autora swoją wymowę już choćby dlatego, że należy on do młodszej generacji komunistycznej, która w okresie rewolucji październikowej liczyła od 10—14 lat i znalazła się już w wieku dojrzenia pod wpływami komunizmu. Nowy prezes przeszedł w życiu wszystkie szablone etapy przeciętnego robotnika-karierowicza, którego okres świadomości rozpoczął się po rewolucji. W jesieni 1936 r., kiedy na Ukrainie jedne po drugiej upadały dotychczasowe wielkości partyjne, przypominano sobie *Bodnarenkę*, tego arcylojalnego młodego Ukraińca, który wprawdzie niczym nie wyrasta nad poziom miernoty politycznej, lecz właśnie dlatego jest uważany za odpowiedni materiał na jedno z odpowiedzialnych miejsc, wakujących w aparacie partyjnym na Ukrainie. W maju br. *Bodnarenko* jest już upatrzony na miejsce *Lubczenki*. Po samobójstwie *Lubczenki* ten jeden z kilkuset tysięcy ukraińskich „Iwanowów“ wkroczył do pałacu rządowego, jako prezes rady komisarzy ludowych Ukrainy sowieckiej“. Fakt ten otwiera jak gdyby nową kartę w dzie-

jach Ukrainy sowieckiej. Bodnarenko nie ma w sobie nic poza ukraińskim nazwiskiem, co by go łączyło chociażby w dalekiej przeszłości z ideologią narodową. Wręcz przeciwnie, wyszedł on z pokolenia „bezprizornych“, z pokolenia, w którym odtrutka materialistyczna zniszczyła wszelkie wartości etyczne i ideologiczne, wszelkie romantyzmy, wszelkie przywiązanie fizyczne do terytorium, którym ma rządzić. 34-letni przeciętny komunista, posiadający już nieco doświadczenia biurokratycznego, „nabytego na poprzednich skromnych stanowiskach sekretarza partyjnego, zawdzięcza całą karierę mocodawcom moskiewskim“. K. polemizuje z cytowanymi ustępami, wyjętymi z artykułów „Prawdy“ moskiewskiej, z których wynika, że prasa sowiecka w dalszym ciągu stara się zwalczać poczucie historycznej odrębności narodowej wśród Ukraińców. W rubryce: „Varia“ czytamy o wynikach ankiety Biuletynu na temat stosunków polsko-ukraińskich. — Nr 38. *A. T-cki* („O programach historii w liceum“) wypowiada szereg uwag krytycznych na temat programu nauczania historii w liceach ogólnokształcących, wprowadzonych na zasadzie ostatniej reformy szkolnej. Jednocześnie przedstawia autor swe postulaty, dotyczące wykładu dziejów moskiewskich i ukraińskich oraz stosunków polsko-ukraińskich, dodając następujące zastrzeżenie: „To, co pisaliśmy, może się komuś wydać chęcią stworzenia przez nas na miejsce niewiedzy o sprawach ukraińskich „jakiejś idyllicznej koncepcji dziejowej“, „sielanki polsko-ukraińskiej“. Otóż nie! Owszem, momenty przykre w dziejach Polski i Ukrainy muszą być znane każdemu, kto się uczy historii tych dwu narodów. Ale niech obok nich wskazane będą i jasne, zgodne, i takie, które pozwalają myśleć dzisiaj o wspólnym budowaniu, nie zaś takie, z których płynnie czad przedawnionych nienawiści. A momentów jasnych przy bliższym badaniu okaże się znacznie więcej, niżby się można spodziewać, przystępując do tego badania, często zwłaszcza pod wpływem lokalnych zadrażnień i dawnych uprzedzeń, które oby były już tylko przeszłością raz na zawsze“. *J. Łobodowski* („Na marginesie dyskusji-ankiety“) snuje rozważania na temat właściwego pojmowania nacjonalizmu polskiego, podkreślając, że krzewicielem polskości na kresach nie może i nie powinien być ani sekwestратор, ani policjant, ani komornik, ale Polak, wrosły w teren i żyjący w zgodzie z obcojęzycznym sąsiadem. *Jan Lipowiecki* („Stachanowski młot i etatowe kowadło. Z życia mas robotniczych w Z. S. S. R.“) utrzymuje, że o ile Sowiety w okresie pierwszej pięcioletki dla wień obserwatorów zagranicznych przypominały państwo w czasie wojny..., to dziś przypominają one państwo po wojnie przegranej. „Sygnał przerwania działań wojennych“ zastał Związek Sowiecki na przełomie dwóch pięcioletek. Sygnałem tym była słynna mowa Stalina

„o zawrotach głowy od powodzeń“. Druga pięciolatka już nie przewidywała ofensywy i miała ona na celu jedynie „wzmocnienie zdobytych pozycji“. Trzecia pięciolatka zaczęła się masowym stawianiem „pod ścianę“ tych wszystkich dowódców, którzy w wojnie o komunistyczne jutro na frontach ideowym, narodowościowym, gospodarczym i in. nie opanowali sytuacji i doprowadzili „państwo dyktatury proletariatu“ do klęski. Z tymi okresami wiąże się i życie robotnika sowieckiego, który pełnił tu rolę żołnierza frontowego. I tak: okres pierwszej pięciolatki dla uprzywilejowanych mas robotniczych Związku Sowieckiego był okresem dobrej koniunktury. Łość proletariatu, zatrudnionego w wielkim przemyśle ukraińskim, według danych sowieckiej statystyki urzędowej, zwiększyła się z 750.000 w roku 1929 do 1.385.000 w r. 1932, który jest dla przemysłu ukraińskiego wyraźnie przełomowym. Począwszy bowiem od tego momentu, stan zatrudnienia w wielu gałęziach przemysłu ukraińskiego stabilizuje się na wysokości norm 1932 r., lub też wykazuje już dość poważny spadek. Przy wydobywaniu węgla w U. S. S. R. zatrudnienie spada z 348.000 w 1932 r. na 309.000 w roku 1935, w przemyśle poligraficznym z 19.1 na 14.1, w kooperacji przemysłowej z 90.5 na 66.4, w przemyśle cukrowniczym z 95.6 (1931) na 76 tysięcy i tp. Drobnny przemysł w U. S. S. R. zaczyna redukować robotników już w 1933 r., zmniejszając ich zatrudnienie z 90.5 na 66.4 w r. 1934. Rok 1935 przyniósł masom sowieckim nowe hasło, zawierające jednak starą treść i zmierzające do starego celu. To „ruch Stachanowski“, który stał się kolejnym sowieckim „Ej, uchniem“, mającym na celu popchnąć nieco dalej wóz sowieckiego przemysłu. Sto dwie tony węgla w ciągu 6-cio godzinnego dnia pracy — to wynik zainspirowanego z góry przez władze sowieckie rekordu Stachanowa, który wielokrotnie przekroczył nie tylko istniejące w Sowietach, lecz i zagraniczne normy wydobywania węgla. W końcu marca br. pojawiło się wreszcie jeszcze jedno hasło: uporządkować etaty przedsiębiorstw, hasło, które zapoczątkowało nowy ruch w przemyśle sowieckim i które staje się swoistym kowadłem dla młota Stachanowskiego. Od kierownictwa przemysłu sowieckiego wymaga ono redukcji personelu robotniczego do norm, przyjętych we wzorowych zagranicznych przedsiębiorstwach amerykańskich. Normy redukcji mają być szerokie. I tak np. „do końca r. 1933 hutnictwo ukraińskie w niektórych gałęziach ma zredukować ilość personelu robotniczego do 60% jego obecnego stanu“. W rubryce „Varia“ *Wu.* zamieszcza tekst noty rządu ukraińskiego, przebywającego na emigracji do Ligi Narodów. Nota ta złożona została 14-go września br. przewodniczącemu XVIII Zgromadzenia Ligi Narodów w Genewie Aga Chanowi i zawiera następujące petitum: „Proszę Pana, panie

Prezydencie, o rozważenie środków, za których pomocą będzie można przygotować powrót Ukrainy (sowieckiej) do normalnych stosunków lub pomóc odnowieniu niezależności pod kierownictwem rządu legalnego Ukrainiejskiej Republiki Narodowej". S. wskazuje na polityczne przyczyny utworzenia czterech nowych okręgów administracyjnych w U. S. R. R., mianowicie postanowieniem moskiewskiego C. K. Wykonawczego Z. S. S. R. zostały podzielone okręgi U. S. S. R. w taki sposób: okręg charkowski na charkowski i połtawski, okręg kijowski na kijowski i żytomirski, winnicki na winnicki i kamieniec-podolski i wreszcie odeski na odeski i mikołajowski. W rubryce „Ze świata i kraju” czytamy o utworzeniu przez Towarzystwo „Syła” we Lwowie Uniwersytetu Robotniczego. Jest to pierwsza tego rodzaju szkoła ukraińska w Polsce.

Polacy za granicą. Nr 10. *Prof. Wincenty Lutosławski* („Rola wychodźstwa w życiu narodu”) daje wskazania, które stanowią winny tło pracy polskiej na emigracji. W szczególności poleca prof. Lutosławski wyciągnąć praktyczne konsekwencje z zasady, że treść życia każdego narodu ma wartość dla całej ludzkości, i umożliwić wychodźtwa rozpowszechnianie tej treści i uprzyśpieszenie jej wśród obcych ludów. *Wacław Kietlicz-Wojnacki* („Duch rycerski — ostoja Polaków”) wspomina zbrojny czyn wychodźstwa z przed 20 lat. W fakcie, że ówczesna rekrutacja do Armii polskiej we Francji dała ponad 30.000 ochotników ze Stanów Zjednoczonych, widzi autor potwierdzenie swego głębokiego przeświadczenia, że elementem siły polskości na wychodźstwie może być zawsze i wszędzie właśnie duch rycerski, przekuty na zgodne, twórcze i zdyscyplinowane działanie dla dobra narodu. *Czesław Łukaszkiwicz* (Dorwell, Va, U. S. A.) pisze o szkolnictwie polskim w Stanach Zjednoczonych — na marginesie uchwał ostatniego Zjazdu delegatów Zarządów poszczególnych szkół dokształcających w New Yorku. *H.* wylicza bolączki nowej emigracji polskiej w Belgii. *E. O.* zamieszcza uwagi na temat białej księgi Polaków w Niemczech („Kulturwehr”). *St.* zdaje sprawę z rozwoju spółdzielczości polskiej w Prusach Wschodnich. Ponadto *B. W.* („Credo Niemczyzny Zagranicznej. Na marginesie Zjazdu Niemców Zagranicznych w Stutgarcie”), *Stanisław K. Starczewski* („Jak winna myśleć młodzież polska w Rumunii”) z „Cyklu o młodzież polską za granicą” i inne.

Polonia-Italia Nr 8—9. Zamiast artykułu wstępnego redakcja zamieszcza tekst dwóch mów Mussoliniego, ogłoszonych dn. 20 sierpnia w Palermo na zakończenie wielkich manewrów i dn. 28-go września w Berlinie, zaznaczając przy tym, że mowy te, ze

względu na swoją programową treść i fragmenty polemiczne mogą być uważane za podstawowe dla polityki Italii Faszystowskiej. *Pietro Badoglio*, marszałek i wódz wojsk włoskich w kampanii abisyńskiej w krótkim artykule pt. „Wojna chłopska“ streszcza przebieg kampanii, konkludując, że koalicja, która chciała przeszkodzić narodowi włoskiemu w osiągnięciu tego stanowiska, jakie mu się należy ze względu na jego cywilizację i jego potęgę, osiągnęła rezultaty krańcowo różne od tych, jakie jej dyktował jej własny egoizm. „W wielkim konflikcie jednego narodu przeciwko 52 państwom, zjednoczyły się dusze Włochów około Króla i Wodza. Ja sam, jako dowódca tych, co mieli szczęście uzyskać zwycięstwo orężem, mogłem ocenić cały zapal i poświęcenie naszego żołnierza. Mogę stwierdzić, że wojna została wygrana dlatego, że każdy z walczących czuł ciągle, że dusza całego narodu szła z nimi z wielką miłością i niezachwianą wiarą w zwycięstwo. I jako ich dowódca, mogę zapewnić z czystym sumieniem, że z takimi żołnierzami damy sobie zawsze radę na świecie“. *Roman Piotrowicz* („Rozbudowa „nieuznanego“ imperium“) opisuje prace, dokonane i zamierzone przez Włochy na terenie Afryki Wschodniej, w szczególności świeżo zdobytej Abisynii, entuzjazmując się skalą i tempem tych prac. Jeżeli metody państwowej pracy Włoch, pisze autor, nie zawsze odpowiadają ortodoksyjnym pojęciom demokracji, to jednak ich rezultaty dostatecznie je usprawiedliwiają, tym bardziej, że znamy kraje, gdzie znacznie gorsze zwyczaje społecznych postępowań nie odpowiadają nawet w minimalnej części dotychczasowym włoskim osiągnięciom. Dążąc do możliwie sprawiedliwego podziału rezultatów pracy narodowej w granicach własnego państwa i usiłując zapewnić każdemu ze swych obywateli możliwości materialnego i kulturalnego rozwoju oraz tworząc w tym celu nowe warsztaty pracy na ziemiach dalekiej Afryki, wprowadzają Włochy olbrzymie naturalne bogactwa tych krajów do obrotu światowego, powiększając tym samym możliwości spotęgowania również ich międzynarodowej konsumpcji. Krótka rozprawka pt. „Zagadnienie dróg w cesarstwie Etiopii“ oraz odpowiednia mapka orientacyjna zapoznaje czytelnika z nowym podziałem administracyjnym i projektowaną siecią magistralnych dróg Etiopii. *Mario Missiroli* („Co Italia zawdzięcza faszyzmowi?“) przedstawia wszystkie osiągnięcia faszyzmu w dziedzinie ustawodawstwa socjalnego i polityki robót publicznych. *Benedykt Krzywić* („Italia jako mocarstwo morskie“) daje dość przejrzysty przegląd poszczególnych czynników, składających się na potęgę morską Włoch. Do czynników tych zalicza autor a) marynarkę handlową, b) marynarkę wojenną, c) przemysł okrętowy, d) własne kolonie, zasobne w surowce podstawowe i wyposażone

w bazy morskie, e) stopień uświadomienia państwowego własnego społeczeństwa i wychowania go w duchu morskim. *Bruno Trevisani* poświęca artykuł wspomnieniu o wielkim mistrzu z Cremony Antonim Stradivariusie, którego 200-lecie zgonu przypada w dn. 18. XII. br. Ponadto w dziale: „Wiadomości gospodarcze“ czytamy o wzroście produkcji złota we wschodniej Afryce Włoskiej, o znacznym rozwoju produkcji koksu (do 7 wiekich istniejących już koksowni doszły ostatnio ogromne zakłady w Bragno, prow. Savony, o zdolności wytwórczej dziennej 1000 ton). Należy się w związku z tym spodziewać, że z chwilą, kiedy nowe koksownie będą mogły osiągnąć maximum produkcji, import koksu z zagranicy ograniczyć się musi do niewielkich wyłącznie ilości.

Palestyna i Bliski Wschód Nr 8—9. *Inż. Józef Thon* („W chwili przełomowej“) zastanawia się nad szeregiem doniosłych decyzji i faktów, które miały miejsce w ostatnim czasie a które należy uznać za brzemiennie w znaczenie dla rozwoju i przyszłych losów Palestyny. Zdaniem autora, jeśli chodzi o ujęcie w systematycznym skrócie wyników obrad miarodajnych ciał żydowskich w odniesieniu do Palestyny, to należałoby je określić jako decyzje tymczasowe, które, przy mniej lub bardziej wyraźnym zaakcentowaniu zgody na zasadę podziału Palestyny, zaakceptowały plan powołania do życia państwa żydowskiego. „Pod tym aspektem wiązać się będzie z obecnymi uchwałami miano decyzji historycznych“. P. t. Działalność Izby Handlowej Polsko-Palestyńskiej w roku 1936 przytacza redakcja przemówienie prezesa Izby *Leona Lewitego* na walnym zgromadzeniu tej instytucji. Na szczególną uwagę w tym przemówieniu zasługuje ustęp, w którym sprawozdawca podkreśla konieczność rozszerzenia zainteresowania Izby w kierunku należytego ujęcia udziału sfer gospodarczych w emigracji z Polski do Palestyny. Problem ten, według słów sprawozdawcy, niezwykle doniosły z punktu widzenia samej Palestyny, odgrywa również bardzo poważną rolę wobec postępującej pauperyzacji i utraty warsztatów pracy przez szerokie rzesze żydowskiego stanu średniego w Polsce. „Należy dla mas tych stworzyć możliwości produktywnego przewarstwowienia się, które w tak szerokich rozmiarach możliwe jest jedynie w Palestynie. Należy zatem dążyć do zmiany struktury gospodarczej emigracji żydowskiej do Palestyny, w kierunku wzmocnienia w niej elementów ekonomicznie aktywnych, mogących odegrać w Palestynie poważną rolę“. W dalszym ciągu czytamy „Sprawozdanie szczegółowe z działalności Izby Handlowej Polsko-Palestyńskiej w r. 1936“ (referat sprawozdawczy *inż. Józefa Thona*). Anonimowy artykuł p. t. „O rozwoju palestyńskiej żeglugi morskiej“ omawia

żydowskie zagadnienie morskie. „Je kica jamit“ — wzbudzenie czy i wskrzeszenie morskie — tak został przez promotorów żydowskiej żeglugi morskiej nazwany ruch, który dawne mrzonki o zdobyciu morza dla gospodarki palestyńskiej zastąpił w ostatnich latach, zwłaszcza zaś w ostatnim roku, przez budowę portu tel-awińskiego — czynem o niewątpliwiej już wartości realnej. Nie poprzestając na pionierskiej pracy w dziedzinie stworzenia żydowskiego przemysłu żeglugowego, istniejące w Palestynie organizacje morskie wytknęły sobie za cel uświadomienie społeczeństwa żydowskiego pod względem jego obowiązków w stosunku do żydowskich przedsiębiorstw morskich. „Założenie podobnych organizacji, działających według jednolitego planu we wszystkich krajach diaspory, może się stać najważniejszym czynnikiem rozwoju żydowskiej gospodarki morskiej w Palestynie“. Rozwój ten, który ułatwia nam uprzywilejowane położenie geograficzne, pisze autor, jako też intensywny ruch przewozowy i emigracyjny Palestyny, zasilający corocznie potężnymi sumami obce przedsiębiorstwa okrętowe, zależy przede wszystkim od zrozumienia i poparcia, jakie wykaże dla sprawy żeglugi żydowskiej społeczeństwo żydowskie na świecie“. Ponad to komunikaty gospodarcze, cyfry statystyczne oraz dokładna lista firm poszczególnych branż, nowozałożonych na terenie Palestyny.

Gospodarka Narodowa Nr 17—18.. *Maurycy Jarczyński* („Finanse komunalne“) pisze o konieczności realizowania ogólnych zadań państwowych na terenie całej Polski drogą rozszerzenia podstaw finansowych gospodarki komunalnej za pomocą wprowadzenia podatków bezpośrednich. *Franciszek Kozłowski* („Koniunktura i podatki“) twierdzi, że osią wahań koniunkturalnych jest polityka kredytowa. Podatki są pod tym kątem widzenia zagadnieniem doniosłym, lecz jednak wtórnym. *Stanisław Ozima* udawadnia, że społeczne ujęcie zagadnień miejskich, w szczególności spraw gospodarczych stanowi konieczny warunek ustania negatywnych nastrojów wsi. Zdaniem autora, traktowanie zagadnień gospodarczych wsi w oświeceniu społecznym, tak jak się traktuje zagadnienie robotnicze w zakresie polityki płac, bezrobocia, opieki społecznej i przywrócenie należytej roli gospodarczej mas wiejskich w podziale rynku kredytowego, społeczne, nie urzędniczo-fiskalne, nastawienie mentalności organów publiczno-gospodarczych, stykających się z masami wiejskimi, uchylą zagadnienie „wieś się rusza“, a zbliżyć nas mogą do sielankowego bytu „wsi spokojna, wsi wesola“. *Zygmunt Szempliński* („Ataki na koniunkturę“) pisze, że wyższość płac jest takim samym niebezpieczeństwem dla koniunktury jak wyższość cen. W „Uwagach“ *c. k.* porównuje cyfry statystyczne

zbiorów obecnych i z ubiegłych lat. *H. Pniewski* wyjaśnia konieczność skoordynowania poszczególnych działów po skiej polityki społecznej, przy czym przykładowo porusza sprawę koordynacji polityki społeczno-ubezpieczeniowej, polityki zatrudnienia i polityki parcelacyjnej. *n. r.* zastanawia się nad zagadnieniem parcelacyjnym w związku z inwestycjami przemysłowymi. *H. Pniewski* pisze o dodatnim bilansie handlowym. *T. K.* („Trochę demagogii“), podejrzewając, że polscy konserwatyści są prawdopodobnie masonami i ofiarami intryg Kominternu, a zwolennicy reformy rolnej rekrutują się prawie wyłącznie z masonów i również są pod wpływami Kominternu — jako też, że w obu obozach znaleźć można bądź Żydów bądź żydowskich sympatyków, chce dojść do wniosku, że cały spór o reformę rolną ma tylko na celu odciążenie uwagi społeczeństwa po skiego... od kwestii żydowskiej. *Henryk Taubensfeld* („Tranzakcje kompensacyjne“) utrzymuje, że tranzakcje kompensacyjne z krajami zamorskimi w obecnych rozmiarach nie są ważkim problemem w handlu zagranicznym. Na razie spełniają one dodatnią rolę w uruchamianiu nowego eksportu na rynki zbytu dotychczas minimalnie wyzyskiwane oraz stanowią instrument, ułatwiający powstawanie nowych domów handlowych importowo-eksportowych. Dotychczasowe wyniki przemawiają za utrzymaniem systemu kompensacyjnego przy usunięciu jednak jego braków, jakie dotychczas praktyka w Polsce i zagranicą wykazuje.

Przeгляд Gospodarczy Zeszyt 18. *S.* („Uwagi“) stwierdza, że usunięcie ryzyka politycznego przedsiębiorcy — to niewątpliwie pierwsze i najważniejsze posunięcia dla ożywienia ruchu inwestycyjnego w przemyśle, a jednocześnie najbardziej naturalne i zrozumiałe zarówno z punktu widzenia rządzących jak rządzonych. *Eustachy Rylski* przedstawia sytuację rolnictwa polskiego przed nową kampanią. *S. Gr.* zdaje sprawę z pierwszego po skiego kongresu inżynierów we Lwowie. W „Notatkach“ *k. a.* („Nie chodzi o Afganistan“) w związku z podpisaniem protokołu o wymianie towarowej z Afganistanem zwraca uwagę na okoliczność, że w r. 1936 przywieźliśmy z tego kraju towarów za 60.000 zł., a wywóz z Polski do Afganistanu wyniósł w tym samym czasie 2.000 zł. Przy tej okazji autor artykułu podkreśla, że w Ameryce mamy tylko trzech kontrahentów, z którymi uregulowaliśmy w pewnym stopniu warunki wzajemnej wymiany. Są to Stany Zjednoczone, Kanada i Brazylia. Nie zna autor żadnych umów handlowych Polski z resztą lądów Nowego Świata, nawet z takim rynkiem jak Argentyna. „Bierne bilanse handlowe mamy m. in. z następującymi krajami, z którymi nasz handel rozwija się bez pomocy i oparcia o jakiś układ (saldo ujemne dla



nas w milionach zł. za 7 miesięcy 1936 i 1937): z Argentyną (5,1—9,7), z Chile (1,3—4,3), z Kolumbią (2,3—2,4), z Meksykiem (0,2—0,8), z Peru (1,3—1,2), z Australią (22,1—28,1). Liczby te wyraźnie wskazują rynki, na które powinna zwrócić uwagę nasza polityka traktatowa. *Stanisław Glass* pisze w *Przeglądzie Zagranicznym* o kryzysie kolejnictwa w Z. S. S. R. w świetle ekstensywnej planowości sowieckiej. *Dr Stefan Janicki* informuje o gospodarczym położeniu dominiów brytyjskich. Ponad to wiadomości o pracach syndykatu węglowego reńsko-westfalskiego, międzynarodowego kartelu stalowego i o nowych posunięciach w hutnictwie niemieckim. *Zeszyt 19. W. S.* („Komisja Ligi o surowcach“) analizuje treść raportu komisji surowcowej Ligi Narodów na tle aktu nowego układu sił i dyspozycji gospodarczej zainteresowanych mocarstw: „...pamiętać trzeba stale, że Wielka Brytania, inicjując raport, miała zamiar wykazać nim, iż problemu surowcowego w ogóle na świecie nie ma, że kraje, pozbawione surowców i odczuwające w chwili obecnej trudności w ich nabywaniu, są niejako „same sobie winne“. Otóż te projekty zawiodły. Ze sprawozdania, mającego sankejonować obecny stan rzeczy, zrodził się raport, wprawdzie pozbawiony jeszcze w tej chwili konkretnych wyników praktycznych, ale ukazujący wszystkim niesłychanie skomplikowane oblicze zagadnienia surowcowego na kuli ziemskiej, zagadnienia, które kiedyś będzie musiało znaleźć praktyczne rozwiązanie. W tym dziele raport jest dopiero pierwszym szkicem ogólnym — jest tytułem pierwszym karty niezapisanej jeszcze księgi“. W *przeglądzie zagranicznym dr R. Battaglia* ocenia obecne położenie gospodarcze Francji.

*Polska Gospodarcza Zeszyt 38. St. Rz.* dzieli się uwagami o t. zw. „zmęczeniu eksportowym“. W kronice zagranicznej mowa o przewidywanej koniunkturze frachtowej i organizacji aparatu kredytowego w Belgii. *Zeszyt 40. H. Olsienkiewicz* omawia sprawę kredytów rolnych wobec potrzeb rolnictwa. W *przeglądzie zagranicznym W. H. H.* rozważa gospodarczą stronę niemieckiego postulatu kolonialnego. W kronice zagranicznej aktualia gospodarcze z Anglii i Austrii. *Zeszyt 41* zamiast artykułu wstępnego tekst przemówienia, wygłoszonego przez *wiceministra Adama Rosego* podczas generalnej dyskusji ekonomicznej na XVIII sesji Zgromadzenia Ligi Narodów p. t. „Warunki międzynarodowej współpracy gospodarczej“. *K. O.* pisze o zagadnieniu kredytu międzynarodowego, konkludując, że pogład, zgodnie z którym międzynarodowy obrót kapitałowy miałby być wznowiony niejako automatycznie — po usunięciu przeszkód w handlu międzynarodowym i uspokojeniu ogólnopolitycznym — nie wydaje się słuszny. „Wydaje się raczej, że w chwili obecnej obrót kapitałowy jest reglamen-

towany przez państwa wierzycielskie — tak jak przywóz towarowy jest reglamentowany przez państwa dłużnicze. Niezależnie jednak od tych ograniczeń w zakresie wywozu kapitałów istnieją wątpliwości w szeregach finansistów zagranicznych co do samej koncepcji lokowania kapitałów za granicą. Przy zadaniach, stojących przed polityką gospodarczą Polski, należy o tych tendencjach, panujących w kołach finansjery międzynarodowej dobrze pamiętać i odpowiednio do tendencji tych układać programy finansowo-gospodarcze na wewnątrz. W przeglądzie zagranicznym mowa o regulacji cen towarów zagranicznych w Niemczech. W kronice zagranicznej czytamy o rozwoju uprawy bawełny w Brazylii (*Dr B. Rm.*), o tezauryzacji i o ruchu złota w Indiach brytyjskich. *Zeszyt 42. Cz. Klarner*: Na przełomie hutnictwa polskiego. „Wyniki genewskiej dyskusji gospodarczej“, w przeglądzie zagranicznym: *Antoni Purzyński*: „Drogi handlowe do Iranu“. W Kronice zagranicznej aktualia gospodarcze z dziedziny produkcji bawełny (*B.*), z Niemiec (rozwój oszczędności) i z Afryki Południowej (ożywienie gospodarcze).

*Spółdzielczy Przegląd Naukowy* Nr 6. Na uwagę zasługuje artykuł p. t. „Pierwszeństwo spożywczy“, stanowiący ciąg dalszy pracy *prof. B. Lavergne* o odnowieniu nauk społecznych i systemu ekonomicznego dzięki pojęciu spożywczy. Kronika zagraniczna przynosi wiadomości z Francji (międzynarodowa szkoła spółdzielcza w Nancy), z Japonii, Szwajcarii, Norwegii i Danii.

*Przegląd Współczesny* Nr 10. *Tadeusz Sinko*: „Dwutyściecie cesarza Augusta“, *Andrzej Jałowicki*: „Gospodarująca inteligencja“, *Roman Grodecki*: „Prace i zasługi ś. p. St. Zakrzewskiego jako krytyka średniowiecznej Polski“. *Maciej Lorez*: „Walka o przewagę na morzu Śródziemnym“, *Witold Klinger*: „Na grobie wielkiego Kujawiaka (ś. p. Ulrich v. Willamowitz-Moellendorff)“. *Tadeusz St. Grabowski*: „Polacy w Brazylii“. *Kazimierz Ciałowicz*: „Rosjanie wobec jubileuszu 50-lecia pracy literackiej J. I. Kraszewskiego i inn.

## PRZEGLĄD CZASOPISM OBCYCH

### FRANCJA

*Rhin - Danube - Baltique* (30. IX.) w artykule, poświęconym bieżącym sprawom polskim, stwierdza przede wszystkim, że trudności w dziedzinie polityki wewnętrznej nie zostały dotąd przezwyciężone. Przechodząc do spraw zagranicznych, autor zagna-

cza, że stosunki polsko-niemieckie wchodzą w nową fazę. Przyczyną tego stanu rzeczy jest zawód Niemców, którzy liczyli, iż Polska zgodzi się zastąpić nowym układem dotychczasowe zobowiązania w sprawie mniejszości, zawarte w konwencji górnośląskiej. Język polski stał się jedynym językiem urzędowym w instytucjach państwowych na Śląsku. Zlikwidowano komisję mieszaną, która kosztowała Polskę 460.000 zł. rocznie, latyfundia niemieckie ulegną parcelacji. Może to dostarczyć niejednego pretekstu do kampanij prasowych, zdolnych zamącić dobre stosunki polsko-niemieckie.

Organ Międzynarodowego Związku Izraelickiego *Paix et Droit* (październik) snuje w korespondencji z Warszawy charakterystyczne uwagi na temat kwestii żydowskiej w Polsce. Ekscesy antyżydowskie, pisze autor, były zawsze zjawiskiem normalnym, nigdy jednak nie były tak częste. Rozwiewa to złudzenia, jakie żywiono początkowo co do stanowiska nowego ugrupowania prorządowego w kwestii żydowskiej. „Żydostwo polskie musi gdzieś indziej szukać ocalenia: we współpracy z partiami demokratycznymi opozycji, w porozumieniu z innymi mniejszościami narodowymi, we własnej konsolidacji politycznej. Na tę drogę zdaje się wkraczać żydostwo polskie“. Charakteryzując stanowisko opozycji polskiej, autor zaznacza, że Żydzi mogą liczyć jedynie na pomoc socjalistów i w mniejszym stopniu ludowców, przy czym podkreśla z uznaniem stanowisko, zajęte przez P. P. S., i akcję podjętą przez to stronnictwo przeciwko antysemityzmowi. Mniej wyraźne są tendencje filosemickie w Stronnictwie Ludowym, jednakże ostatni strajk chłopski zaostrzył stosunki między ludowcami a rządem, co siłą rzeczy skłania tych ostatnich do zajęcia bardziej demokratycznego stanowiska. Obecnie stało się znów aktualne zagadnienie współpracy Żydów z innymi mniejszościami. Mogą tu oczywiście wchodzić w grę tylko mniejszości słowiańskie, z wyłączeniem mniejszości niemieckiej, opанowanej przez hitlerowców i która pierwsza pochwala wystąpienia antyżydowskie. Najłatwiejsze byłoby porozumienie z Ukraińcami ze względu na możliwość wyzyskania ich tendencyj antyrządowych. Porozumienie to, zdaniem autora artykułu, jest na drodze do urzeczywistnienia. Pomimo istniejących wśród Ukraińców tendencyj antysemitycznych, panują tam również nastroje, sprzyjające zbliżeniu z Żydami. Autor podnosi z najwyższym uznaniem myśl zwołania ogólnego kongresu Żydów polskich, który mógłby mieć olbrzymie i dodatnie znaczenie dla dalszych losów żydostwa polskiego.

*Esprit International* (październik) w artykule Pierre de Quirielle o polityce zagranicznej Czechosłowacji insynuuje

między innymi, że stosunek Warszawy do Pragi zmienił się od r. 1934, to jest od chwili zawarcia polsko-niemieckiego paktu nieagresji. Nie wymieniając Polski, ale czyniąc do niej aż nazbyt przejrzystą aluzję, autor pisze, że „ci, którzy pracują nad rozluźnieniem węzłów, łączących państwa Małej Ententy, pracują również nad osłabieniem Czechosłowacji“. Autor zwalcza opinię o izolacji międzynarodowej Czechosłowacji, dając przy tym do zrozumienia, że pogląd ten jest szerzony przez propagandę polską. Cały artykuł o polityce Czechosłowacji utrzymany jest w tonie panegiryku.

### NIEMCY

Volk und Reich (październik) zamieszcza artykuł polemiczny pt. „Wschód pod panowaniem niemieckim“. Autor usiłuje obalić tezę nauki polskiej, że terytorium między Wisłą a Łabą było od wieków zamieszkałe przez plemiona słowiańskie, i stara się dowieść przy pomocy pseudo-naukowych wywodów, że jest to ziemia pragermańska. Pomniejszając dorobek cywilizacyjny Polski na jej ziemiach zachodnich, autor pisze m. inn., że „było tragedią historii niemieckiej“, iż ponowna penetracja germańska na ziemie wschodnie odbyła się zbyt późno, co nie pozwoliło jej na zdobycie tych ziem dla Niemiec. Artykuł insynuuje dalej, że ze strony polskiej lansuje się dla celów politycznych teza, „w które nikt nie wierzy“. W Polsce twierdzi się, że niemiecka teoria ras zwraca się przeciwko słowiańszczyźnie. Teoria ta nie stoi hynajmniej na usługach niemieckiej polityki zagranicznej, trudno jednak nie uwzględnić rezultatów poważnych studiów naukowych“ w formowaniu świadomości historycznej narodu niemieckiego. Na zakończenie podkreśla autor potrzebę dobrej woli i lojalności w stosunkach sąsiedzkich.

Ost - Europa (wrzesień) ogłasza artykuł Antoniego Loesnera o rozbudowie sieci kolejowej w Polsce. Obok obfitego materiału dokumentacyjnego znajdujemy tam między innymi stwierdzenie, że przy budowie nowych linii rząd polski kieruje się w dużym stopniu względami strategicznymi. Pożyczka francuska prawdopodobnie w niemałym stopniu przyczyni się do rozwoju polskiej sieci kolejowej. Pomimo osiągniętych wyników Polska ma w tej dziedzinie jeszcze wiele do zrobienia. Na poparcie tego twierdzenia wysuwa autor krytyki, podnoszone przeciwko zarządowi kolejowemu w Polsce, m. inn. podczas ostatniej dyskusji budżetowej w Sejmie i Senacie.

Kwartalnik J o m s b u r g (Nr 2) ogłasza artykuł „O początkach polskiej polityki bałtyckiej“. We wstępie historycznym autor

Albert Brackmann zastanawia się, jakie epoki dziejów Polski cechował pęd ku morzu, i odróżnia cztery takie epoki: druga połowa X wieku, pierwsza połowa XII wieku, okres po r. 1466, oraz lata 1561—1629, gdy Polska posiadała Inflanty. Nie może być jednak mowy o świadomej i celowej polityce bałtyckiej Polski w dawnych wiekach. Morze Bałtyckie nie odgrywało niemal żadnej roli w polityce polskiej. Świadomą politykę morską rozpoczęło dopiero odrodzone Państwo Polskie.

W tym samym zeszycie znajdujemy artykuł Hansa Schmaucha o pochodzeniu Kopernika, w duchu znanych tez niemieckich. Autor stara się dowieść niemieckości Kopernika po pierwsze „genealogicznie“, następnie „biograficznie“, charakteryzując otoczenie, w którym przebywał astronom polski, w końcu „lingwistycznie“, usiłując wykazać, że Kopernik umiał płynnie pisać tylko po niemiecku, gdy nie znamy ani jednego dzieła jego, pisanego w języku polskim.

Trzeci artykuł, dotyczący spraw polskich, poświęcony jest stosunkom narodowościowym na Pomorzu wedle spisu z r. 1931. Autor polemizuje z rozprawą Bohdana Zaborowskiego o składzie narodowościowym ludności Pomorza, twierdząc, że identyfikuje ona język ojczysty z przynależnością do danej narodowości. Tymczasem podczas plebiscytu w r. 1920 olbrzymi odsetek ludności, mówiącej po polsku, głosował za Niemcami. Autor uważa za nieuzasadnione zaliczanie Kaszubów do Polaków i, wychodząc z tych założeń, stara się udowodnić, że mapa Zaborowskiego, wykazująca rozmieszczenie narodowości według kryteriów językowych, jest z gruntu fałszywa.

Miesięcznik *Deutsche Arbeit* (Nr 8) w art. P. Breitenkampa p. t. „Polska racja stanu a zagadnienie narodowości“, omawia głośną książkę prof. Górki „Naród i Państwo“, wysuwając tezę, że Polacy nie uświadomili sobie, iż nie mogą uciekać się obecnie do hasła, jakimi operowali, gdy byli pozbawieni własnego państwa. Stosuje się to w pierwszym rzędzie do zagadnienia mniejszości narodowych. Autor przyznaje słuszność pogładowi prof. Górki, że nie zawsze interesy państwa polskiego pokrywają się z interesami narodu polskiego, że nadawanie mniejszościom charakteru obywateli drugiej klasy sprzeczne jest z hasłem, iż Polska jest państwem narodowym, nie zaś narodowościowym. Jeżeli państwo jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli, nie powinno ono między nimi robić jakiegokolwiek różnicy. Jednocześnie autor artykułu zarzuca uczonemu polskiemu, że zwalcza tylko tezy kół prawicowych, nie widząc, że polityka polska, zwłaszcza w stosunku do Niemców w Poznańskim i na Górnym Śląsku, również jest niezgodna z jego stanowiskiem. Z zadowoleniem natomiast, zdaniem publicysty, podkreślić należy opinię,

według której wrogie stosunki między Polską a Niemcami na przestrzeni ostatniego tysiąclecia są tylko legendą. Wzajemne oddziaływanie kulturalne obu narodów było zawsze tak silne, że i w przyszłości stosunek do mniejszości winien opierać się na wzajemnym zapewnieniu im swobody narodowego rozwoju.

Miesięcznik *Zeitungswissenschaft*, jedno z najważniejszych czasopism prasoznawczych, ogłasza specjalny numer, poświęcony prasie polskiej, jej historii i obecnemu stanowi. Podając całokształt wiadomości o prasie polskiej, redaktorzy tego numeru potraktowali jednak swą pracę w sposób nazbyt mechaniczny, ograniczając się do podania materiału bibliograficznego i pomijając niemal zupełnie rolę społeczną i narodową prasy polskiej, oraz traktując bardzo pobieżnie jej dawniejsze fazy rozwojowe. Zwraca zwłaszcza uwagę brak bliższych informacji o dziejach prasy polskiej w okresie niewoli. Słabo uwzględniona jest również charakterystyka tendencji rozwojowych współczesnej prasy polskiej pod względem narodowo-politycznym i kulturalnym.

#### AUSTRIA

Dwa czynniki, zdaniem *Oesterreichischer Volkswirt* (2. X.) utrudniają pomyślny rozwój koniunktury gospodarczej w Polsce. Pierwszym z nich są niedostatecznie ustabilizowane stosunki wewnętrzne. Akcja płk. Koca napotyka na przeszkody ze strony dawnych partij politycznych. Strajki i ekscesy antyżydowskie wpłynęły hamująco na ruch inwestycyjny. Drugim czynnikiem, o podobnym działaniu jest nadmierne obciążenie dochodu narodowego. Autor powołuje się na zdanie prof. Krzyżanowskiego, który dowodzi, że obniżenie ciężarów podatkowych w Polsce jest warunkiem wyzyskania obecnej pomyślniej koniunktury gospodarczej. Z punktu widzenia ekonomii politycznej stanowisko to, zdaniem piśmi, jest w pełni uzasadnione, budzi ono jednak wątpliwości z punktu widzenia praktycznego, wobec olbrzymich obowiązków, jakie nakłada na państwo wyścig zbrojeń i konieczność finansowania pilnych inwestycji. Należy więc liczyć się z tym, że proces poprawy gospodarczej w Polsce ulegnie opóźnieniu w ciągu najbliższych lat.



*Redaktor Naczelny:*  
**IGNACY MATUSZEWSKI**

*Redaktor „Zbioru dokumentów“*  
**JULJAN MAKOWSKI**

---

# POLITYKA NARODÓW

miesięcznik poświęcony zagadnieniom polityki zagranicznej  
Państwa i polityce światowej.

## PRENUMERATA

<i>r o c z n a :</i>		<i>p ó ł r o c z n a :</i>	
w Warszawie . . . . .	Zł. 40	w Warszawie . . . . .	Zł. 20.—
w kraju z przesyłką pocztową „	43	w kraju z przesyłką poczt. „	21.50
zagranicą . . . . .	46	zagranicą . . . . .	23.—

KONTO P. K. O. Nr. 4333

*Adres Redakcji:*  
WARSZAWA, MICKIEWICZA 32a/4

*Adres Administracji:*  
WARSZAWA, SZPITALNA 10, TEL. 537-18

CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 3.50

---

*Wydawca:*  
**BRUKARNIA WSPÓŁCZESNA**  
*Sp. z o. o.*  
Warszawa, Szpitalna 10

*Redaktor odpowiedzialny*  
**TADEUSZ NIESIOŁOWSKI**

ODBITO W Drukarni  
WSPÓLczesnej  
SP. Z O. O.  
Warszawa  
Szpitalna 10